

Biblioteka
UMK
Toruń

021859/
1920/1922

Sprawozdanie

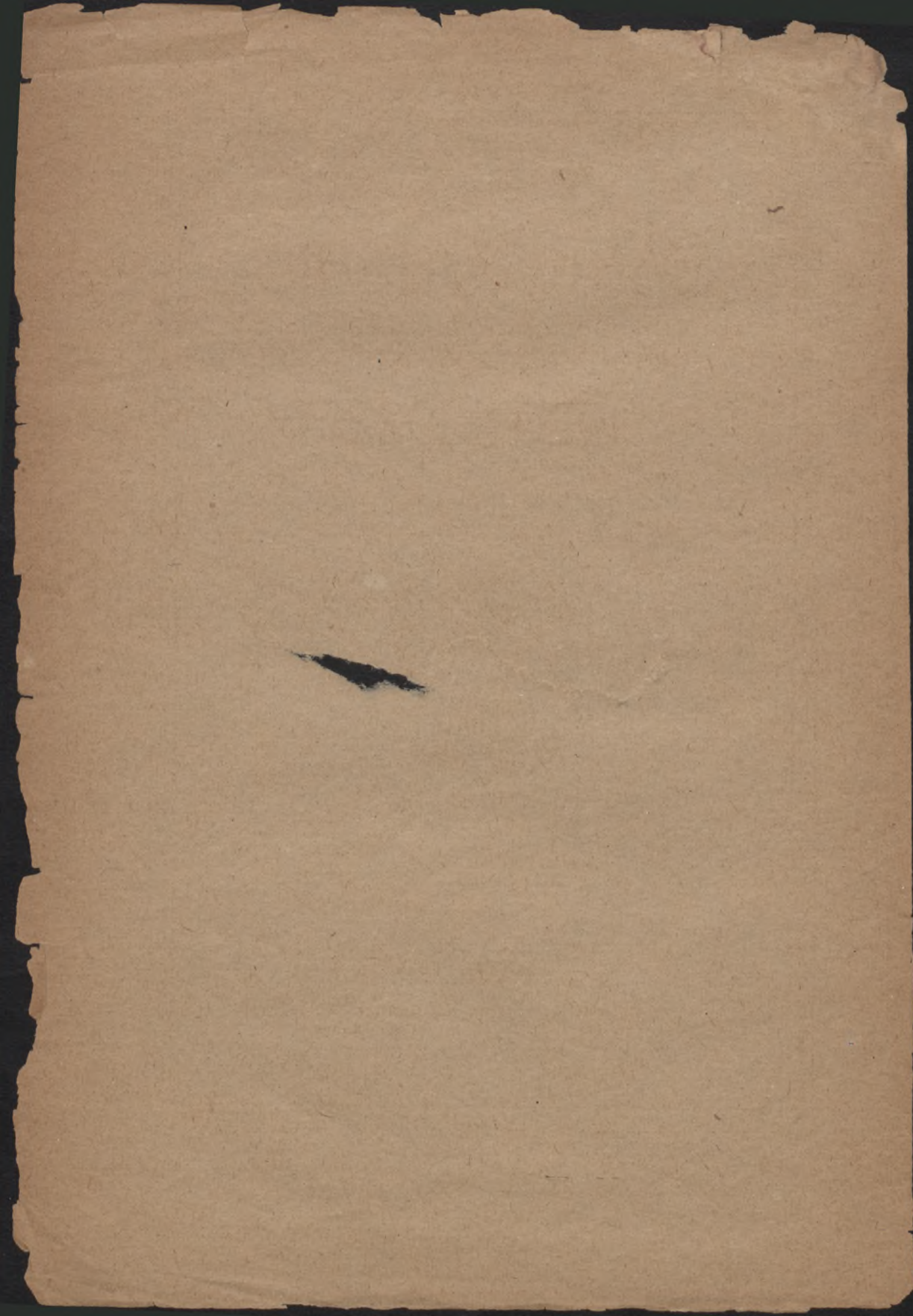
Pomorskiej Izby Rolniczej
1920—1922



Toruń
Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej
1922

851503

Sprawozdanie
Pomorskiej Izby Rolniczej
1920—1922



Sprawozdanie

Pomorskiej Izby Rolniczej

1920—1922



Toruń

Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej

1922

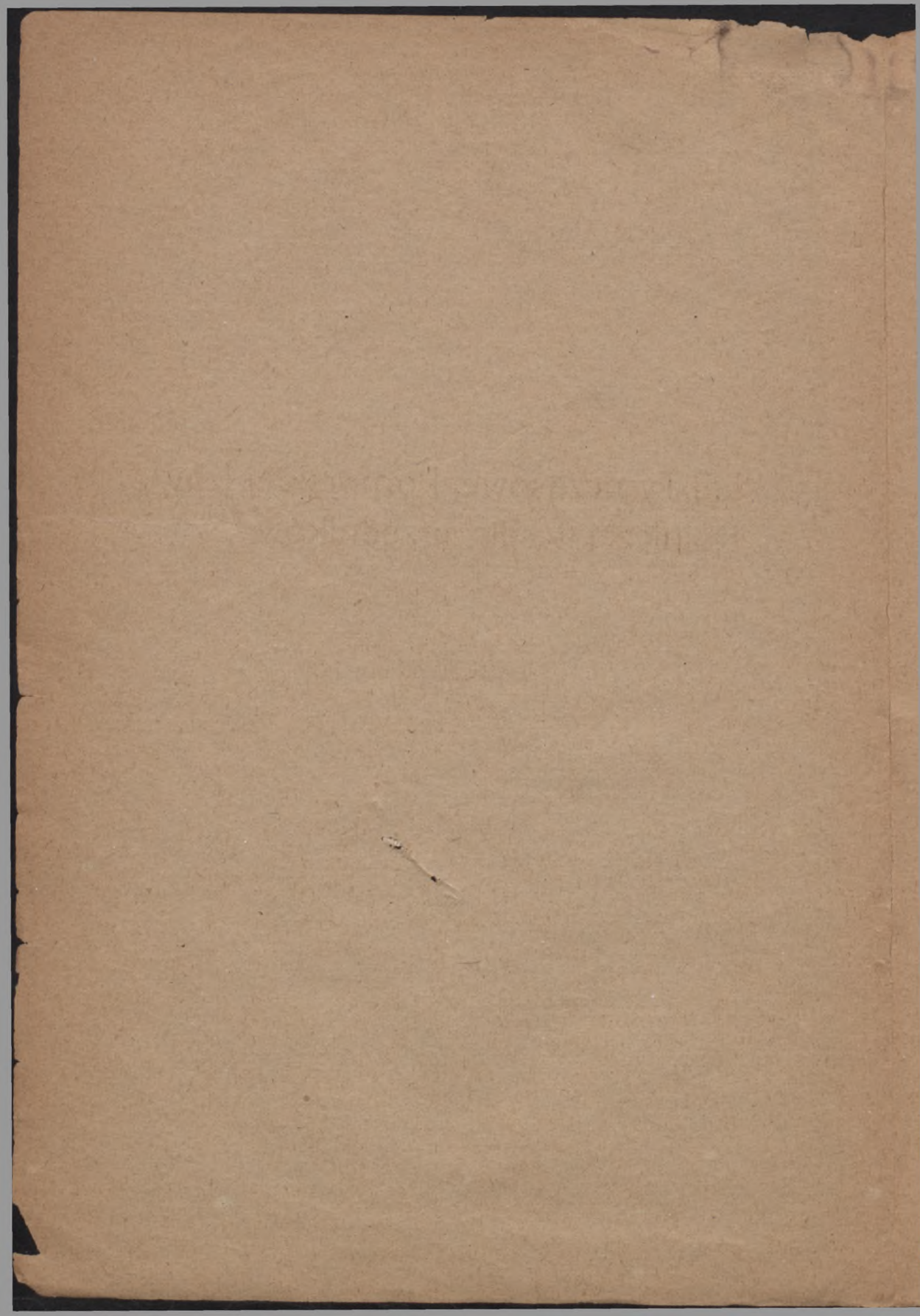
021859



W. 2508/6

S P I S.

	Str.
I. SKŁAD TYMCZASOWEJ IZBY ROLNICZEJ I SPIS URZĘDNIKÓW	3
II. SPRAWOZDANIE OGÓLNE	13
1. Wstęp	15
2. Warunki gospodarczo-rolnicze	17
3. Podstawy prawne	28
4. Skarbowość	34
5. Wytyczne organizacyjne	41
III. SPRAWOZDANIA WYDZIAŁÓW	43
1. Wydział ekonomiczno prawny — Biblioteka	46
2. „ oświaty rolniczej	50
A. szkoła rolnicza w Brodnicy	52
B. „ „ w Kościerzynie	53
C. „ „ w Świeciu	53
D. „ „ w Kowalewie	54
E. „ „ gospodarstwa domowego w Ostrowitem	55
F. „ ogrodniczo-rolnicza w Toruniu	56
G. „ rolnicza w Skórczu	57
3. Wydział produkcji rolnej	61
4. „ nasiennictwa	65
5. „ ogrodniczy	69
6. „ hodowli inwentarza	72
A. Konie.	74
a. Pomorski Związek hodowli konia szlachetnego	75
b. Włociańska hodowla koni	76
c. Licencjonowanie ogierów	78
d. Towarzystwo Wyścigowe	80
e. Licytacje koni	80
f. Hodowla konia zimnokrwistego	82
g. Szkoły kucia koni	82
i. Lotny podkuwacz koni.	83
B. Bydło.	83
a. Pomorski Związek Hodowców bydła nizinnego	84
b. Licytacja bydła	86
c. Kółka kontroli mleczności	88
d. Licencje buhajów	89
e. Stacje buhajów rozplodowych	91
C. Owce.	93
a. Pomorski Związek Owczarń	94
b. Uznawanie owczarń	95
c. Organizacja hodowli owcy krajowej	95
D. Trzoda.	96
a. Pomorski Związek Hodowców Trzody	96
b. Licytacja trzody	96
c. Stacje knurów	98
E. Drobny Inwentarz — Drób — Króliki — Kozy	98
F. Obrót szczepionkami	100
G. Obrót bydłem	100
7. Wydział weterynaryjny	101
8. „ rybołówstwa	102
9. „ leśny	105
10. „ wydawniczy	107
IV. USTAWY I ROZPORZĄDZENIA	111
V. ROZPRAWA: DR. K. ESDEN-TEMPSKI „IZBY ROLNICZE” Z ENCYKLOPEDJI GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO	117



I. Skład Tymczasowej Pomorskiej Izby
Rolniczej i spis urzędników.

TYMCZASOWA POMORSKA IZBA ROLNICZA.

Dr. Kazimierz Esden-Tempski, komisoryczny prezydent.
Stefan Jeske, zastępca prezydenta (zarazem dyrektor).

<i>Jan Donimirski</i> , Łysomice pow. Toruń, Patron Zw. Kółek Rolniczych	} jako przedstawiciele Pom. Zw. Kół. Rol.
<i>Marjan Meller</i> , Śtaw, pow. Toruń	
<i>Jan Hasse</i> , Pomyje, pow. Tczew	} jako przedstawiciele Zw. Produc. Roln.
<i>Tomasz Komierowski</i> , Komierowo pow. Sępólno	
<i>Otto Janz</i> , Kokocko pow. Chełmno,	} jako przedstawiciele stowarzysz. „Land- bund Weichselgau“
<i>Kurt v. Wegner</i> , Ostaszewo, pow. Toruń	

URZĘDNICY.

Centralny Zarząd.

<i>Stefan Jeske</i>	dyrektor Izby
<i>Anatol Sielski</i>	sekretarz
<i>Ewa Sikorska</i>	sekretarka
<i>Juljan Kupke</i>	kierownik Wydziału Rachuby
<i>Stanisław Kuczewski</i>	kasjer
<i>Józef Palmowski</i>	ksiązkowy
<i>Bolesław Ciesielski</i>	„
<i>Henryk Bułhak</i>	„

Edmund Szulc	sekretarz
Jadwiga Jurkiewiczówna	sekretarka
Otton Suwald	naczelnik kancelarii
Tadeusz Grabowski	I. registrator
Tadeusz Jankiewicz	II. „
Leokadja Niklewska	} maszynistki
Bronisława Kuczevska	
Nepomucena Moulisówna	
Anna Żubrowiczówna	} telefonistka
Zofja Czaplicka	

Wydział Ekonomiczno-prawny.

Stanisław Dąbrowski	naczelnik Wydziału
Stanisław Manthey	referent
Stanisław Plank	sekretarz

Wydział Oświaty Rolniczej.

Józef Froń	naczelnik Wydziału
Jan Kryzan	instruktor Kółek Rolniczych
Jadwiga Swirtunówna	sekretarka
Jan Edward Kozłowski	kierownik szkoły w Brodnicy
Władysław Tync	nauczyciel „ „ „
Paweł Jagła	kierownik „ „ Świeciu
Leopold Poray Różański	„ „ Kowalewie
Jan Konior	nauczyciel „ „ „
Alfons Sikorski	kierownik „ „ Kościerzynie
Jan Redyk	„ „ „ Skórczu
Bronisława Rutkowska	kierowniczką szkoły w Ostrowitem
Alicja Ostrowska	nauczycielka „ „ „
Marja Reymanówna	„ „ „ „
Wanda Szczerbowska	„ „ „ „

Wydział Rolny.

Michał Wyrobisz	kierownik Wydziału
Tadeusz Skwarczyński	referent
Franciszek Komorowski	„
Eliza Swirtunówna	sekretarka
Kazimierz Krause	administrator w Dźwierznie
St. Kościelecka	kasjerka w Dźwierznie

Wydział Nasiennictwa.

Tadeusz Derpa	kierownik Wydziału
Antoni Lindner	sekretarz

Wydział Ogrodniczy.

<i>Wojciech Maciaszek</i>	kierownik Wydziału
<i>Jan Koźlikowski</i>	instruktor
<i>Leon Szymański</i>	"
<i>Wawrzyniec Gunia</i>	ogrodnik szkoły ogrodn. w Toruniu
<i>Antoni Różyczko</i>	kierownik szkółek w Łysomicach

Wydział Hodowli Inwentarza.

<i>Maksymiljan Szczepski</i>	naczelnik Wydziału
<i>Stanisław Rogoziński</i>	zast. kier. i insp. hodowli drobn. inw.
<i>Juljan Fischer de Drauenegg</i>	inspektor hodowli koni
<i>Leon Starnawski</i>	insp. hodowli owiec
<i>Władysław Skrzypek</i>	inspektor hodowli w Toruniu
<i>Marjan Karol Plank</i>	" " " Grudziądzu
<i>Konstanty Czarnowski</i>	" " " Tczewie
<i>Franciszek Ziemiński</i>	sekretarz
<i>Stanisław Bączkowski</i>	"
<i>Franciszek Lewandowski</i>	"
<i>Jadwiga Drzewuska</i>	sekretarka
<i>Helena Bonżanka</i>	"
<i>K. Polaczkówna</i>	} kancelistki
<i>Elżbieta Dziennikówna</i>	
<i>Helena Iwańska</i>	
<i>Jan Pokojski</i>	podkuwacz

Związki Hodowli Bydła i Trzody oraz Związek Kółek Kontroli mleczności.

<i>Dr. Bolesław Strusiewicz</i>	kierownik Związków
<i>Leon Drzewuski</i>	sekretarz
<i>Józef Stanowski</i>	"
<i>Janusz Switalski</i>	pomocnik kierownika
<i>Jan Plumbaum</i>	asystent kontroli mleczności
<i>Kazimierz Średziński</i>	" " "
<i>A. Frankiewicz</i>	" " "
<i>Antoni Kuczkowski</i>	" " "
<i>Andrzej Łapacz</i>	" " "
<i>Florjan Cizak</i>	" " "
<i>Felicja Gęstwicka</i>	ksiązkowa
<i>Helena Kaczmarkówna</i>	kancelistka

Wydział Weterynarii.

<i>Władysław Jankowski</i>	lekarz weter., kierownik Wydziału
--------------------------------------	-----------------------------------

Wydział Rybacki.

Mieczysław Mizerski kierownik Wydziału
Wiktor Korzeniewski sekretarz

Wydział Leśny.

Maksymiljan Tietze kierownik Wydziału
Stanisław Szydłowski referent
Michał Bernakiewicz „
Sofronjusz Gardziński „
Aleksander Wysiński praktykant
Andrzej Benin mierniczy
Lucjan Niziuk pomocnik mierniczy
Marja Rysiewska sekretarka

Wydział Wydawniczy — Pom. Drukarnia Roln..

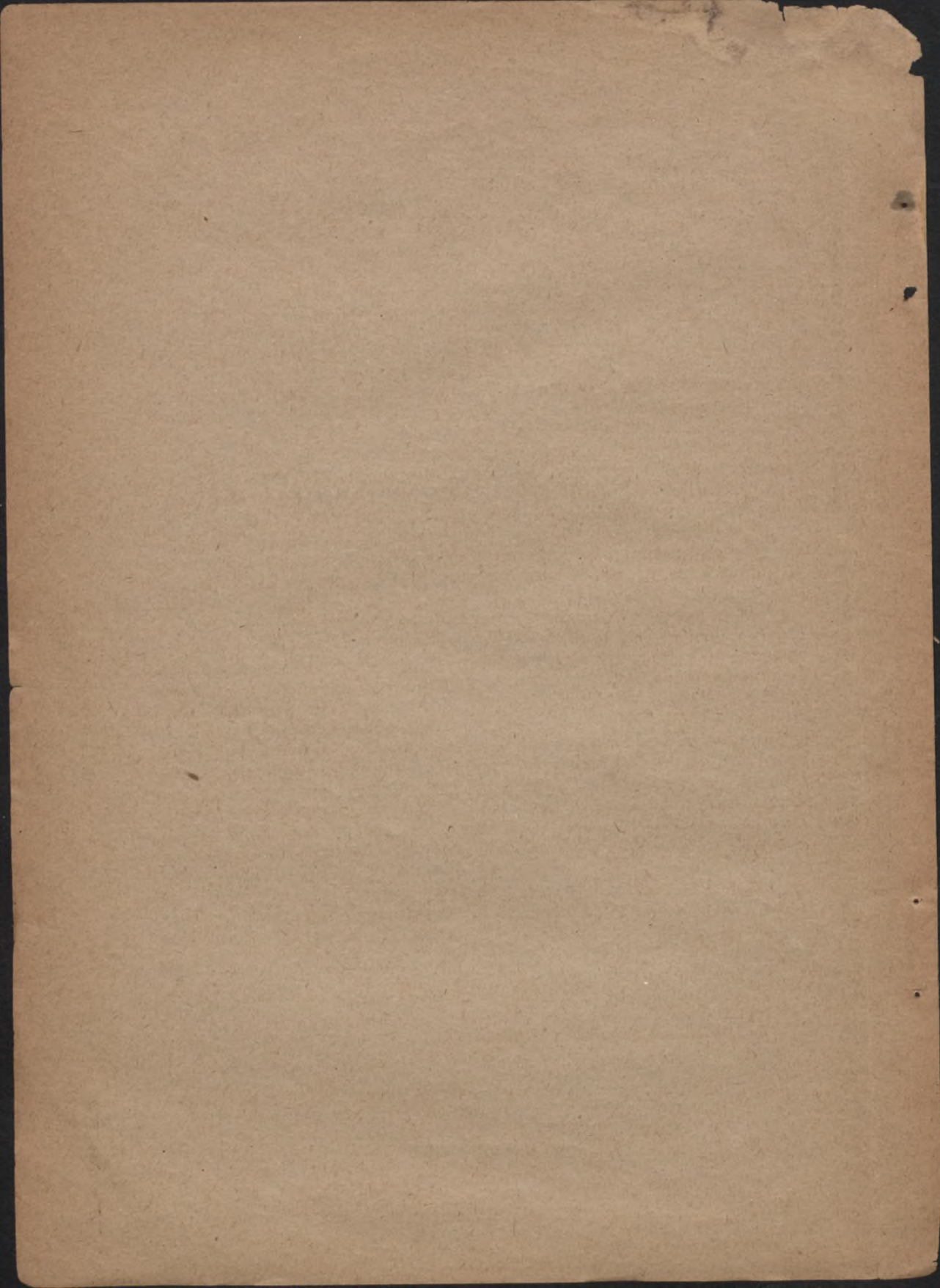
Jan Karolczak kierownik Drukarni
Stefanja Czarnocka kierowniczka administracji
Leonard Pawłowski książkowy
Marja Miecznikowska korektorka
Władysława Szejwelówna kancelistka

Wojciech Chłopiński redaktor „Kłosów“

Funkcjonariusze:

Antoni Michalski woźny
Ignacy Nowak „
Jan Karaś szofer
Katarzyna Korinth oddźwierna
Czesław Jędrzejewski goniec
Czesław Zaborowski „
Jan Szupryczyński woźnica

II. Sprawzdanie ogólne.



WSTĘP.

Sprawozdanie niniejsze jest w pierwszym rzędzie sprawozdaniem administracyjnym, które składamy panu Ministrowi Rolnictwa i Dóbr Państwowych z naszej czynności jako komisoryczny prezydent i dyrektor Tymczasowej Pomorskiej Izby Rolniczej. Jako takie ma ono też w myśl § 21 Ustawy o Izbach Rolniczych z 30. VI. 94 dać w pewnym całości kształcie pogląd na warunki, w których od chwili włączenia Pomorza do Rzeczypospolitej rozwija się produkcja rolnicza na Pomorzu.

Równocześnie ma ono służyć nowo wybranym członkom Pomorskiej Izby Rolniczej do uzyskania poglądu na nasze prace dotychczasowe, zmierzające do stworzenia z Pomorskiej Izby Rolniczej ośrodka i podstawy postępu rolniczego na Pomorzu. W ich ręce, składając to sprawozdanie, składamy naszą dwuletnią pracę i nasze zabiegi nieraz trudne i bardzo żmudne; niech je oceniają nie tylko podług wyników, które jeszcze dalekie są od doskonałości, ale również podług szczyrych zamiarów naszych, skierowanych zawsze ku największemu dobru rolnictwa na Pomorzu i w całej Rzeczypospolitej.

Wreszcie sprawozdanie to przeznaczone jest dla tych wszystkich, którzy obecnie, gdy sprawa ustawy o Izbach Rolniczych już jest rozważana w sejmie, zajmują się prawodawstwem w tej dziedzinie. Pragnęlibyśmy, by z tego sprawozdania jaknajjaśniej wynikał szczególny charakter organizacyjny izb, które nie są urzędami samorządowymi lecz korporacjami prawa publicznego, z czego wynika, że ich oparcie o urzędy państwowe, o ile mają być żywotnymi, winno być tylko takie, jak tego wymaga ich charakter publiczny a pod żadnym warunkiem nie powinno iść tak daleko, jak przy urzędach samorządowych. Zbytne oparcie krępuje i wstrzymuje rozwój tego rodzaju organizacji; należyta swoboda i zaufanie do własnych sił społeczeństwa rozbudzają te siły i rozwijają obywatelskie poczucie odpowiedzialności.

W celu zasadniczego wyjaśnienia charakteru i ustroju izb Rolniczych załączamy za zezwoleniem redakcji Encyklopedji Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, rozprawę o Izbach Rolniczych, która w tem wydawnictwie została ogłoszoną.

T o r u ń, w czerwcu 1922 r.

Dr. Kazimierz Esden-Tempski
Prezydent.

Stefan Jeske
Dyrektor.

Warunki gospodarczo-rolnicze.

Jednym z popularnych haseł, któremi Niemcy w czasie konferencji pokojowej operowali przeciwko odłączeniu Poznańskiego i Pomorza od Niemiec i przyłączeniu tych dzielnic do Rzeczypospolitej, było twierdzenie, iż dzielnice te taką stanowią z Rzeszą Niemiecką całość nierozdzielalną, że ich odłączenie pociągnęłoby za sobą zupełne zniszczenie tak Niemiec jak też tych prowincji. Dwa lata z górą minęły od przyłączenia Pomorza do Polski i stwierdzić należy, że w tym czasie ziemia pomorska pod względem gospodarczym nie tylko nie upadła ale nawet wytrwale dźwiga się po wstrząśnieniach gospodarczych, spowodowanych wojną światową, przewrotem społecznym w ostatnim czasie przynależności do Niemiec, wreszcie odłączeniem od ciała gospodarczego Rzeszy a przyłączeniem do nowopowstającej Polski. Powyższe twierdzenie Niemców okazało się czczym frazesem.

Popelnilibyśmy atoli podobny błąd, co ekonomiści niemieccy, gdybyśmy chcieli twierdzić, że od chwili przejścia Pomorza pod suwerenność polską stosunki gospodarcze w naszym województwie układały się jaknajnormalniej. Trudności były, i jest ich jeszcze bardzo dużo, ale mimo tych trudności produkcja rolna stale się podnosi, jak tego dowodzą dane statystyczne.

Stwierdzenie tego stanu rzeczy zasługuje tem bardziej na uwagę, że w stosunku do rodzaju gleby innych dzielnic Polski, więc b. Kongresówki i b. Galicji, Pomorze ma wogóle gorszą glebę. W dodatku Pomorze ma klimat dosyć ostry, w lecie upały, nieraz susze długotrwałe, w zimie długotrwałe mrozy i mało opadów (450 — 500 mm). Przeciętna temperatura roczna nie przekracza 7,5° C. Okres wegetacyjny na Pomorzu jest krótszy niż w Poznańskim i rozległych częściach b. Królestwa i Małopolski. Wśród przeważnie lekkiej ziemi na polskim Pomorzu istnieją właściwie tylko trzy niewielkie enklawy gleb urodzajniejszych, pszenno-buraczanych, mianowicie:



okolice Chełmży — Chełmna — Unisławia,
okolice Gniewu — Pelplina — Tczewa
i mała enklawa w powiecie Puckim *).

W takich stosunkach role pomorskie tylko na zasadzie intensywnego, t. zn. nakładowego gospodarstwa są w stanie wydawać poważniejsze plony, mogące się równać z plonami lepszych ziem w innych dzielnicach Rzeczypospolitej. Dla tego utrzymanie intensywności przedwojennej musi być aksjomatem wszelkiej polityki rolniczo-gospodarczej na Pomorzu. Inaczej prowincja ta, będąca przed wojną jednym z głównych dostawców ziemiopłodów dla przemysłowych części Niemiec zachodnich, mogłaby się stać jedną z produkcyjnie najślabszych dzielnic Polski. Przyroda nie uposażyła naszych ziem hojnie; ale rolnicy tutejsi nauczyli się na tej biednej glebie pracować z wielkiem poświęceniem i nakładem, a owoców tej wyteżonej pracy nie zabrakło. Oby polityka gospodarcza Polski poszła taką drogą, by tej siły pracy i tego dobytku myśli produkcyjnej nie paraliżować lecz wykorzystać je jaknajlepiej dla dobra całej Rzeczypospolitej.

Dziś jeszcze o ustalonych warunkach gospodarczych mowy być nie może. Równocześnie z wkroczeniem wojsk polskich na Pomorze ogłoszono ustawę walutową z dnia 20. XI. 1919 r., mocą której wewnątrz kraju markę niemiecką, podówczas obowiązującą, zrównano z marką polską. Ta ustawa, skądinąd może słuszna, była dla całego życia gospodarczego Pomorza powodem bardzo głębokiego przesilenia gospodarczego, bo już w chwili ogłoszenia jej na Pomorzu wartość marki polskiej była niższą od marki niemieckiej. Ponieważ Pomorze z trzech stron jest otoczone ziemiami, na których obowiązuje marka niemiecka; ponieważ dalej cała północna część

*) **Uwaga:** Dla orientacji podajemy szczegółowe dane co do rodzajów ziemi (na podstawie dzieła: Meitzen, „Der Boden des preußischen Staates“, Berlin — 1859, Band IV.) Wyrażając w procentach ilości rodzajów gleby w poszczególnych powiatach Pomorza, mamy:

w pow.	ziemi gliniastej	gliniasto- piaszczystej	piasków, torfowisk, nieużytków i t. d.
Chełmno	65.8	20.8	9.7
Starogard	30.2	25.7	39.3
Grudziądz	30.0	54.0	11.2
Gniew-Tczew	29.8	33.7	28.9
Toruń	26.4	33.4	34.2
Sępólno	17.6	23.1	51.3
Kościerzyna	12.7	40.8	42.1
Brodnica	7.5	56.2	33.7
Świecie	7.4	34.1	5.00
Chojnice-Tuchola	6.5	34.7	47.7
Lubawa	5.9	53.3	34.6
Wejherowo-Puck	4.5	53.4	28.1
Kartuzy	4.2	57.9	32.6

Pomorza ciąży jeszcze do Gdańska, jako dawniejszej stolicy prowincji, a w Gdańsku również pieniądź niemiecki jest w obiegu; więc rzeczywisty t. j. giełdowy stosunek marki polskiej do marki niemieckiej nie przestał na Pomorzu odgrywać doniosłej roli. Kurs ten stale spadał do końca roku 1921 a był wykładnikiem strat poniesionych przez wszystkich tych, którzy w chwili przyłączenia Pomorza do Polski posiadali oszczędności lub gotówkę. Wskutek wielkiej niestalości waluty polskiej ukrywała się prawie w wszystkich poważniejszych transakcjach, pozornie na marki polskie zawartych, waluta bardziej ustalona, więc w naszym położeniu marka niemiecka. Był to stan anormalny i dla gospodarczego rozwoju naszej dzielnicy bardzo niebezpieczny. Ponieważ podminowywał on wszystkie gałęzie życia gospodarczego, więc i w sprawozdaniu rolniczem wypadało o tem wspomnieć.

Wahania kursu marki polskiej przedstawia poniżej podane zestawienie. Płacono w markach polskich na giełdzie warszawskiej:

W miesiącu i roku	za 1 mk. niemiecką	za 1 dolara amerykańskiego
w styczniu 20	1.66	130
w kwietniu 20	2.30	165
w lipcu 20	4.00	150
w paźdz. 20	4.90	260
w styczniu 21	8.50	590
w kwietniu 21	13.00	795
w lipcu 21	29.25	2260
w paźdz. 21	52.00	6300
w styczniu 22	11.00	2900
w kwietniu 22	13.00	3800

Ten spadek waluty obiegowej spowodował razem z wywołanym przez wojnę brakiem wielu artykułów ogromną wyżkę cen i to w pierwszym rzędzie wyżkę cen wszystkich tych artykułów, które były w swobodnym obiegu handlowym. Dla rolnika pomorskiego były tymi ostatnimi do lipca 1921 r. wszystkie przedmioty potrzebne w warsztatach rolnych, jako to narzędzia i maszyny, nawozy i pasze i t. p. Ziemiopłody natomiast, pozostające pod sekwestrem rządowym, znacznie wolniej posuwały się zwyklowo w cenie, przez rząd ustanawianej stopniowo i ostrożnie w pewnych odstępach czasu.

Coprawda rolnicy, właściciele ziemscy, zyskali na tych stosunkach o tyle, że mogli w walucie gorszej, uznanej ustawowo za równą z przedwojenną, spłacać hipoteki, ciężące na ich majątkach, z drugiej jednak strony warsztaty ich, szczególnie do lipca 1921, musiały cierpieć wskutek niewspółmierności cen otrzymywanych za

produkta swoje, z cenami, które musieli płacić za wszystkie przybory potrzebne w gospodarstwie. W roku gospodarczym 20/21 cena żyta wynosiła stale 550 mk. za 100 kg., gdy w tym czasie cena dwuskibowca podniosła się z ca 5000 mk. do ca 15000 mk., a cena siewnika rzędowego 3 metrowego z 45000 mk. do 180000 mk. Ceny ziemiopłodów przedstawiały się jak następuje:

m k p. z a 100 k g.

Rodzaj	I kwart. 1920	II kwart. 1920	III i IV kw. 1920	I i II kwart. 1921	III kwart. 1921	IV kwart. 1921	kwiecień 1922
pszenica .	32,50	100	600	600	ca 10000	ca 13000	ca 17000
żyto	27,50	90	550	550	ca 7000	ca 6600	ca 12000
owies . . .	27,50	100	550	550	ca 6000	ca 7500	ca 11000
jęczmień .	27,50	90	550	550	ca 6500	ca 7500	ca 11000
ziemniaki .	12,50	32	84	220	ca 2000	ca 3000	ca 4500
groch . . .	300,—	360	800	800	—	—	ca 13000

W tym samym czasie ceny inwentarza były następujące:

Płacono za 100 kg. żywej wagi na targu w Poznaniu:

Rodzaj	Stycz. 1920	kwiec. 1920	lipiec 1920	paźdz. 1920	stycz. 1921	kwiec. 1921	lipiec 1921	paźdz. 1921	stycz. 1922	kwiec. 1922
woly	480	800	1 300	1 400	1 400	4 000	5 000	12 000	12 500	22 000
cielęta	600	900	1 400	900	900	4 000	6 400	18 000	16 000	26 000
owce	440	500	1 200	900	4 000	4 000	9 000	14 000	16 000	34 000
świnie	900	1 200	1 800	2 200	10 000	10 000	11 000	34 000	31 000	58 000

Niestety nie możemy podać cen płaconych za ziemię, które rzuciłyby niesłychanie ciekawe światło na panujące u nas warunki gospodarcze. Kilkakrotnie zwracaliśmy się o dane pod tym względem do Okręgowego Urzędu Ziemińskiego w Poznaniu, który, zatwierdzając umowy sprzedaży ziemi i sam kupując i sprzedając ziemię, ma obrót ziemią w swym ręku i powinien przeto jako podkład zasadniczy swej polityki przedewszystkiem prowadzić statystyki odpowiednie. Urząd Ziemiński do tej tak podstawowej statystyki dotychczas nie przystąpił.

Ale już to, co podaliśmy, ilustruje dostatecznie, nie tylko hausse cen, wywołaną zniżką marki polskiej, ale — co dla rolnika znacznie jest donioślejsze — zerwanie i przewrót w ustosunkowaniu cen za produkty do cen za środki produkcyjne, podlegającemu przed wojną wahaniom nieznacznym, ujawniającym się przeważnie tylko stopniowo i w dłuższych odstępach czasu. Nie tutaj miejsce, by bliżej omawiać powyższe objawy. Wystarczy, że pod tym względem rzucą jeszcze bardzo jaskrawe światło następujące tabelki, sporządzone w Wydziale Hodowlanym Pomorskiej Izby Rolniczej.

Stosunek cen ziemiopłodów do cen inwentarza.

A.

Czasokres	Ustosunkowanie, wyrażające stosunek ceny mięsa bydła rогatego do cen				
	pszenicy	żyta	jęczmienia	owsa	ziemniaków
1900-1912	1 : 6.5	1 : 7.8	1 : 7.9	1 : 8.0	1 : 5.0
1920	1 : 1.9	1 : 2.1	1 : 2.1	1 : 2.1	?
1921 luty	1 : 1.9	1 : 2.1	1 : 2.5	1 : 2.5	1 : 14.9
1921 maj	1 : 5.7	1 : 6.3	1 : 6.3	1 : 6.3	1 : 15.7
1921 sierp.-grud.	1 : 0.8	1 : 1.2	1 : 1.4	1 : 1.4	1 : 3.2
1922 kwiec.	1 : 1.0	1 : 1.4	1 : 1.4	1 : 1.4	1 : 3.2

B.

Czasokres	Ustosunkowanie, wyrażające stosunek ceny mięsa świń do cen				
	pszenicy	żyta	jęczmienia	owsa	ziemniaków
1900-1912	1 : 6.4	1 : 7.6	1 : 7.8	1 : 7.8	1 : 48.9
1920	1 : 2.5	1 : 2.8	1 : 2.8	1 : 2.8	—
1921 luty	1 : 14.1	1 : 15.4	1 : 18.5	1 : 18.5	1 : 18.5
1921 maj	1 : 14.1	1 : 15.8	1 : 15.8	1 : 15.8	1 : 39.5
1921 sierp.-grud.	1 : 2.5	1 : 3.8	1 : 4.4	1 : 4.2	1 : 9.6
1922 kwiec.	1 : 2.4	1 : 3.5	1 : 3.5	1 : 3.4	1 : 7.9

C.

Czasokres	Ustosunkowanie, wyrażające stosunek ceny mięsa owiec do cen				
	pszenicy	żyta	jęczmienia	owsa	ziemniaków
1900-1912	1 : 7.4	1 : 8.9	1 : 9	1 : 9.1	1 : 56.7
1920	1 : 1.5	1 : 1.6	1 : 1.6	1 : 1.6	—
1921 luty	1 : 5	1 : 5.4	1 : 6.5	1 : 6.5	1 : 38.2
1921 maj	1 : 8.1	1 : 8.9	1 : 8.9	1 : 8.9	1 : 22.2
1921 sierp.-grud.	1 : 1.1	1 : 1.7	1 : 1.9	1 : 1.8	1 : 4.2
1922 kwiec.	1 : 0.9	1 : 1.4	1 : 1.4	1 : 1.4	1 : 3.2

Powyższe zestawienia przedstawiają przewrót w przedwojennem ustosunkowaniu cen inwentarza do cen ziemiopłodów i całe niebezpieczeństwo obecnej nieopłacalności hodowli inwentarza.

Rzecz jasna, że w gospodarstwie nie chodzi o to, by każda jego gałąź, wzięta z osobna, się opłacała, lecz o to, by wszystkie razem wzięwszy, jako warsztat rolny, przynosiły właścicielowi pewną korzyść. Więc też ten gospodarz prowadziłby najblędniejszą grę, który, wyliczywszy sobie co powyżej podano, wysprzedałby cały swój żywy inwentarz. W czem innem tkwi niebezpieczeństwo; mianowicie w tem, że dużo gospodarzy starać się będzie utrzymywać tylko tę liczbę inwentarza użytkowego, która, mając na oku bieg całego gospodarstwa, będzie bezwzględnie konieczną, a usunie produkcję mięsa na sprzedaż i (obecnie przynajmniej) mleka, jako zło konieczne, na plan zupełnie podrzędny.

Powyższe tabele wykazują poważną zwyżkę cen ziemiopłodów, jednakże o ustaleniu się warunków gospodarczych jeszcze mowy być nie może. A właśnie dopiero na zasadzie pewnej przeciętnej stałości cen, może się gospodarstwo rolne, jak zresztą każda inna dziedzina życia gospodarczego, jako tako ustalić i normalnie rozwijać. W obecnych warunkach moment spekulacyjny odgrywa przy wszystkich kalkulacjach gospodarczych zbyt wielką rolę. Ten moment spekulacyjny jest też w wielu wypadkach powodem, że jak zresztą wszędzie, tak i u nas na Pomorzu, mimo ustalonych przepisów, mających temu zapobiec, ziemie nieraz przechodzą w ręce jednostek niepowołanych tak drogą kupną jak i drogą dzierżawy.

Powstają zupełnie nowe rodziny właścicieli ziemskich i dzierżawców majątków i to nie tylko z pośród przybyszów z innych dzielnic ale i tutejszego pochodzenia. Między tymi nowymi ludźmi znajdzie się bardzo wiele dodatnich elementów, ale są i tacy, których sprowadziła na wieś tylko chęć szybkiego dorobku.

Odbywa się teraz, odnośnie do władania ziemią, proces w kierunku odwrotnym do tego, który po rozbiorach Polski już raz rozegrał się na Pomorzu i później trwał przez 100 lat z górą, aż odruch opinii społecznej i zahartowanie tych, którzy dzierżyli jeszcze w swym ręku ziemię, temu położyły kres. Po rozbiorach, wskutek przejścia władzy państwowej nad tem terytorjum w ręce rządu pruskiego, dużo rodzin polskich sprzedało swoje majątki i wyprowadziło się do Kongresówki; na ich miejsce przyszli właściciele niemcy. Obecnie powoli zapoczątkowuje się reemigracja tych rodzin niemieckich do ich właściwej ojczyzny, do Niemiec, a majątki ich znowu wracają w ręce właścicieli Polaków.

Ten proces wracania ziemi w ręce polskie został bardzo przyspieszony przez wypowiedzenie na 1. VII. 21 dzierżaw wszystkich dóbr państwowych (domen), na których za czasów niemieckich gospodarowali wyłącznie niemcy, i wydzierżawienie tych majątków nowym dzierżawcom, obywatelom polskim. Wypowiedzenie to nastąpiło przed upływem terminu dzierżawy w zastosowaniu praw danych Rządowi Polskiemu w Traktacie Wersalskim i z konieczności dostosowania przepisów kontraktów dzierżawnych do nowych stosunków. Wobec wielkiego wahania wartości walut, pieniądz nie nadawał się dłużej jako podstawa tenuty dzierżawnej i należało go zastąpić czemś,

czego wartość bardziej równomiernie dostosowują się do wartości dzierżawy, więc zbożem. Nowe umowy dzierżawne zawiera się więc na zasadzie określonych ilości zboża, których każdorazowy równoważnik w pieniądzu wpłaca się jako tenutę dzierżawną. Ten system, przyjęty dziś już w całej Polsce, okazał się w obecnych czasach ciągłej fluktuacji waluty jako jedyny zabezpieczający dostatecznie interes Skarbu, względnie dającego w dzierżawę.

W tym samym kierunku spolszczenia własności ziemskiej, zgermanizowanej tylko pod wpływem rządu niemieckiego, idą zarządzenia Urzędu Likwidacyjnego i Urzędu Ziemskiego. Chodzi tylko o to, by odnośne poczynania były przeprowadzone z odpowiednią umiejętnością, należytem uwzględnieniem istniejących praw jednostek a przede wszystkim bez nadwyrażania sprężystości gospodarczej kraju.

* * *

Ponieważ Urząd Ziemski skupia w sobie jedną z najpoważniejszych agend państwowych a jego działalność występuje w każdym powiecie, gdyż w każdym dysponuje on szeregiem warsztatów rolnych, przeto zdaje się, że składając sprawozdanie z układu warunków produkcji rolnej i jej rozwoju na Pomorzu, nie wolno nam pominąć milczeniem działalności tego Urzędu. Od jego bowiem zarządzeń zależy siła produkcyjna poważnych obszarów Pomorza. Wobec ogromnej doniosłości zadania, które ma spełnić ustawa o reformie rolnej szczególnie u nas na zachodnich kresach, całe społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie polskie społeczeństwo rolnicze, bacznie śledzi, czy organa państwowe, mające przeprowadzać reformę, używają nadanej sobie władzy do tworzenia nowych a zdrowszych warunków naszego życia społecznego i produkcyjnego, czy też temu wniesłemu zadaniu nie dorastają, a ziemię rolną — to najcenniejsze dobro państwowe — zamiast do rozkwitu produkcyjnego prowadzą do upadku.

Mamy sobie za obowiązek zwrócić miarodajnym czynnikom uwagę na to, że sposób przeprowadzania reformy rolnej na Pomorzu budzi w tutejszem społeczeństwie rolniczym — tak u mniejszej i większej własności rolniczej jak wreszcie i u robotników rolnych — poważne obawy. To bowiem, co dzieje się na tem polu, uznać można tylko jako elementarnie surowe ćwiartowanie majątków ziemskich — więc i majątku państwowego — ale nie jako wprowadzanie w życie „reformy“ rolnej.

Urząd Ziemski potrzebuje dla przeprowadzenia reformy rolnej każdorazowo pewnego, dosyć poważnego zapasu ziemi. W innych państwach, przed wojną, tak samo było, i zasada ta nie ulega wątpliwości. Zapas ten nie może być administrowany jak każdy inny obszar ziemi, używanej do produkcji ziemiopłodów, lecz obok utrzymania produkcyjności musi być administrowany z zamiarem przygotowania go do parcelacji. Przygotowanie do parcelacji nie może po-

legać wyłącznie na opracowaniu mniej lub więcej powierzchniowego planu parcelacyjnego i przeprowadzeniu szeregu terminów parcelacyjnych; musi ono obejmować również substancję samą, która ma ulec parcelacji i w niej samej stworzyć warunki dla należytego rozwoju w nowym ustroju. Więc oprócz pociągnięcia nowych granic, należy przed parcelacją zabezpieczyć byt nowym osadnikom przez zachowanie dla nich dostatecznego inwentarza i dostatecznych ilości zbóż do siewu i paszy, unormować warunki dojazdu do nowych parcel, stosunki budowlane na nowych osadach, warunki wodne, tak co do zaopatrzenia w wodę nowych osadników, jak i warunki odpływu wody, wreszcie należy uskutecznić te wszystkie meljoracje zasadnicze (przedewszystkiem odwodnienie pól), które celowo dadzą się przeprowadzić, trzymając jeszcze w rękę całość, a które po rozparcelowaniu natrafią na tem większe trudności — im więcej będzie osadników. Obok tych przygotowań technicznych do parcelacji winno nastąpić przygotowanie danego majątku pod względem społeczno-publicznym, przygotowanie ustroju nowo tworzonej gminy jako jednostki samorządu państwowego i kościelnego. Tak przygotowana parcelacja nie kończy się na wprowadzeniu w osady nowych posiadaczy. Po objęciu przez nich ziemi, odpowiedni urząd winien rozstoczyć celową opiekę nad osadnikami, ażeby przybysze z innych stron, w nowych dla siebie warunkach, nie natrafili bez swej winy na trudności, których — wobec nieznamości stosunków — pokonać by nie mogli. Na takich zasadach prowadzona parcelacja jest poważną inwestycją państwową dla osiągnięcia celów polityczno-publicznych jak i w szczególności podniesienia w wielu wypadkach wydajności roli.

Opinia szerokiej kół jest zaniepokojona, że reformy rolnej pod takim kątem widzenia u nas zupełnie się nie przeprowadza. Przygotowanie majątków do parcelacji odbywa się powierzchownie tylko przez wygotowanie planu parcelacyjnego i oddanie ziemi nowonabywcom; nakładów inwestycyjnych nie widać. Co gorsza: majątki przygotowywane do parcelacji w czasie własnej administracji Urzędu Ziemskiego nie tylko się nie utrzymują na poziomie zastanej tam gospodarki, ale poważnie upadają, tak że nawet majątki, przedtem dobrze zagospodarowane, wskutek niefortunnej administracji Urzędu Ziemskiego chylą się szybko do upadku. Niestety stwierdzić należy, że działalność Urzędu Ziemskiego dotąd nietylko wytwórczości rolnej nie podniosła na terenie Pomorza, ale tam, gdzie Urząd w własnej ma administracji majątki ziemskie, na tych majątkach zupełnie nie daje dobrego przykładu celowej polityki rolnej, a nawet nie objawia przeciętnej gospodarczej sprężystości.

Tak samo nowego osadnika polskiego wprowadza się nieraz w niesłychanie przykre położenie. Dobrze gdzie osiadł on w starej osadzie, z której właściciel niemiec ustąpił, wracając do swej ojczyzny. Ale jak odbijają od starych osad. b. Komisji Kolonizacyjnej nowe parcele Urzędu Ziemskiego, nie wyposażone ani w należyte budynki ani w inwentarze i zapasy? Na tych osadach wytwarza się jakiś nowy rodzaj proletariatu rolnego, odbijający swą biedotą od

zamożnych kolonistów pomorskich. Czyż dziwić się można, że lud tutejszy, nie znający zniszczeń wojennych, odnosi się z lekceważeniem do takich osadników, którzy nawet nie mają chaty mieszkalnej, i nazywa ich „budnikami“, bo w skleconych na prędce ziemiankach mieszkają?

Obecnie Urząd Ziemiński wstąpił w nową fazę swej działalności. Twierdząc, że zapas ziemi, przejęty po b. Komisji Kolonizacyjnej się wyczerpuje, zaczyna, powołując się na ustawę o reformie rolnej, wywłaszczać prywatne majątki na cele tejże reformy. Zarządzenia te dla ogółu jak i dla jednostek są niezrozumiałe, bo wszędzie jeszcze widać majątki Urzędu Ziemińskiego nierozparcelowane; Urząd ten nawet obecnie, twierdząc, że własna administracja majątków nie odpowiada jego celom, swe własne majątki na krótkie okresy (1—6 lat) wydzierżawia. W takich okolicznościach wywłaszczanie wywołuje wrażenie nie tyle konieczności państwowej, ile samowoli administracyjnej. Należy zdać sobie sprawę z ogromu niebezpieczeństwa, które na tem polu grozi wytwórczości rolnej naszej dzielnicy i całej Rzeczypospolitej. Punktem zwrotnym w kierunku ponownego ożywienia się wytwórczości rolnej było zniesienie sekwestru ziemiopłodów i inwentarzy. Obecnie jednakże nad rozbudzącą się ponownie produkcją rolną, wymagającą, jak wiadomo, inwestycji obliczanych nie na miesiące, lecz na długi przeciąg lat, ciąży jeszcze groza niepewności tytułu własności odnośnie do ziemi. Wniosła tę niepewność nie tyle ustawa o reformie rolnej, ile praktyka Urzędów Ziemińskich, nosząca nieraz cechy improwizacji więcej, niż celowego reformowania ustroju agrarnego. Bo czyż nie trzeba tak nazwać praktyki Urzędów, które na stojącym im do dyspozycji zapasie ziemi zamiast należytej gospodarki doprowadzają do tworzenia się odłogów długotrwałych?

Z powodu wielkiej ważności przedmiotu musieliśmy zająć się szerzej sprawą przeprowadzenia reformy rolnej, niż byśmy tego pragnęli. Jednakże dla charakterystyki ogólnych warunków gospodarczych, wytwarzających się na Pomorzu nie było można pominąć oddziaływania Urzędu Ziemińskiego na układanie się tych warunków.

* * *

Wracając teraz do ogólnych objawów i reasumując wszystko, co powyżej powiedziano, stwierdzić należy, że ogólne warunki produkcji jeszcze na Pomorzu się nie skonsolidowały i dziś jeszcze z pewnością powiedzieć nie można, czy po wojnie Pomorze stanie na trwałe znowu na tym wysokim stopniu wytwórczości rolnej, na jakim stało w ostatnich dwóch dziesiątkach lat przed wojną. Ale mimo wszystkich trudności jednak nie brak objawów, które w tym kierunku uzasadniają dobre nadzieje. Obszar uprawy roślin wskazujących na ponownie wzmagającą się intensyfikację gospodarstw rolnych rozszerza się, jak to wykazuje następująca tabela:

Powierzchnia zasiewów ważniejszych ziemiopłodów.***)

R O D Z A J	Powierzchnia zasiewów w hektarach	
	r. 1921	r. 1920
Pszenica ozima	18.376	16.254
„ jara	1.719	1.646
Żyto ozime	250.424	258.055
„ jare	5.024	7.172
Jęczmień jary	35.503	39.918
„ ozimy	2.508	2.388
Owies	64.839	62.755
Ziemniaki późne	106.696	104.041
„ rychłe	9.673	9.967
Buraki cukrowe	9.136	8.002
„ pastewne	10.657	10.388

Również plony wykazują tendencję zwyżkową, jak wynika z poniższej tabeli:

Przeciętne zbiory w 100 kg. z ha.***)

RODZAJ	1921	1920	1913*
Pszenica ozima	19.2	14.1	22.3
Żyto ozime	14.8	7.0	16.9
Jęczmień jary	15.2	12.9	23.0
Owies	13.6	12.3	21.2
Ziemniaki późne	106.4	97.9	161.8
Buraki cukrowe	163.2	170.8	170.5 **

Wreszcie i stan liczbowy inwentarza żywego wzrósł poważnie od chwili objęcia Pomorza przez Polskę:

Stan liczbowy inwentarza żywego.***)

RODZAJ	1921 (30. IX.)	1920 (1. XII.)	1920 (1. IV.)	1914 (1. XII.)
Konie	145.786	131.045	138.385	139.758
Bydło rogate	399.554	371.530	353.541	445.439
Trzoda chlewna	465.932	420.393	344.181	536.750
Owce	291.760	241.035	261.629	—

Tendencja ku powrotowi do przedwojennych stosunków wszędzie występuje. Specjalna praca Izby Rolniczej w tych warunkach jest jasno

UWAGI: *) dane dotyczące r. 1913 odnoszą się do b. prow. Prus Zachodnich.

**) dotyczy r. 1914.

***) dane statystyczne przedwojenne podług urzędowych statystyk pruskich, od r. 1920 począwszy dane podług statystyki Ministerstwa b. Dz. Pr.

wykreślona: popularyzacja wiedzy rolniczej za pomocą szkół i szerzenia oświaty trybem nauki wędrownej jest jednym z najglówniejszych zadań; drugim zadaniem jest specjalizowanie wytwórczości rolnej w kierunku hodowli inwentarzy i ziemiopłodów; po trzecie Izba współdziałać winna przy wszystkich zamierzeniach mających w poszczególnych warsztatach rolnych na celu podniesienie ich wytwórczości w jakiegokolwiek dziedzinie.

Obok tych bezpośrednich agend pozostaje obszerna działalność Izby w dziedzinie współpracy z urzędami państwowymi tam, gdzie one w swych zarządzeniach dotyczą wytwórczości rolnej jej okręgu.

Instytucja taka, jak Izba Rolnicza, mająca stać na straży interesów rolniczo-gospodarczych swego terytorjum, powołana do życia jako instytucja pół-urzędowa a jako korporacja prawa publicznego pozostająca jednak w swych czynnościach w niezależności od urzędowych władz państwowych, ma przez ustawę nałożony pierwszorzędny obowiązek badania objawów życia rolniczo-ekonomicznego, służenia władzom rządowym radą w sprawach dotyczących rolnictwa a nawet przestrzegania władz, gdyby zarządzenia rządowe mogły zakłócić spokojny i normalny rozwój życia gospodarczego lub gdy ze szkodą dla Państwa ten rozwój już zakłócają.

Temu ustawą nałożonemu obowiązkowi Izba odpowiada logicznie obowiązek dla wszystkich urzędów państwowych, wydających rozporządzenia, które mogą wpłynąć na życie gospodarczo-rolnicze, reprezentowane przez dane Izby, ażeby przed wydawaniem odnośnych rozporządzeń porozumiewały się z Izbami i ich pytały się o opinię. Sama logika administracyjna powiada, że inaczej być nie może. Niestety na tem miejscu zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że Urzędy takie jak Urząd Ziemiański i Urząd Likwidacyjny, które wydają zarządzenia, niesłuchanie głęboko sięgające w życie gospodarcze jednostek i całego rolnictwa, dotąd wogóle w żadnej sprawie zasadniczej Pomorskiej Izby Rolniczej o jej zdanie nie pytały. Nie możemy dopuścić do tego, ażeby Izby miały pozostawać „quantités négligeables“ dla władz rządowych — nie możemy dopuścić do tego, bo podatki na rzecz Izby płaci całe społeczeństwo na zasadzie przymusu ustawowego, zatem na tej zasadzie ma również prawo żądania, by Izba wysłuchano, gdy chodzi o zarządzenia, tyżące się jego życia gospodarczego. Samo się przez się rozumie, że dla władz rządowych Izba pozostać może zawsze tylko instytucją opiniodawczą, której orzeczenia, wydawane wyłącznie pod kątem widzenia interesów gospodarczych, mogą być nieraz tylko zużytkowane jako materiał dla przeprowadzenia zarządzeń nieuniknionych ze względów wyższych, więc politycznych lub ogólnopństwowych. Niemniej jednak obstawać musimy przy naszych prawach, gdyż jesteśmy zdania, że współpraca i należyte zgranie się urzędów z taką instytucją jak Izba Rolnicza może tylko wyjść na korzyść urzędów i rolnictwa danego okręgu a temsamem na pożytek i korzyść Rzeczypospolitej, której dobro dla nas wszystkich jest pierwszym obowiązkiem.

Podstawy prawne.

Jako naczelnik wydziału w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych, został, piszący te słowa, w końcu roku 1919-go, z równoczesnym przeniesieniem, do Ministerstwa b. Dz. Pr. i awansem do rangi dyrektora departamentu, mianowany komisarycznym prezydentem Pomorskiej Izby Rolniczej.

Dnia 20. 1. 20 przybyliśmy razem z władzami państwowymi, obejmującymi zarząd Wojewódzki, na Pomorze, do Torunia.

Stanowisko prawno-administracyjne komisarycznego prezydenta Izby Rolniczej nie było jeszcze wtedy zupełnie wyjaśnione. Chwile przełomowe, które przeżywaliśmy, i niewykrystalizowanie się jeszcze pojęć administracyjnych spowodowały, że powierzono nam organizowanie Izby bez wszelkich instrukcji, jakkolwiek nigdy przedtem w administracji pruskiej, której aparat mieliśmy przejmować na Pomorzu, stanowiska komisarycznego prezydenta Izby Rolniczej nie znano. Istniał co prawda już i sprawował od roku swój urząd komisaryczny prezydent Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Ale na jego urzędowaniu nie mogło się Pomorze wzorować, gdyż w Poznaniu zajęto w czasie powstania wielkopolskiego cały majątek Izby, jej siedzibę, jej urzędników i urządzenia, a komisarycznego prezydenta, sprawującego tam swój urząd w jednej osobie bez opierania się o zarząd lub Izbę, można było uważać jako chwilowego administratora majątku Izby Rolniczej z poręki rządu.

Na Pomorzu ułożyły się stosunki zupełnie odmiennie. Przypuszczano co prawda początkowo, że w właściwym zrozumieniu postanowień traktatu Wersalskiego, b. Zach. Pruska Izba nie będzie się ościagała z rozliczeniem w stosunku do Izby Pomorskiej, która na polskim Pomorzu miała przejąć jej prawa i obowiązki. Przypuszczenie to okazało się jednakże mylnem; na innym miejscu podamy jak sprawa rozliczenia się z b. Zach. Pruską Izbą przewleka się do dziś dnia. Tutaj tylko nadmieniamy, że czynność nasza jako administratorów

istniejącego już majątku Izby zredukowała się siłą faktów do zera, bo Izba, formalno-prawnie jeszcze nie istniała, ani wobec oporu b. władz pruskich i władz Wolnego miasta Gdańska p. b. Zach. Pruskiej Izbie Rolniczej żadnego majątku ani żadnych agend lub urzędzeń nie przejęła.

Takie położenie niestychanie utrudniło wszelką owocną działalność. O ile dobrze wyczuwamy intencje kierowników b. Zach. Pruskiej Izby, której prezydentem był znany p. Oldenburg z Januszewa a która to położenie stworzyła, miała ono nawet udaremnić wogóle powstanie polskiej Izby na Pomorzu, a, w braku tejże, rolników pomorskich zmusić do przystąpienia do ad hoc stworzonego „Verband Westpreussischer Landwirte“ w Gdańsku. Temu bowiem Związkowi Zachodniopruskich Rolników w Gdańsku, który z natury rzeczy pozostawał pod wyłącznym wpływem niemieckim, b. Zach. Pruska Izba zalajnowała bezprawnie ale pod auspicjami rządów Pruskiego i Gdańskiego cały swój majątek i jemu oddała swoje agendy, szerząc równocześnie między rolnikami pomorskimi żywą agitację za przystępowaniem do tego Związku, mającego w ich zrozumieniu zastąpić b. Zach. Pruską Izbę na całym terenie b. Prus Zachodnich.

Liczono na istniejącą w pojęciu Niemców nieudolność Polaków i miano nadzieję — *sit venia verbo* —, że gdy utrudni się położenie na Pomorzu, Izba samodzielna tam nie powstanie, natomiast utrzyma się w Gdańsku cugle rolniczo-gospodarczego życia na Pomorzu w rękach niemieckich i to w rękach tak wytrawnych, jak kierowników wymienionego Związku, b. radcy rejencyjnego Kettego, który w czasie wojny światowej stał na czele towarzystwa „Kriegskauf Danzig“, eksploatującego teren okupacji niemieckiej w Polsce i b. dyrektora Zach. Pruskiej Izby, D-ra Steimmiga, który przed wojną potrafił sprawami Zach. Pruskiej Izby tak kierować, że o jej istnieniu rolnicy Polacy prawie że nie wiedzieli ani go nie odczuwali.

Ze stanowiska interesów niemieckich polityka taka miała być mądrą, pod kątem widzenia interesów Rzeczypospolitej należało ją jaknajrychlej sparaliżować i to sparaliżować nie sztubackim podstępem, którego znamiona nosi postępowanie b. Zach. Pruskiej Izby i występowanie jej wysłanników w początkach tworzenia Izby Pomorskiej, ale wyteżoną pracą, organizującą rolników pomorskich około nowopowstającej Izby nie tylko na mocy rozporządzeń władz, ale siłą swej działalności, przynoszącej gospodarczą pomoc wojną tak mocno nadwyreżonej produkcji rolniczej Pomorza. W swoim szczupłym zakresie działania, powstanie Pomorskiej Izby Rolniczej stało się sprawą prestige'u polskiego na Pomorzu i to tem bardziej, że w chwili objęcia Pomorza własność ziemska tak większa jak drobna znajdowała się przeważnie w ręku niemieckim.

Nim jednak można było przystąpić do organizowania Izby na Pomorzu, nie czekając na dobrą wolę administratorów własności b. Zach. Pruskiej Izby Rolniczej do oddania nam tego, czego żądać mamy prawo na mocy traktatu pokojowego, trzeba było przede wszystkim stworzyć widomą publiczno-prawną zasadę naszego dzia-

łania. Gdy przybyliśmy na Pomorze, nie posiadaliśmy, jak już wspomniano, pod tym względem niczego prócz naszej nominacji. Istniała co prawda pruska ustawa o Izbach Rolniczych z 30. 6. 1894 r., istniał statut Zachodnio-Pruskiej Izby z roku r. 1895, ale ani w ustawie ani w statucie niema mowy o komisorycznym prezydencie, którego to pojęcia przepisy te nie znają. W ustawie jest tylko mowa o regulowaniu interymistycznego zarządu przez Ministra Rolnictwa (od rozwiązania Izby do ukonstytuowania się nowej Izby z wyborów) i o tem, że przy pierwszym urzędowaniu Izby aż do jej ukonstytuowania obowiązków tejsze przestrzegać ma naczelny prezes rejencji (obecnie wojewoda). Jednakże tutaj nie chodziło o interymistyczny zarząd w pojęciu ustawy ani o prawnie nowe urządzenie Izby, gdyż pociągnięcie nowych granic państwa, rozcinających dawniejsze Prusy Zachodnie na 3 części, nie równa się rozwiązaniu Izby w pojęciu § 22-go ustawy; nie mogło ono też zniszczyć jednostki publiczno-prawnej, jaką była Zach. Pruska Izba, tak, iżby na polskim Pomorzu powstająca Izba nie była siłą faktów „ciągiem dalszym“, dostosowanym do nowych warunków, istniejącej do chwili przejęcia Pomorza przez władze polskie Zach. Pruskiej Izby Rolniczej. Podobnie jak Związki komunalne, których terytorjum w wykonaniu Traktatu Wersalskiego zostało przecięte nową granicą, nie przestały istnieć jako jednostki prawne, tylko rozdzieliły się na dwie lub więcej części, tworząc z tych części nowe jednostki prawne, których podstawy jednakże od chwili powstania do momentu podziału były wspólne, taksamo Izba Rolnicza na terytorjum b. Prus Zachodnich przez rozkład Prus Zachodnich na części pruską, polską i gdańską nie mogła przestać istnieć, tylko skutkiem podziału suwerenności rozpadła się na 3 nowe jednostki prawne, których podstawa jednakże jest jedną, mianowicie ustawa z 30. 6. 94 r. i statut z r. 1895-go.

To rozumowanie prawne, wypływające z Traktatu Wersalskiego, ratyfikowanego przez parlament Rzeszy Niemieckiej i Sejm Polski, nie może ulegać wątpliwości i stanowi podstawę naszego prawa do przejęcia agend i odpowiednich części własności b. Zach. Pruskiej Izby Rolniczej, przypadających na terytorjum Pomorza polskiego. Ono też musiało być ogólną zasadą do publiczno-prawnego unormowania stanowiska komisorycznego prezydenta.

Pomiędzy prawami Izb Rolniczych zajmuje administracyjnie przednie miejsce prawo prowadzenia zupełnie samodzielnej skarbowości, opartej na własnych podatkach (składkach). Dalej: merytoryczne urzędowanie Izb podlega ogólnemu nadzorowi Ministra Rolnictwa, zresztą jednakże jest tak w swej organizacji jak w załatwianiu spraw, a mianowicie w przyjmowaniu urzędników zupełnie samodzielne. Z administracyjnych i społecznych pobudek zrozumieliśmy, że obowiązków komisorycznego prezydenta nie można na zasadzie ustawy z 30. 6. 94 i statutu z r. 1895 wypełniać jedno-osobowo, lecz że dla należytego wypełnienia praw i obowiązków Izby trzeba nadto zamianować komisoryczną Izbę, albo raczej komisoryczny Zarząd Izby.

Rozumie się samo przez się, że taki komisoryczny Zarząd, mając być ciałem żywym, z życiem rolniczym na Pomorzu ściśle związanym, musiał składać się z ludzi cieszących się zaufaniem tutejszych kół rolniczych. Zwróciliśmy się przeto do tutejszych organizacji rolniczych jak „Związek Pomorskich Kółek Rolniczych“, „Związek Producentów Rolnych“ i „Landbund Weichselgau“, a otrzymawszy od nich propozycje co do delegatów do Izby, wystąpiliśmy do Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z szeregiem wniosków, mianowicie:

- A) o wydanie na mocy ustawy z 1. 8. 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. Dzielnicy Pruskiej rozporządzenia, dostosowującego ustawę o Izbach Rolniczych z dn. 30. 6. 94 r. do nowych warunków politycznych i administracyjnych na Pomorzu;
- B) o wydanie rozporządzenia o Tymczasowej Pomorskiej Izbie Rolniczej;
- C) o mianowanie członków Tymczasowej Pomorskiej Izby Rolniczej.

Wynikiem tych wniosków było:

- a) wydanie rozporządzenia Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 24. 2. 1920 (Dz. Urz. Min. b. Dz. Pr. r. 1920 poz. 157) dotyczącego zmiany ustawy o Izbach Rolniczych z 30. 6. 1894 r.;
- b) wydanie rozporządzenia Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 28. 3. 1920 (Dz. Urz. Min. b. Dz. Pr. r. 1920 poz. 191) o Tymczasowej Pomorskiej Izbie Rolniczej;
- c) zamianowanie początkowo czterech, później dwóch dalszych, razem sześciu członków Komisorycznego Zarządu Izby wzgl. Tymczasowej Izby.

Temi rozporządzeniami stworzono publiczno-prawną podstawę działania Pomorskiej Izby Rolniczej jako sukcesorki, na terenie Pomorza polskiego, b. Zach. Pruskiej Izby Rolniczej. Ustawa i statut na których zasadzie działała niemiecka poprzedniczka, pozostały w logicznym następstwie zasad Traktatu Wersalskiego w swych merytorycznych częściach nienaruszone i nadal obowiązujące.

Jednakże ogólnikowe rozporządzenie z 28. 3. 20 w praktyce nie okazało się wystarczającym dla stworzenia w wszystkich dziedzinach prac organizacyjnych koniecznej pewności prawnej. Przy zawieraniu umów, mianowicie przy zawieraniu umów służbowych z urzędnikami Izby, ciągle wylaniała się wątpliwość, czy postanowienia Tymczasowej Izby, szczególnie jej Komisorycznego Zarządu i Prezydenta będą obowiązujące dla późniejszej Izby, mającej powstać z wyborów. Usunięcie i wyjaśnienie tej niepewności prawnej, którą na zasadzie ustawy i statutu, nie znających żadnego komisorium, bezpośrednio usunąć się nie dała, stała się w miarę rozrostu Izby coraz bardziej palącym zadaniem. W szeregu posiedzeń z prezydentem i dyrektorem Wielkopolskiej Izby, wtedy już ukonstytuowanej z wyborów, uzgodniono pod tym względem zapatrywania i wystąpiono do Ministra b. Dz. Pr. o wydanie odnośnego rozporządzenia na zasadzie

ustawy z 1. 8. 1919 dającej mu prawo do uzgodniania na drodze ustawodawczych rozporządzeń ustaw pruskich z potrzebami wynikającymi na terenie b. Dz. Pruskiej z dokonanej zmiany warunków politycznych i administracyjnych. Na skutek tego wniosku Minister b. Dz. Pr. wydał rozporządzenie z dnia 9. 3. 21. (Dz. Urz. b. Dz. Pr. poz. 122), które komisarycznym władzom Izby nadaje wszelkie prawa, przysługujące właściwym Izbowi, powstałym z wyborów.

Ale i terytorjalnie należało działanie Pomorskiej Izby należyście ustalić. Obszar Województwa Pomorskiego obejmuje oprócz powiatów należących dawniej do prowincji Zachodniopruskiej także i powiat Działdowski, wchodzący przed objęciem przez władze polskie w skład prowincji Wschodniopruskiej. Tam zatem nie urzędowała dawniej Zachodnio-Pruska lecz Wschodnio-Pruska Izba. Ponieważ Izba Pomorska przejęła tylko prawa i obowiązki b. Izby Zachodnio-Pruskiej, trzeba było powiat Działdowski przyłączyć do jej obszaru działania osobnym rozporządzeniem. Na nasz wniosek Minister b. Dz. Pr., opierając się znowu na ustawie z dnia 1. 8. 19. wydał rozporządzenie, włączające powiat Działdowski do okręgu działania Pom. Izby Rolniczej, dnia 28. 1. 21. (Dz. Urz. Min. b. Dz. Pr. poz. 32.)

Na zasadzie ustawy o Izbach z 30. 6. 1894., statutu b. Zachodnio-Pruskiej Izby i co tylko wyliczonych rozporządzeń Ministra b. Dz. Pr. urzędowała Tymczasowa Pomorska Izba prawie przez dwa i pół roku.

Staraniem naszym było, by ukończyć organizację wewnętrzną i zewnętrzną Izby jaknajrychlej, conajmniej do chwili przejścia tutejszych państwowych agend rolniczych z rąk Ministra b. Dz. Pr. w ręce Ministra Rolnictwa. Różne okoliczności przeszkadzały nam w osiągnięciu tego celu. Długotrwałość wojny i trudności w uzyskaniu odpowiednich urzędników muszą być tu wymienione w pierwszym rzędzie. Jednakże już od jesieni zeszłego roku byliśmy gotowi i od tego czasu datują pierwsze nasze wnioski o wydanie przez Ministra b. Dz. Pr. rozporządzenia o wyborach do Izby. Takie rozporządzenie jednakże wymagało, dla względów prawnych, wydania równoczesnego innych rozporządzeń, więc w pierwszym rzędzie zatwierdzenia zmiany statutów b. Zachodnio-Pruskiej Izby Rolniczej odnośnie do okręgów wyborczych i liczby członków Izby (bo Pomorze nie obejmuje całych b. Prus Zachodnich), i zmiany regulaminu wyborczego do Izb z roku 1895. Pertraktacje nad należytem ujęciem tych rozporządzeń były bardzo zmułne i trwały do marca roku bieżącego. Gdy wreszcie wszystko było uzgodnione,

Minister b. Dz. Pr. podpisał

24. 2. 22. rozporządzenie o utworzeniu Pomorskiej Izby Rolniczej (Dz. Ust. poz. 203) w miejsce Tymczasowej Izby,
24. 2. 22. rozporządzenie o zatwierdzeniu zmiany statutów Zach. Pr. Izby i o zarządzeniu wyborów (Monitor Nr. 82 z 10. 4. 22),
11. 3. 22. rozporządzenie o zmianie regulaminu wyborczego do Izb Rolniczych (Monitor Nr. 97 z 28. 4. 22.)

Dnia 1. 6. 22 stawiliśmy na zasadzie tych rozporządzeń wniosek do p. Wojewody Pomorskiego o natychmiastowe zarządzenie przeprowadzenia wyborów. Szczegółową instrukcję wyborczą dla Starostów, opracowaną w Wydziale prawno-administracyjnym, do wniosku tego dołączono.

Działalność tymczasowej Pomorskiej Izby Rolniczej musiała od pierwszej chwili aż do wydania rozporządzenia o wyborach członków Pomorskiej Izby obejmować cztery główne działy:

- I. Stworzenie i rozbudowanie prawnych podstaw dla Pomorskiej Izby Rolniczej, mającej powstać z wyborów.
- II. Stworzenie samodzielności skarbowej.
- III. Zorganizowanie biur i urzędzeń, stanowiących zwykle oparcie działalności każdej Izby.
- IV. Rozbudowę agend Izby z szeroką współpracą społeczeństwa rolniczego, by stworzyć z niej nie urząd, pozostający ponad społeczeństwem, lecz instytucję, wnikającą różnicznymi drogami w poszczególne gospodarstwa rolne, tworząc dla poszczególnych gałęzi wytwórczości rolnej oparcie i należyty ośrodek.

W jaki sposób staraliśmy się z zadań tych wywiązać, wykażą dalsze rozdziały niniejszego sprawozdania, odnośnie zaś do zadania drugiego, załączone zamknięcia rachunków za lata 1920 i 1921, zestawienie stanu majątkowego na dniu 31 grudnia 1921, wreszcie budżet na rok 1922.

Skarbowość.

Warunki finansowe, w których tworzyła się Pomorska Izba Rolnicza, były bardzo trudne. Rząd, mianując komisarycznego prezydenta, wyrażając zatem wolę, by Izba Rolnicza powstała na Pomorzu, przewidział tylko bardzo szczupłe środki na jej zorganizowanie, gdyż wychodził z założenia, że nowa Izba obejmie część kapitałów b. Zach. Pruskiej Izby i dostatecznie rychło wejdzie w posiadanie znaczniejszych funduszy z tytułu podatków, ściąganych dla niej przez władze administracyjne. Wychodząc z takiego założenia, Rząd udzielił na pierwsze urządzenie i urzędowanie subwencji państwowej w ogólnej sumie 100.000 mk., co nawet na owe czasy było niesłychanie mało.

Gdy się okazało, że funduszy po b. Zach. Pruskiej Izbie nie można spodziewać się prędko, gdy i wpływów z podatków nie można było oczekiwać przed końcem roku 1920 r. (resztki zaległości z 1920 r. jeszcze ciągle się ściągają), wystąpiliśmy kilkakrotnie z wnioskami o podwyższenie subwencji ogólnoadministracyjnej. Wniosków tych jednakże Departament Skarbu Ministerstwa b. Dz. Pr. nie uwzględnił, wychodząc z zupełnie zresztą słusznego założenia, że Rząd może subwencjonować pewne ściśle określone czynności izb, ale wobec ich zupełnej samodzielności skarbowej nie może zasadniczo udzielać najważniejszych subwencji ogólnoadministracyjnych. Z tego położenia trzeba było znaleźć inną drogę wyjścia.

Za zgodą Zarządu zwróciliśmy się do Rządu o udzielenie Izbie pożyczki w wysokości 800000 mk. Ten wniosek uwzględniono i udzielono Izbie zwrotną, bezprocentową pożyczkę w tej wysokości. Obecnie pożyczkę tę spłaca się w ratach przewidzianych w zobowiązaniu dłużnem.

Jednakże i ten fundusz, wobec ciągłego spadania naszej waluty, stanowił tylko kruchą podstawę finansową, tembardziej, że należało dążyć jaknajspieszniej do możliwie silnego ugruntowania naszego bytu materialnego.

Dochody izb dzielą się na trzy kategorie:

1. dochody z podatków, wpływające szczególnie w pierwszym czasie organizacyjnym bardzo powoli,
2. dochody z subwencji państwowych, ograniczone jednakże na cele ściśle określone przy udzielaniu subwencji i nie mogące być zużyte na wydatki ogólnej administracji,

3. dochody z własnych czynności.

Ponieważ pozycje pierwsza i druga nie dawały na początku przynajmniej żadnych dostatecznych podstaw do rozbudowy organizacji naszej, należało przede wszystkim pozycję trzecią wykorzystać dla stworzenia samodzielności skarbowej naszej Izby. Decyzja ta dla nas była ciężką, bo zmuszała Izbę w pierwszym czasie swego rozwoju do oceniania swych czynności przede wszystkim pod kątem widzenia dochodowości, ale trudno — innej drogi wyjścia dla stworzenia instytucji żywotnej nie widzieliśmy.

Więc urządzenie przetargów inwentarzy hodowlanych i pośredniczenie w dostawie ziemiopłodów do siewu, przy których czynnościach Izba gwarantowała sobie pewne odsetki od sum obrotowych, itp. stworzyły dla nas w pierwszym, najtrudniejszym czasie pewne źródło dochodów. Fundusze na tej drodze uzyskane poważnie pomogły nam w naszej biedzie.

Równocześnie Państwo przekazało Izbie większe sumy, które miały być zużyte na pewne przez Państwo określone cele, jak n. p. na zakup zbóż siewnych dla innych dzielnic Polski; zużytkowanie tych sum postępowało tylko stopniowo, w miarę n. p. przedkładania rachunków za dokonane dostawy, tak, że wielkie części tych funduszy pozostawały przez czas dłuższy jako aserwaty w kasie Izby. Sumy te nieraz przekraczały bardzo znacznie cały zapas gotówki własnej. Nie trzymaliśmy ich naturalnie nigdy w kasie Izby, lecz w bankach, gdzie przynosiły odsetki. Mając takie sumy w swoim zawiadywaniu, nieraz mogliśmy dla Izby ubić transakcję korzystną. Szczególnie umożliwiała nam to właśnie tendencja zniżkowa waluty naszej, która pod innymi względami sprawiała nam często tak wielkie trudności. Więc zakupno nieruchomości, stanowiących dziś własność Izby, domu z $\frac{1}{2}$ ha ogrodu przy pierwszej z ulic Torunia i 15 ha szkółek drzew w Łysomicach z kompletnym zabudowaniem było nam ułatwionem właśnie tem, że w danej chwili mieliśmy w zawiadywaniu poważniejsze fundusze. Za wpłatą ogółem 2,8 milionów nabyła Izba te nieruchomości, przedstawiające dziś wartość co najmniej 20 milionów i zużywa je dla swych celów. Warunkiem nieodzownym takich transakcji bądź co bądź obcym pieniądzem było to, by Izba w danej chwili, gdy obce fundusze musiały zużyć na cele przepisane, istotnie je znowu miała do swobodnego użytku. Kombinowanie zatem transakcji lokującej pieniądź z transakcjami przynoszącymi bieżące dochody, z których unieruchomiony kapitał mógł być łatwo zastąpiony, było warunkiem nieodzownym dla takiego postępowania. Jednakże stwierdzić możemy z zadowoleniem, że Izba ani razu z wypłatami należnościami nie zalegała, ani wobec Rządu przy spłacie i wyliczaniu się z reszty funduszy aserwatowych, ani wobec osób prywatnych i że Izba ani razu nie korzystała z kredytu bankowego, jakkolwiek takowy był dla niej w najpoważniejszych instytucjach bankowych zawsze otwarty i zapewniony.

Im bardziej jednakże organizacyjnie Izba się rozrastała, tem większym utrudnieniem dla jej prac stawało się opóźnianie się wpływów

z normalnych źródeł, mianowicie z podatków. Przy końcu roku 1920-go nawet połowa podatków jeszcze nie znajdowała się w kasie, przy końcu roku 1921-go jeszcze około 15⁰/₀ sumy podatkowej roku 1920-go zalegało. Wina za to nie spotyka Izby, bo Izba sama podatków nie ściąga, tylko czynią to zwykle państwowe władze skarbowe. Mimo najusilniejszych nalegań z naszej strony, mimo dostarczenia podkładek, które z czasów niemieckich sami zebraliśmy, nie było możliwości osiągnięcia spieszniejszego trybu. W końcu roku 1921 zaległości dosięgały 13 milionów; stan ten groził unieruchomieniem Izby i skłonił nas do wystąpienia do Rządu, którego urzędy nie potrafiły na czas dostarczyć podatków, o przyznanie Izbie 3⁰/₀ pożyczki w wysokości 12.600.000 na zastaw zelegających składek. Rząd przychylił się do tego wniosku; obecnie prawie cała suma jest już pokryta, do połowy przez podatki odesłane wprost do Kas Skarbowych, do połowy przez podatki, które do naszej kasy wpłacono.

Przed bardzo trudnym zadaniem finansowem stanęła Izba po przejęciu od Wydziału Dóbr Państwowych Województwa Pomorskiego dzierżawy Dźwierzna, majątku państwowego. Na majątku tym, obszaru ca 960 ha, położonym niedaleko Torunia, przejęliśmy około 300 ha odłogów, jakkolwiek przed wojną w administracji niemieckiej był to jeden z lepszych majątków ziemi toruńskiej, który odrzucał kornorze cesarskiej, (był własnością cesarską), poważne dochody. Jasnym, że przejąwszy majątek zdewastowany i zaniedbany a chcąc stworzyć z niego ośrodek kultury rolnej, musieliśmy przedewszystkiem pomyśleć o funduszach, z których moglibyśmy czerpać potrzebne nakłady. Po przedyskutowaniu sprawy w Zarządzie Izby wystąpiliśmy do Rządu z wnioskiem o przyznanie pożyczki trzyprocentowej w wysokości 20 milionów marek na poczet przysługujących nam z rozliczenia z b. Zach. Pruską Izbą Rolniczą sum. Wniosek ten został przez Rząd zaakceptowany i w końcu roku 1921 Rząd nam udzielił pożyczki z tem, że najpóźniej w roku 1923 będzie spłaconą.

Suma pożyczek Izby Rolniczej wynosi:

800000 mk. bez ⁰ / ₀ -owa	płatna w 10 ratach rocznych;
2000000 mk. bez ⁰ / ₀ -owa	zmieniona przez Dep. Skarbu w subwencję zwrotną z pierwotnie niezwrotnej;
12600000 mk. 3 ⁰ / ₀ -owa	na poczet podatków z roku 1921 płatna 31. 9. 22 r.; termin zwrotu nie ustalony;
20000000 mk. 3 ⁰ / ₀ -owa	na poczet rozliczenia z b. Zach. Pruską Izbą Rolniczą, płatna 31. 12. 1923,

Razem 35400000 mk.

6413480 „ zwróconych do 1. 7. 22 r.

Zostaje 28986520 mk.

Pożyczki te zabezpieczone są całkowitym majątkiem Izby, którego wartość wielokrotnie przewyższa tę sumę, jeżeli uwzględni się, że sama już drukarnia Izby przedstawia o wiele większą wartość.

W początku roku 1922-go Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej przekazało Izbie poważniejsze fundusze z poleceniem, by Izba zużywała je na sprowadzenie sztucznych nawozów i potaniecie ich w miarę możliwości. Akcja ta jeszcze nie jest ukończoną. Sprowadzono dotąd około 400 wagonów dwudziestotonowych i dostarczono je po bardzo dogodnych warunkach.

Gdy uprzytomnimy sobie, że budżet Izby na rok 1922 zamyka się sumą ca 140 milionów marek i gdy uwzględnimy sumy powyżej wzmiankowane, z których poważna część jest w obrocie handlowym, to nietrudno zrozumieć, że skarbowość Izby stawia kierownictwo i skarbnika wobec bardzo poważnego zadania, tem trudniejszego, że ksiązkowość z natury rzeczy musi być kameralistyczna. Z jednej strony ścisłe przestrzeganie regulaminu kasowego, uchwalonego już w r. 1920-tym, z drugiej zaś ciągle obserwowanie stanu kasy są warunkami utrzymania trwale poglądu na sprawę finansowe Izby. Wydział skarbowy należy w Izbie do najbardziej zajętych. Dla kierownictwa pogląd na bieg spraw finansowych bardzo ułatwia już od dłuższego czasu zaprowadzony dzienny raport kasowy, zapisywany w specjalnej książce i przedkładany — jak w instytucjach bankowych — codziennie około 3-ciej godziny tak dyrektorowi Izby jak i prezydentowi.

W dążeniu do stworzenia jaknajdrowszych podstaw samodzielnej skarbowości napotykalimy stale na dwie wielkie trudności. Pierwszą tworzyło wahanie wartości naszej waluty a raczej spadanie jej siły pokupu, uniemożliwiające ułożenie jako tako pewnego budżetu, druga, dziś już w części przynajmniej usunięta, trudność otrzymywania na czas od władz skarbowych podatków dla Izby. Uzyskane od Ministerstwa b. Dz. Pr. pożyczki i rozszerzenie w Izbie agend zarobkujących, a w przyszłości też i dochody z dzierżawionego przez nas Dźwierzna, z naszych zakładów ogrodniczych i z drukarni naszej mają Izbę do reszty usamodzielnic od wpływów ujemnych wynikających z jednego i drugiego momentu.

Na tem miejscu należy podnieść jeszcze jeden szczegół dotyczący skarbowości, mianowicie normowanie poborów urzędników Izby. Początkowo urzędnicy Izby pobierali te same pensje, co urzędnicy państwowi. Gdy jednak z biegiem czasu wykluczono urzędników samorządowych od korzystania z różnych praw przyznanych urzędnikom państwowym, mianowicie od korzystania z ulgowych biletów kolejowych; gdy dalej urzędnicy samorządowi mianowicie w roku 1920/21 nie otrzymali przydziałów tańszych materiałów i innych artykułów pierwszej potrzeby, przydzielonych urzędnikom państwowym; gdy wreszcie inne władze samorządowe na skutek tych wypadków podniosły pensje swoim urzędnikom o 30% i więcej w stosunku do pensji państwowych — wtedy Pomorska Izba Rolnicza widziała się zmuszona podwyższyć zasadniczo swym urzędnikom pobory. Musiała

to uczynić tembardziej, że szereg wydziałów jest zarobkującymi a zarobek ich płynie do ogólnych funduszków Izby i zupełnie jest zależnym od sprężystości danego naczelnika wydziału, a wreszcie i dlatego, że siły naukowo-wyspecjalizowane w różnych dziedzinach rolnictwa nie są zbyt liczne w Polsce i mogą być pozyskane dla Izby tylko na zasadzie poborów odpowiednich. Z tych założeń wychodząc, Zarząd Izby uchwalił w połowie roku 1921 ogólne podwyższenie pensji dla wszystkich urzędników Izby o 20% całkowitych poborów odnośnych klas urzędników państwowych i przyjął uchwałę zasadniczą, mocą której zastrzega sobie prawo przyznawania kierownikom wydziałów tytułem dodatku za kierownictwo na osobny wniosek podwyżkę dalszych 20% całkowitych poborów. Ze względu na małą liczbę kierowników wydziałów podwyżki te w stosunku do zasadniczych poborów wszystkich urzędników wynoszą najwyżej 25%. Ponieważ pensje urzędników opłaca się wyłącznie z własnych środków Izby a nie z subwencji państwowych, więc nie ulega wątpliwości, że Zarząd nie tylko formalnie ale i merytorycznie był uprawnionym do powzięcia takich uchwał.

Rewizji ksiąg dokonuje periodycznie komisja finansowa, złożona z trzech członków Zarządu. Oprócz tego dokonuje się przy końcu roku budżetowego szczegółowej rewizji wszystkich asygnacji, pozycji i ksiąg przez specjalnego rewizora. Rewizja i zamknięcie ksiąg na rok 1920 i 1921 są dokonane. Na nasz wniosek władza samorządu wojewódzkiego, Starostwo Krajowe Pomorskie, wydelegowała do wykonania tych prac swego naczelnika wydziału skarbowego. Obok tej wewnętrznej czynności rewizyjnej Izby składa się do czasu trwania komisorum miesięczne sprawozdania kasowe do Departamentu Rolnictwa Ministerstwa b. Dz. Pruskiej wzgl. do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

* * *

Dotychczasową działalność Izby pod względem finansowo-gospodarczym podzielić można na cztery okresy: pierwszy do dnia 1 kwietnia 1920 r., drugi od 1 kwietnia do 31 grudnia 1920 r., trzecim jest rok budżetowy 1921, czwartym rok 1922.

I. OKRES WSTĘPNY. W okresie tym całkowity dochód Izby Rolniczej przedstawiała suma 50.000 mk., wypłacona z przyznanej subwencji mk. 100.000 na cele organizacyjne Izby. Rozchód Izby w tym okresie ograniczał się do wydatków jedynie organizacyjnych, jak wynajęcie lokalu, urządzenie biura, pensje urzędników, podróże itp. Wydatki te wynosiły razem 42.850 mk.

Po potrąceniu tej sumy z jedynego dochodu subwencji mk. 50.000 pozostało 7.150 mk., którą sumę przeniesiono jako remanent na pierwszy rok budżetowy 1920

II. OKRES BUDŻETOWY NA 1920 ROK. W okresie tym, od 1. 4. do 31. 12. 1920, Izba Rolnicza pod względem finansowo-gospodarczym działała już na podstawie opracowanego przez siebie i uchwalonego budżetu.

Choć dochody Izby za ten okres preliminowano na mk. 3.840.000 (w tem podatków na rzecz Izby Rolniczej w wysokości 750.000 mk.), jednakowoż wpływów tych oczekiwać należało dopiero później, narazie Izba Rolnicza w dalszym ciągu korzystać musiała z wyżej wspomnianej subwencji Państwowej w wysokości 100.000 mk., względnie z pozostałej reszty mk. 50.000 a ponieważ fundusz ten nie byłby wystarczającym na pokrycie najpilniejszych wydatków nawet na czas krótki, Izba, oprócz tego, uzyskała od Skarbu Państwa, jak poprzednio wspomniano, pożyczkę w sumie 800.000 mk., zabezpieczając narazie w ten sposób pod względem finansowym swoją egzystencję i działalność.

Położenie finansowe Izby, jak widać z powyższego, na początku było bardzo trudne; jednak sytuacja zmieniła się szybko ku lepszemu i obroty Izby wzrastały stale w szybkim tempie, tak, że w końcu roku ogólny dochód Izby wynosił mk. 19.569.845 a ogólny rozchód mk. 12.236.619 (W tych sumach zawarte są oprócz dochodów własnych, które znacznie przekroczyły preliminarz budżetowy, też sumy obce, pozostające w zawiadywaniu Izby, bądź to z poręki Rządu bądź z poręki specjalnych związków producentów pozostających pod zarządem Izby).

Działalność Wydziału Skarbowego wzgl. Kasy rozwijała się stopniowo w miarę rozwoju ogólnej działalności Izby. Rendant Kasy objął swe czynności dnia 1 czerwca 1920 r.; opracowano budżet na rok 1920, zorganizowano ksiązkowość i kasowość na zasadach ksiązkowości kameralnej, oprócz tego zaprowadzono księgi pomocnicze dla ewidencji funduszy, nie należących do Izby, a znajdujących się pod jej zarządem i administracją, jak fundusze Patronatu Kólek Rolniczych, Związku Hodowców Konia, Towarzystwa Hodowców Bydła, Trzody chlewnej i inne.

III. OKRES BUDŻETOWY NA 1921 ROK. Również i w tym okresie budżetowym finansowe obroty Izby stale i ciągle wzrastały wskutek rozszerzenia się i powiększenia działalności Izby i wskutek poczynionych poważnych inwestycji dla niektórych agend Izby.

Obroty w poszczególnych miesiącach wynosiły:

	Przychód	Rozchód
w styczniu	539.439.42	2.178.272.25
w lutym	1.410.902.47	1.976.810.55
w marcu	18.488.481.30	12.262.315.35
w kwietniu	32.095.298.54	28.755.406.97
w maju	14.778.031.62	10.467.751.05
w czerwcu	1.692.982.39	7.779.493.60
w lipcu	2.248.268.51	3.098.487.83
w sierpniu	27.114.715.98	5.436.815.69
w wrześniu	11.458.579.10	28.430.056.06
w październiku	9.994.659.94	18.471.192.30
listopad i grudzień	78.020.797.64	68.679.931.63
rok 1921 razem	197.742.156.91	187.536.533.28

Styczeń 1922	129.564.856.80	80.962.820.26
Luty 1922	118.113.993.23	95.261.528.68
Marzec 1922	119.133.875.61	122.238.790.75

Z większych inwestycji nadmienić należy: przejęcie domeny Dźwierżno jako gospodarstwa doświadczalnego, urządzenie własnej drukarni, zakup szkółki drzew Łysomice, zakup nieruchomości w Toruniu przy ul. Bydgoskiej 56.

Co do wewnętrznej czynności i organizacji Wydziału Skarbowego, to od 1 lipca 1921 r. utworzono Wydział Rachuby i kontroli i odpowiednio powiększono liczbę pracowników.

Wytyczne Organizacyjne.

Izba Rolnicza winna być ośrodkiem życia rolniczego swego okręgu. W swoich wydziałach fachowych winna jednoczyć wszystkie wysiłki ku podniesieniu wydajności danych gałęzi a przez swych członków i mianowicie osobę prezydenta w ciągłym powinna zostawać kontakcie z zrzeszeniami rolniczymi, istniejącymi na jej terenie.

Z takiego wychodząc założenia, przybywszy na Pomorze i zastawszy tu tak organizacje małorolnych jak i organizacje większych posiadzieli ziemskich po okresie wojennym w zupełnym zastoju, staraliśmy się przedewszystkiem powołać do nowego życia Pomorski Związek Kółek Rolniczych a potem współdziałaliśmy przy tworzeniu pomorskiego oddziału Związku Producentów Rolnych i Centralnego Towarzystwa Gospodarczego na Wielkopolskę i Pomorze.

Trudniejszym było wewnątrz Izby, póki ona istniała tylko komi-sorycznie, stworzyć należyte połączenie między biurową działalnością urzędników a społeczeństwem rolniczym, którego współdziałanie przy wykonywaniu zamierzeń Izby nie tylko jest koniecznością ale wprost przesłanką dla owocnej pracy. By to współdziałanie uzyskać, by złączyć społeczeństwo z Izbą i z niego wydobyć jaknajwięcej inicjatywy twórczej i na odwrót tej inicjatywy przez współpracę jaknajwięcej mu udzielić, tworzyło się, w miarę uruchomienia poszczególnych wydziałów fachowych, specjalne związki producentów, których kierownikami fachowymi są kierownicy odnośnych wydziałów, a które oprócz tego na mocy swych oddzielnych statutów z Izbą są połączone przez osobę prezesa, którym zawsze jest kaźdoczesny prezydent Izby.

Te dwie co tylko wyluszczone wytyczne organizacyjne łączą Izbę raz z całokształtem życia rolniczego swego okręgu, powtóre z wszystkimi specjalnymi dążnościami poszczególnych rolników, zmierzającemi do udoskonalenia i podniesienia produkcji w poszczególnych działach rzemiosła rolniczego.

Wychodząc z powyższych założeń, ukonstytuowano Komisoryczny Zarząd Pomorskiej Izby Rolniczej w ten sposób, że między sześcioma jego członkami jest

- | | | | | |
|---|-----------------|---------|-------------|-------------------------|
| 2 | przedstawicieli | Związku | Pom. Kółek | Rolniczych, |
| 2 | „ | „ | Producentów | Rolnych, |
| 2 | „ | „ | stowarz. | „Landbund Weichselgau“. |

Co do specjalnych Związków producentów utworzonych przy różnych wydziałach Izby, to istnieje ich obecnie 10;

1. Związek Producentów Nasion,
2. „ Ogrodniczy z siecią towarzystw powiatowych,
3. „ Hodowców bydła (księga rodowa),
4. „ „ trzody „ „ „
5. „ Właścicieli owczarni czołowych,
6. „ Hodowców konia szlachetnego (pom. księga stadna),
7. „ Hodowców drobnego inwentarza,
8. „ Bartników,
9. „ Rybacki z Towarzystwami rybaków lądowych i morskich i kilkoma współdzielniami,
10. „ Właścicieli Lasów.

Prezesem tych Związków jest każdorazowy prezydent Izby, ich kierownikami technicznymi są urzędnicy Izby. W biurach Izby ułatwia się ich prace biurowe.

Oprócz co tylko wyliczonych, prowadzi się przy Wydziale Oświaty Rolniczej biurowość Patronatu Pom. Związku Kółek Rolniczych, gdyż z wydziału tego wychodzi praca instruktorska w Kółkach, tak za pomocą specjalnych instruktorów jak i nauczycieli szkół rolniczych. Kasowość związków co tylko wyliczonych jak i kasowość Patronatu Kółek Rolniczych prowadzi się w Kasie Izby na osobnych kontaktach.

Być może, że gdy już Izba istnieć będzie z wyborów, — że wtedy powyższe zasady organizacyjne stracą w pewnej mierze na wadze; w czasie istnienia komisorium jednakże nie widzieliśmy innej możliwości, by uniknąć skostnienia Izby w zwykły urząd a osiągnąć możliwie żywotne połączenie Izby z społeczeństwem, dla którego miała działać i które, po wyjściu Niemców, pragnęło nadal opierać się na podobnych urządzeniach, jakimi dysponowało przy Zachodnio-Pruskiej Izbie. Jesteśmy pewni, że działalność Związków przyczyniła się w pierwszym rzędzie do wnikięcia agend Izby w większość gospodarstw rolnych tak mniejszych jak większych na Pomorzu.

III. Sprawozdania Wydziałów.

Po przedstawieniu ogólnych warunków, w których powstawała Pomorska Izba Rolnicza i zasadniczych wytycznych, podług których się organizowała, przystępujemy do zdania sprawy z działalności poszczególnych jej wydziałów. Uruchomiono je nie równocześnie, lecz w miarę występującej potrzeby, a przede wszystkim też stosownie do środków stojących do dyspozycji i stosownie do możliwości oddania ich kierownictwa w ręce tak naukowo jak i pod względem doświadczenia wykwalifikowanych ludzi.

Złożyło się korzystnie, że jednym z pierwszych wydziałów specjalnych, który można było utworzyć, był wydział hodowli inwentarza. Po odejściu władz niemieckich, po odcięciu Pomorza od Gdańska, siedziby dawniejszej Zach. Pruskiej Izby, utworzenie tego wydziału było sprawą palącą, bo on musiał ratować przed pójściem w rozsypkę i zapomnienie całą hodowlę inwentarza użytkowego, tak byłą jak koni i trzody, stojącą na Pomorzu dosyć wysoko a opierającą się o księgi zarodowe, prowadzone w Gdańsku.

Równocześnie uruchomiono wydział rolny, obejmujący aż do końca roku 1921 oświatę rolniczą, nasiennictwo, ogrodnictwo i ogólne sprawy rolnicze. Utrzymanie ewidencji ziemiopłodów hodowlanych i roztoczenie nad hodowlą należytej kontroli było dla rolnictwa pomorskiego jak i całej Rzeczypospolitej równie ważnym jak stworzenie ewidencji inwentarza hodowlanego. Uruchomienie tych dwóch działów, szczególnie dla zaspokojenia potrzeb innych dzielnic Polski, które były spustoszone długotrwałą wojną, było sprawą pierwszej doniosłości. Na dalszą zaś metę sprawą wielkiej wagi było rychłe przystąpienie do zorganizowania niższego szkolnictwa rolniczego którego brak odczuwała od wielu lat polska młodzież włościańska na Pomorzu. Jej bowiem przed wojną do szkół rolniczych niemieckich prawie że nie dopuszczano.

Później powstał przy dyrektorze Izby, prowadzącym całą administrację, referat ekonomiczno-prawny, który jednakże dopiero w roku 1922 rozwinął się w osobny wydział.

Jak już na innem miejscu nadmieniono, najazd bolszewicki bardzo wstrzymał prace organizacyjne. Dyrektor Izby jako major, wstąpił wtedy ponownie do szeregów, a z nim inni z pośród nielicznych wtedy jeszcze urzędników. Dopiero po zawarciu pokoju z Rosją, rozbudowa Izby w szybszym postępowała tempie. Idąc za apelem naczelnych władz państwowych, Izba przyjęła na swe urzędy

cały szereg zdemobilizowanych wojskowych, posiadających odpowiednie kwalifikacje. Taksamo na tem miejscu wzmiankować musimy, że wśród urzędników lzby znajdują się pracownicy z wszystkich trzech dzielnic, z emigracji niemieckiej, austriackiej, rosyjskiej, a nawet i z dalszej zagranicy. Miło nam stwierdzić, że tak różnobarwny co do pochodzenia skład współpracowników, wciągnięty w rydwan jednej myśli wytycznej bez wszelkich tarć bardzo dobrze zżył się z sobą, a wszyscy na równi z całym poświęceniem oddają się swym obowiązkom.

Niestety, szczególnie wśród wyższych urzędników, bardzo mało jest Pomorzan. Warunki, w których tutaj żyliśmy przed wojną, doprowadziły w ciężkiej konsekwencji polityki zaborców do tego, że warstwa inteligencji tutejszej wogóle była bardzo nieliczna. Mianowicie brak było wśród nas ludzi wyspecjalizowanych naukowo. A takich właśnie lzba potrzebuje na swoich wyższych stanowiskach.

Obecnie w lzbie są czynne następujące Wydziały:

- 1) Wydział Ekonomiczno — prawny,
- 2) „ Oświaty rolniczej,
- 3) „ Produkcji rolnej,
- 4) „ Nasiennictwa,
- 5) „ Ogrodnictwa,
- 6) „ Hodowli inwentarza,
- 7) „ Rybołówstwa,
- 8) „ Leśny,
- 9) „ Wydawniczy.

Tworzy się obecnie wydział weterynaryjny a projektuje się w bliskim czasie uruchomienie wydziału meljoracyjnego, wydziału budownictwa wiejskiego i biura rachunkowości rolniczej.

Agendy lzby w wszystkich działach wykazują ogromny rozwój. Jest to dowodem na to, że w społeczeństwie rolniczym ten system organizowania lzby, podług którego postępowaliśmy, a który zcharakteryzowaliśmy w rozdziale o „Wytycznych Organizacyjnych“, odpowiedni znalazł oddźwięk. Pośrednio jednakże wskazuje to na powolne chociażby powracanie produkcji rolnej do stosunków normalniejszych. Pod tym względem punktem zwrotnym było zaprowadzenie wolnego handlu produktami rolniczymi, jak na innem miejscu o tem już wspomniano.

Z rozrostu lzby i rozrostu prac w poszczególnych jej wydziałach przekonujemy się, że nadzieje tych, którzy przed oddaniem Pomorza Polsce zorganizowali wspomniany już „Verband Westpreussischer Landwirte“, zostały pokrzyżowane i zawiedzione. Dziś żaden rolnik pomorski już o tym Związku, który w pierwszym czasie tyle nam robił trudności, nie wspomina. Na Pomorzu jego działalność jest zaszachowaną i postawioną za nawias.

Wydział Ekonomiczno-Prawny.

Biblioteka.

Aż do początku roku 1922 sprawy wchodzące w zakres ekonomiki z konieczności były opracowywane nie w osobnym wydziale lecz tylko w pobocznym referacie przy dyrektorze Izby. Załatwiano dlatego w głównej mierze sprawy bieżące, odkładając sprawę organizacji wydziału jako też systematyczną pracę do czasu pozyskania odpowiedniego naczelnika tegoż wydziału, co nastąpiło dopiero z dniem 1 marca 1922 roku.

Mając na uwadze, że głównym zadaniem wydziału będzie naukowe, systematyczne badanie ogólnych warunków rozwoju rolnictwa oraz przedstawianie całokształtu gospodarstwa rolnego w obszerniejszych sprawozdaniach, któreby przede wszystkim dawały wytyczne dla innych wydziałów Izby a pośrednio przyczyniły się również do kształtowania ogólnej polityki gospodarczej kraju, zajęto się zbieraniem materiału informacyjnego i danych statystycznych, dających podstawę do późniejszej systematycznej pracy. Brak powyższego materiału dawał się odczuwać w każdej dziedzinie, a trudności uzyskania tegoż były tem większe, że mimo usilnych starań nie otrzymano po Zachodnio-Pruskiej Izbie Rolniczej żadnych aktów. Również nie było można uzyskać odnośnego materiału od władz administracyjnych, gdyż Pomorski Urząd Wojewódzki również nie objął po Niemcach żadnego materiału aktowego z tego powodu, że siedziby dawniejszych centralnych władz prowincjonalnych — regencje w Gdańsku i Kwidzynie — wraz z wszelkimi aktami pozostały poza granicami Państwa, a nawet z 10 Starostw, które niepodzielnie w dawniejszych granicach administracyjnych weszły w skład Województwa, Niemcy przed wkroczeniem wojsk polskich zdolali usunąć znaczną część koniecznych do administracji podkładek.

Pomimo tego zebrano dość obfity materiał statystyczny, podstawowe dane cyfrowe co do obszaru, podziału ziemi na poszczególne kategorie użytkowania, stanu posiadania, dane o wysokości i wartości produkcji rolnej, zbierano dane dotyczące cen handlowych produktów rolnych i koniecznych w rolnictwie surowców i przetworów, polityki cen itd. Zebrany materiał oddawano do użytku poszczególnym wydziałom Izby jako też udzielano w miarę możliwości na

odnośne zapytania wyjaśnień władzom i instytucjom rolniczym, przemysłowym i handlowym.

Poza tem brano udział w podstawowych pracach organizacyjnych Izby, występowano z wnioskami w sprawie projektu ustawy i rozporządzeń o Izbach Rolniczych, jak również na żądanie władz państwowych wydawano opinię w sprawie projektowanych rozporządzeń i zarządzeń dotyczących rolnictwa; dalej pośredniczono przy petycjach poszczególnych rolników i związków rolniczych jako też służyło poradą poszczególnym producentom rolnym.

Do referatu ekonomicznego przyłączyły się z czasem niektóre sprawy dotyczące ogólnej administracji Izby, mianowicie kontrola wpływu podatków na rzecz Izby.

Przy ściąganiu opłat na rzecz Izby natrafiano szczególnie w roku 1920-tym na znaczne trudności, jak wspomnieliśmy już na innym miejscu. Zaległości przy ściąganiu tych opłat powstawały przez niesprawność najniższych władz wykonawczych t. j. sołtysów, którzy przesłane im przez Starostwa listy poborowe przeważnie wypełniali tak niedokładnie, że Starostwa były zniewolone rozpocząć ponownie akcję ściągania, zwracając się celem wypełnienia list poborowych wprost do odnośnych urzędów katastralnych. Dopiero na podstawie tych nowych list poborowych rozpoczęli sołtysi pobór opłat.

Przygotowując ściąganie opłat na drugi rok etatowy 1921, zwrócono się wobec tego wprost do urzędów katastralnych o nadesłanie zestawień wszystkich gospodarstw rolnych i leśnych, obowiązanych do płacenia składek na rzecz Izby. Przesłanie tych wyciągów znacznie się opóźniło z powodu braku wykwalifikowanego personelu; w poszczególnych przypadkach trzeba było urzędowi katastralnym dodać do pomocy własnych urzędników Izby. Obecnie, posiadając żądane wyciągi katastralne ze wszystkich powiatów Województwa, będzie można przeprowadzić dokładne obliczenia ogólnej każdorazowo prelimitowanej sumy opłat, jako też wykonać ścisłą kontrolę kwot wpłaconych przez poszczególne powiaty względnie gminy.

W roku etatowym 1921 akcja przygotowawcza do ściągania opłat opóźniła się wskutek podniesienia stopy procentowej, ustalonej pierwotnie na 50% od czystego dochodu, podległego opodatkowaniu gruntowemu, a podniesionej na 150% tego dochodu, rozporządzeniem Ministra b. Dz. Pr., wydanem dopiero w dniu 13. 9. 1921. Wobec tego, że pracę przygotowawczą ze strony Starostw wymagały dłuższego czasu, nie można było spodziewać się do końca roku budżetowego (31. 12. 1921) znaczniejszych wpływów. Całkowity wpływ opłat za rok etatowy 1921 wynosi w obecnej chwili około 12 milionów mk. brak już nie wielkich sum. Stwierdzić możemy, że obecnie ściąganie opłat odbywa się już prawie dostatecznie sprawnie.

Na rok etatowy 1922 uchwalili Zarząd stopę procentową w wysokości 450% od czystego dochodu gruntowego. Uchwała ta została zatwierdzona Rozporządzeniem Ministerstwa b. Dz. Pr. z dnia 19 lutego 1922 (Dz. Urz. Min. b. Dz. Pr. z 4. 4. 1922 poz. 20). Ściąganie opłat rozpocznie się po załatwieniu opłat za rok 1921.

Ten wzrost stopy podatkowej może wydawać się na pierwszy rzut oka niesłychanym wzrostem obciążenia ziemi na rzecz Izby; przed wojną bowiem podatek ten wynosił 1—2% czystego zysku podlegającego opodatkowaniu gruntowemu. Pozornie zatem obciążenie wzrosło 225 do 450 razy. Jednakże obecna marka nie równa się marce przedwojennej. Uwzględnić trzeba, że siła pokupu jednostki płatniczej szczególnie odnośnie do produktów rolniczych spadła około 1000 razy (przed wojną 50 kg. żyta kosztowało 7,50 mk. obecnie 7500 mk.). Jeżeli uwzględni się w porównaniu ten moment, to przychodzi się do wniosku, że obecne obciążenie na rzecz Izby daleko pozostaje poza obciążeniem przedwojennem.

Gdy pozyskano w r. 1922 odpowiednią siłę jako naczelnika, rozbudowano pierwotny referat ekonomiczno-administracyjny na Wydział Ekonomiczno-Prawny.

Wydział ten, uruchomiony formalnie z dniem 1 marca 1922 r. zajął się przedewszystkiem rewizją statutów wszystkich związków, złączonych unią personalną przez osobę prezydenta z Izbą i pracy tej już dokonał. Nadto wydział wydaje opinie prawne dla wszystkich wydziałów Izby, wypracowuje kontrakty i czuwa nad ich wykonaniem. Wreszcie jest jego zadaniem, pozostawać w ciągłym kontakcie z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, które obecnie przygotowuje podstawy do przeprowadzenia rozliczenia majątku b. Zachodnio-Pruskiej Izby Rolniczej. Dotychczas prowadzono z okazji rokowań polsko-gdańskich, które doprowadziły do ogólnej umowy polityczno-gospodarczej między Rzeczpospolitą a Wolnem Miastem, jedynie rokowania z rządem Wolnego Miasta Gdańska, na którego terytorjum jest siedziba b. Zachodnio-Pruskiej Izby i pozostają jej akta i urzędnicy. Obecnie przygotowują się rokowania polsko-niemieckie, w których rozliczenie własności korporacji prawa publicznego, jak Izby Rolnicze, ma być uwzględnione. Samo to rozliczenie po ustaleniu zasad przez rząd centralny, przeprowadzi tenże wydział, którego naczelnik na wniosek Izby już z rąk Komisarza Państwowego dla przejęcia Zarządu Cywilnego otrzymał nominację na Komisarza Szczegółowego dla wykonania tego zadania.

* * *

Przy wydziale Ekonomiczno-Prawnym urządzają się też bibliotekę Izby, która pozostaje w jego zawiadywaniu. Niestety tworzenie bibliotek należy dziś do bardzo trudnych zadań. Wielu dzieł podstawowych, wyczerpanych w czasie wojny, po zawarciu pokoju nie wydano jeszcze ponownie; nie można ich poprostu otrzymać, chyba okolicznościowo i przypadkiem jako egzemplarze używane. Wszystkie książki są bardzo drogie, ale jeżeli chodzi o dzieła zagraniczne (a nie-raz, szczególnie niemieckie, są dla nas niezbędne), to ceny od 100.000 do 200.000 marek i więcej nie są rzadkością. Takich zaku-

pów nieraz trzeba odmówić mimo rzeczywistej ich potrzeby, bo po prostu nie starczy funduszków. Mimo tych trudności biblioteka powoli się uzupełnia. Daleko jej jeszcze jednakże do jako takiego kompletu dzieł niezbędnych do należytego prowadzenia szczególnie naukowych prac Izby, ale są przynajmniej początki.

Obecnie biblioteka liczy przeszło 300 dzieł. Mając na względzie szczupłe środki, preliminowane na założenie i uzupełnienie biblioteki — w roku etatowym 1921 50.000 mk. a w roku etatowym 1922 100.000 mk. — musiano z konieczności ograniczyć się na zakupieniu mniejszych, ogólnie przystępnych dzieł. Postępowano jednak w ten sposób, że obecnie każdy wydział dysponuje małym wprawdzie zbiorem podstawowych dzieł z każdej z rozlicznych dziedzin dotyczących gospodarstwa rolnego, jak uprawy roślin, hodowli, ekonomiki rolniczej, statystyki, przemysłu rolnego, meljoracji i chemii rolnej, ogrodnictwa, leśnictwa, rybołówstwa jako też prawa administracyjnego. Biblioteka posiada pozatem komplet ustaw i rozporządzeń, wydanych w latach 1919—1921. Oprócz tego abonuje biblioteka najważniejsze czasopisma naukowe tak krajowe jak i zagraniczne.

Wydział Oświaty Rolniczej.

Uwaga

Do zakresu działania Wydziału Oświaty Rolniczej należy niższe szkolnictwo rolnicze i ogólna, instruktorska opieka nad Kółkami Rolniczymi. Przy Wydziale Oświaty redaguje się też część nieurzędową „Kłosów“, od wielu lat organu Związku Pomorskich Kółek Rolniczych. Tygodnik ten, wydawany przed wojną i w czasie wojny przez lat 14 sumptem ówczesnego patrona Kółek p. Leona Janta Połczyńskiego z Wysokiej, wielce zasłużonego około rozwoju tej oświatowej organizacji rolniczej na Pomorzu, Pomorska Izba Rolnicza przejęła bezpłatnie, za zgodą p. Połczyńskiego, od patronatu Związku Kółek Rolniczych już w początku roku 1920-go. Od tego czasu Izba wydaje go, jako tygodnik urzędowy Pomorskiej Izby Rolniczej, Związku Pomorskich Kółek Rolniczych, Pomorskich Związków Hodowlanych i t.d. wszystkich organizacji opierających się o Izbę, umieszczając w części nieurzędowej artykuły treści rolniczej szczególnie przeznaczone dla włościan pomorskich. Razem z Kłosami Izba przejęła ich redaktora, zasłużonego na Pomorzu działacza i instruktora Kółek Rolniczych, p. Jana Kryziana, który do dziś dnia pełni u nas obowiązki instruktorskie.*)

*) **Uwaga:** Pierwsze Kółka Rolnicze założono w Polsce, o ile nam wiadomo na Pomorzu w latach 1850—1860. Założycielami ich byli Rodziejewicz, Czarliński, Lyskowski, Hyacent Jackowski. Po roku 1870/71 organizacje te prowadziły żywot dosyć ospaly; nowa inicjatywa do ich rozbudzenia wyszła w latach 1890—190 z Wielkopolski pod wpływem działalności tamtejszego patrona, Maksymiljana Jackowskiego; obecnym patronem Pomorskich Kółek jest p. Jan Donimirski. Liczba Kółek wynika z następującej tabelki:

Nr. b.	P o w i a t	I l o ś ć			Przebiegająca ilość członków w Kółkach
		Wiceprezidentów	Kółek	członków	
1	Lubawa	2	24	1487	62
2	Brodnica	3	18	1086	60
3	Starogard	2	16	868	54
4	Świecie	2	16	812	50
5	Kartuzy	2	13	1281	98
6	Chojnice	1	12	847	70
7	Kościerzyna	1	12	532	44
8	Toruń	1	11	400	33
9	Wejherowo	1	9	595	66
10	Tuchola	1	9	517	57
11	Puck	1	9	487	54
12	Sępólno	1	7	280	37
13	Wąbrzeźno	1	7	244	35
14	Grudziądz	1	6	282	47
15	Chelmno	1	5	217	43
16	Tczew	1	4	134	33
17	Działdowo	1	4	131	33
18	Gniew	1	3	131	44
czyli razem		24	186	10311	50

Idąc drogą tradycji a od roku 1921-go opierając się na artykule 1 ustęp 3 ustawodawczego rozporządzenia Ministra b. Dz. Pr. z dnia 9. 3. 1921 (Dz. Urz. Min. b. Dz. Pr. nr. 19 poz. 122), Izba rychło pomyślała o wznowieniu na Pomorzu niższych szkół rolniczych, których prowadzenie i utrzymanie zawsze należało do najcelniejszych zadań Izby.

Przed wojną b. Zach. Pruska Izba Rolnicza utrzymywała na terenie obecnie polskiego Pomorza 4 niższe szkoły rolnicze męskie i 1 żeńską. Znajdowały się one w Brodnicy, Kowalewie, Świeciu, Kościerzynie a ostatnia w Ostrowitem pod Golubiem. W tych pięciu miejscowościach zastano też odpowiednie budynki, swego czasu już w celu urzędzenia w nich szkół rolniczych pobudowane. Budynki te są własnością danych gmin.

Niestety zastano je w takim stanie, że bez poważnych wkładów na remont nie było można zużytkować ich na cele nasze. Zach. Pruska Izba Rolnicza bowiem, przed przejściem Pomorza przez władze Polskie, usunęła z nich całkowite urządzenie szkolne a już od dnia wybuchu wojny w roku 1914 nie przeprowadzała żadnych reperacji. W miarę zatem rozbudowy naszego szkolnictwa rolniczego musiano jeden po drugim z tych budynków, oddanych nam przez odnośne gminy z całą gotowością, poddawać gruntownemu remontowi i go całkowicie od nowa na cele szkoły urządzać. Stosownie do szczupłości naszych środków urządzenia nasze musiały być niestety bardzo skromne; ale wobec wielkiej potrzeby tego rodzaju szkół na Pomorzu i wobec doniosłości zadania oświatowego wogóle musieliśmy pod tym względem wagę finansowych trudności usunąć na plan drugi a w pierwszym rządzie kierować się koniecznością stworzenia podstaw niższego szkolnictwa rolniczego na Pomorzu.

W okresie sprawozdawczym uruchomiono ogółem 7 szkół, czyli o 3 więcej niż utrzymywali Niemcy. Warunki, w jakich każda powstała, jak się rozwijała i jakie daje wyniki, wypada przedstawić szczegółowo dla każdej z osobna.

Nim przejdziemy jednakże do tego, należy nakreślić przynajmniej w ogólnych zarysach organizację niższego szkolnictwa przy Pomorskiej Izbie Rolniczej. Organizacja ta bowiem, stosownie do charakteru Izby Rolniczej, stara się łączyć element społeczny z elementem urzędowym.

Urzędowo Izba przez Naczelnika Wydziału Oświaty sprawuje administrację niższego szkolnictwa rolniczego. Naczelnik Wydziału Oświaty jest przełożonym służbowym dyrektorów szkół i personelu nauczycielskiego. Jednakże on jednoosobowo nie układa ogólnego planu nauczania i nie ustanawia regulaminu szkół i t.p. Przy naczelniku Wydziału Oświaty istnieje Komisja szkolna, w której skład on wchodzi jako jeden z członków, a której prezesem jest prezydent Izby. Jako dalsi członkowie oprócz Naczelnika Wydziału należą do Komisji szkolnej Pomorski Starosta Krajowy, przedstawiciel Kuratorium Okręgu Szkolnego i 5—8 członków mianowanych przez Izbę z łona sfer interesowanych, mianowicie z pośród wicepatronów

i prezesów Kółek Rolniczych. Dopiero na zasadzie opinii Komisji szkolnej Zarząd Izby wydaje rozporządzenia dotyczące ustanawiania planu nauk, regularninów szkolnych, wysokości czesnego i t.p.

Dla zabezpieczenia odpowiedniej opieki nad szkołami, znajdującymi się w różnych miejscowościach województwa, ustanawia się przy każdej szkole miejscowe kuratoria szkolne, działające jako organa doradcze Izby podług regulaminu, zaakceptowanego przez Komisję szkolną a nadanego im przez Izbę. W skład kuratorjum miejscowego wchodzi: Starosta danego powiatu jako przewodniczący, a jako członkowie: przedstawiciel gminy, która odstępuje budynek, wicepatron odnośnego okręgu Kółek Rolniczych, kierownik szkoły i 2—3 obywatele miejscowych.

Plan naukowy dla niższych szkół rolniczych zastosowano z temi zmianami ten sam, jaki wprowadziła w życie Wielkopolska Izba Rolnicza. Wszystkie szkoły, z wyjątkiem szkoły dla dziewcząt, są zasadniczo szkołami zimowymi. Plan nauk rozkłada się na dwa kursa zimowe, sześciomiesięczne. Oprócz przedmiotów fachowych i przyrodniczych naucza się w szkołach rolniczych języka polskiego, religii, rachunków i geometrii, historii i krajoznawstwa.

Regulamin dla kierowników i nauczycieli przyjęto taki, jaki obowiązywał dawniej w szkołach niemieckich.

Szkoła Rolnicza w Brodnicy.

Budynek zajmowany dawniej przez niemiecką szkołę rolniczą, został jesienią roku 1920 oddany Izbie do użytku na zasadzie kontraktu dzierżawnego. Należy na tem miejscu uznać, że zarówno burmistrz miasta Brodnicy jak też i Magistrat starali się ułatwić zadanie Izby, godząc się na korzystny dla Izby kontrakt najmu i dorywczo doprowadzając budynek do stanu używalności. W dniu 2 listopada 1920 roku został zamianowany kierownik szkoły, który natychmiast objął urządowanie celem urzędzenia szkoły. Wydział Powiatowy w Brodnicy uchwalił i wyasygnował dla szkoły 30.000 mk., które zostały zużyte jako zapomoga przy urzędzeniu. Taksamo Wydział Powiatowy w Działdowie i Nowem Mieście (Lubawa) wyasygnowały, pierwszy 15.000 mk. drugi 10.000 mk. subsydjów na ten sam cel.

Naukę podjęto w szkole brodnickiej dnia 23 listopada 1920 r. Przedmioty fachowe i przyrodnicze objął kierownik szkoły w ilości 17 godzin tygodniowo; nauk ogólnie kształczących udzielali nauczyciele przychodni z innych szkół, czynnych w Brodnicy. Na pierwszy kurs zgłosiło się 17 uczni; niska frekwencja tłumaczy się tem, iż młodzież wtedy nie była jeszcze całkowicie zwolniona z wojska. To też po ukończeniu kursu zimowego został ogłoszony wyjątkowo kurs letni, tak że II kurs zimowy został wzmocniony przez złożenie poprzedniego zimowego i letniego kursu.

Z 17 uczniów pierwszego roku nauki przeszło na kurs wyższy tylko 14.

Na kurs letni, otwarty dnia 1 czerwca 1921, zgłosiło się 17 uczniów, między tymi 5 uczenic.

W terminie od 20 kwietnia do 20 maja 1921 t.j. między zimowym a letnim kursem został wpleciony kurs dla kontrolerów mleczności, na który zgłosiło się 13 kandydatów z różnych stron Pomorza. Egzamin końcowy tego kursu złożyli wszyscy uczniowie; kilku z nich zostało zaraz zaangażowanych przez Związki kontroli mleczności.

Na drugi kurs zimowy 1921/22 nie zgłosili się wszyscy uczniowie, którzy ukończyli kursa pierwsze. Zapisano się ich 22, gdy każdy z kursów liczył po 17 uczniów; nie stawili się zatem 11. Na nowy pierwszy kurs zimowy wpisało się 19 uczniów, tak że ogólna frekwencja wynosiła zimą 21/22 41 uczniów.

Egzamin końcowy odbył się dnia 3 kwietnia; wszyscy uczniowie otrzymali świadectwa ukończenia szkoły, zaś uczniowie kursu I-go uzyskali przejście na kurs II-gi.

Szkoła Rolnicza w Kościerzynie.

Starania o uruchomienie szkoły rolniczej w Kościerzynie podjęła Izba już w kwietniu 1920 r. Spełzły one jednak na niczym wobec zajmowania budynku przez oddziały wojskowe, a następnie przez Pow. Komendę uzupełnień, która mimo licznych zabiegów i nawet rozkazu odnośnych władz wojskowych sprawę oddania budynku odkładała.

Budynek szkolny przejęto od miasta na zasadzie dzierżawy w początku roku 1921.

Otwarcie i poświęcenie szkoły odbyło się 26. stycznia 1921 r. Uczniów wstąpiło na I. kurs siedemnastu.

Podkreślić należy, że p. Starosta Kościerski rozwinął gorliwą czynność w finansowym popieraniu szkoły, wyjednując u Wydziału Powiatowego w Wejherowie 30.000 mk., u Wydziału Powiatowego w Kartuzach 25.000 mk. i u Wydziału Powiatowego w Kościerzynie 30.000 i 25.000 mk.; to pozwoliło na lepsze wyposażenie szkoły w środki naukowe. Dla pomocniczej siły nauczycielskiej zostało sprawione kawalerskie umeblowanie.

Nowy kurs zimowy rozpoczął się dnia 3 listopada 1921 r. Do szkoły przyjęto 40 uczniów. Z poprzedniego kursu I. zgłosiło się jednakże tylko 4 uczniów na kurs II., wyższy wobec tego musiało odstąpić od zamiaru utworzenia kursu II., kierując zgłaszających się na ten kurs do Brodnicy.

Egzamin odbył się dnia 28 marca br. Wszyscy uczniowie przeszli na kurs wyższy.

Szkoła Rolnicza w Świeciu.

Celem uruchomienia szkoły rolniczej rozpoczęto pertraktacje w końcu października 1920 r. z decydującymi czynnikami w Starostwie i Magistracie. Budynek szkolny, który i tutaj jest własnością

miejską, był wówczas zajęty przez ewakuowanych kresowców i znajdował się w stanie pożalowania godnym. Wydzierżawienie budynku od miasta szło opornie i ciągnęło się bardzo długo, zanim ostatecznie Magistrat Świecia uznał zamiary Izby i zgodził się na przedzierżawienie budynku.

Drugą trudnością w uruchomieniu tamtejszej szkoły stanowiła niemożliwość zwolnienia od służby wojskowej jeszcze w czasie wojny z bolszewikami zaangażowanego kierownika. Niestety, zwolnienie nastąpiło tak późno, że kierownik mógł objąć obowiązki dopiero 1 lutego 1921 r. Na otwarcie szkoły było już wtedy zapóźno, to też kierownik przez resztę zimy pracował w Kólkach Rolniczych, zaś wiosną przystąpił do odrestaurowania budynku, na który to cel Wydział Powiatowy Świecia ofiarował 130.000 mk., resztę dała gmina. Sprzęty szkolne wypożyczyła w niezbędnej ilości gmina z byłej wyższej szkoły żeńskiej.

Izba Rolnicza chciała jaknajintensywniej wyzyskać siły kierownika i zamierzała w porozumieniu z Dowództwem Pomorskiego Okręgu Generalnego uruchomić w Świeciu letni kurs rolniczy dla inwalidów wojennych. Rzeczona sprawa ciągnęła się dość długo pisemnie i ustnie, aż wreszcie, nie z winy Izby, niestety nie doszła do skutku. Całe nasze przygotowania okazały się daremne a kierownika, mającego prowadzić ten kurs, musiano zużyć tak jak kierowników reszty szkół do innych czynności. Przedewszystkiem jednakże prowadził on propagandę celem zdobycia uczniów w miejscowym i sąsiednich powiatach. Dzięki tej propagandzie zgłosiło się na I. kurs 32 uczniów.

Otwarcie i poświęcenie szkoły nastąpiło dnia 15 października 1921 r. Obok kierownika, który uczył przedmiotów fachowych i przyrodniczych, nauczali jeszcze czterej inni nauczyciele pomocniczy.

Egzamin odbył się w dniu 27 marca rb. Przejęcie na kurs wyższy otrzymało 26 uczniów, trzech otrzymało poprawkę do złożenia w jesieni.

Szkoła Rolnicza w Kowalewie.

O uruchomienie szkoły rolniczej w Kowalewie, rozpoczęła Izba starania już w lutym 1920, gdyż wiadomem było, iż tam istniejący budynek szkolny należał do Zachodnio-Pruskiej Izby Rolniczej w Gdańsku. Pokazało się jednak, iż Izba ta już po podpisaniu Traktatu Wersalskiego przez Niemcy sprzedała budynek szkolny i trzeba było wdrożyć kroki sądowe o unieważnienie kontraktu sprzedaży. Sprawę tę przeprowadził Urząd Ziemski; jednak ciągnęła się ona do wiosny 1921 roku. W lutym tego roku został nam budynek oddany. Zaangażowany dla tej szkoły kierownik przystąpił natychmiast do restauracji budynku i do propagandy celem pozyskania w miejscowym i sąsiednich powiatach dostatecznej liczby uczniów. Do jesieni szkoła została odrestaurowana i urządzona tak, iż można było przystąpić do jej otwarcia.

Szkołę otwarto i poświęcono w dn. 3 listopada 1921 r. Uczniów wstąpiło 24. Egzamin końcowy odbył się 4. 4. 22. Wszyscy uczniowie uzyskali przejście na kurs wyższy.

Szkoła gospodarstwa domowego w Ostrowitem.

B. Zachodnio-Pruska Izba Rolnicza posiadała tylko jedną szkołę tego typu na Pomorzu, w Ostrowitem pod Golubiem. Ponowne uruchomienie tej szkoły natrafiło, podobnie jak w Kowalewie, na wielkie trudności. Tak jak tam, właścicielką budynku była Zach. Pruska Izba Rolnicza, tak jak tam sprzedała go bezprawnie po podpisaniu traktatu Wersalskiego. Sądowe unieważnienie kontraktu przeprowadził na wniosek Izby Urząd Ziemski w Poznaniu. Dopiero po załatwieniu tej formalności mogła Izba budynek szkolny przejąć jesienią 1921-go roku. Po bliższym zbadaniu okazało się, iż szkoła ta służyła głównie dla córek miejscowych osadników; budynek nie wiele może pomieścić internistek, jest bardzo niewygodny i wskazuje na to, iż pierwotnie pewno miał służyć innym celom, a dopiero później uległ przebudowie.

Od chwili otrzymania budynku czyniliśmy zabiegi o pozyskanie sił nauczycielskich. Nie było to łatwym zadaniem. Po długich poszukiwaniach udało się nam pozyskać odpowiednie siły czterech pań. Po przeprowadzeniu restauracji budynku, sprawieniu umeblowania, kupna sprzętów kuchennych przystąpiono do otwarcia szkoły.

Oprócz przedmiotów gospodarczych dla dziewcząt, więc gotowania, hodowli drcbiu, mleczarstwa, kroju i t.p. naucza się nauk ogólnokształcących, jak języka polskiego, historii, geografii, religij rachunków i zasadniczych wiadomości z nauk przyrodniczych.

Szkoła została otwarta w dniu 8 listopada 1921 r.

Do zakładu zgłosiło się znacznie więcej uczenic niż można było pomieścić; przyjęto 28 uczenic, wszystkie do internatu. Dla szkoły zostały wypracowane specjalne regulaminy i instrukcje, zatwierdzone przez Komisję szkolną P. I. R., która również ustaliła wysokość pobierać się mających opłat za naukę i utrzymanie. Jednak warunki życiowe od czasu uchwały Komisji i opublikowania jej do czasu otwarcia szkoły zmieniły się o 100%, na niekorzyść; nie mogąc dokładać na utrzymaniu uczenic, Izba była zmuszona podnieść opłaty do wysokości własnych kosztów. Niestety podwyżka wywołała niezadowolenie u rodziców, a ferment u uczenic; w następstwie tego, kilka uczenic wkrótce opuściło zakład, lub musiało być wydalonymi, inna partja wyjechawszy na Święta Bożego Narodzenia nie wróciła więcej. Pozostało 16 uczenic. Obecnie zakład rozwija się normalnie

Szczupłość miejsca nie pozwala na wygodne pomieszczenie większej liczby uczenic i uniemożliwia obniżenie kosztu wychowania; brak potrzebnych budynków gospodarczych nie dopuszcza do zaprowadzenia gospodarstwa szkolnego, praktycznej nauki hodowli d. obiu, mleczarstwa, itp. Te trudności zmusiły Izbę do rozejrzenia się za innym

pomieszczeniem dla szkoły. Objekt odpowiedni znaleziono w ośrodku majątku, położonego tuż pod Kowalewem, a należącym do Urzędu Ziemskiego. Dwór ośrodka znacznie większy od budynku szkolnego w Ostrowitem, leży naprzeciw szkoły rolniczej męskiej po drugiej stronie drogi; Urząd Ziemski już nam odstąpił dom ten na cele szkoły: będzie zatem można zmniejszyć personel obydwu szkół, albowiem grono nauczycielskie męskie, będzie mogło wziąć czynny udział w nauczaniu w szkole żeńskiej. Również w środkach naukowych będą mogły obie szkoły wzajemnie dopomagać sobie. Stojąc jednakże przez szereg lat pustką, dalej z powodu braku ręki opiekuńczej i zajmowania przez pewien czas budynku przez ewakuowanych, dom silnie ucierpiał i doprowadzenie go do stanu możliwego użytkowania pochłonie znaczne fundusze. W ciągu lata mamy nadzieję przeprowadzenia odpowiednich napraw i instalacji, by z otwarciem nowego kursu móc rozpocząć naukę w Kowalewie. Grunt przydzielony nam tytułem dzierżawy przez Urząd Ziemski już szkoła męska objęła; ponieważ potrzebne budynki gospodarcze również mogą być uzyskane, więc nie za długo będzie można rozpocząć i gospodarstwo szkolne.

Szkoła ogrodniczo-rolnicza w Toruniu.

Z uwagi na silnie rozwinięte ogrodnictwo na Pomorzu, postanowiła Izba Rolnicza podtrzymać tę gałąź produkcji przez założenie szkoły ogrodniczej. Nie wiedząc wszakże, co doświadczenie przyniesie, połączyła Izba szkołę ogrodniczą narazie z rolniczą, by angażując personel nauczycielski i czyniąc nakłady, nie stanęła nagle wobec braku uczniów. W tym celu nabyła Izba realność w Toruniu przy ul. Bydgoskiej 56, gdzie w odpowiednio urządzonej budynku mieści się internat i sale naukowe a na przylegających placach, należących do tej realności, urządziła się ogród kwiatowy; szkółki drzew zakłada Izba w Łysomicach pod Toruniem, gdzie nabyto również drogą kupna około 15 ha ziemi ogrodzonej z należytemi zabudowaniami (dawniejsze szkółki drzewek w Łysomicach); dla założenia ogrodu warzywnego wydzierżawiliśmy wreszcie ca 3 ha roli nad Wisłą pod Toruniem (w przedłużeniu ul. Bydgoskiej), dawniejszą t. zw. szparagarnię przy Kępie Wizego.

Z personelu nauczycielskiego zaangażowała Izba narazie tylko instruktora do robót praktycznych, a tymczasowe kierownictwo zakładami objął Naczelnik Wydziału Oświaty. Personel nauczycielski został dobrany z pomiędzy urzędników P. I. R.

Połączenie obydwóch kursów, rolniczego i ogrodniczego, dało się zrobić tem łatwiej, iż po myśli uchwały Komisji szkolnej ustalono dla obu szkół typ zimowy. W zimie trwa nauka teoretyczna, przez całe natomiast lato zajęcia praktyczne w ogrodach dają uczniom sposobność nabrania doświadczenia praktycznego a zarazem i zarobkowania, gdyż za te zajęcia są uczniowie wynagradzani na równi z zwykłymi robotnikami. Tym sposobem uczniowie zarabiają sobie nie

tylko na utrzymanie, letnie; część bowiem ich zarobku składa Kasa P. I. R. w dniu wypłaty na imienne książeczki Pocztowej Kasy Oszczędności, a tylko część wypłaca uczniom w gotówce.

Instruktorem do robót praktycznych został zamianowany były ogrodnik zakładu dla osieroconych chłopców im. Ks. Lubomirskich w Krakowie.

Ogrody w Łysomicach otrzymały kierownika z dniem ich przejęcia i stanowiły niejako odrębną całość, nie łączącą się narazie ze szkołą, zaś na Bydgoskiem Przedmieściu w Toruniu przystąpiono do założenia ogrodu kwiatowego i przyśpieszników. W tym celu musiano wykarczować rodzaj parku kawiarnianego, znieść place tenisowe, zregulować grunt, przekopać go i znowozić. Założono 46 okien przyśpiesnikowych dla rozsad warzyw i kwiatów.

Na nasze ogłoszenie o otworzyć się mającej szkole ogrodniczo-rolniczej wpłynęło kilkakrotnie tyle podań, ile można było uczniów pomieścić. Dlatego większość podań została przydzielona innym szkołom, o ile uczniowie żądali przyjęcia do szkoły rolniczej, zaś znaczną część z poza Pomorza trzeba było wogóle oddalić. Jednak zgłoszeń na kurs ogrodniczy wyłącznie wpłynęło tylko 6; początkowe zatem połączenie kursu ogrodniczego z kursem rolniczym okazało się w naszych warunkach celowym. Razem na kurs rolniczy i ogrodniczy przyjęto okrągłą liczbę 40 uczniów.

Naukę urządzono tak, iż zarówno ogrodnicy jak rolnicy słuchali wspólnie wykładów nauk ogólnokształcących i przyrodniczych oraz nauki o ziemi i jej uprawie, nawożeniu i nawozach oraz nasieniu i siewie. Jedynie od nauki hodowli inwentarza byli uczniowie ogrodnicy zwolnieni.

Otwarcie szkoły odbyło się dnia 3 listopada 1921 r. Rok szkolny skończono 3 kwietnia 22 r. Z wyjątkiem jednego, wszyscy uczniowie uzyskali przejście na kurs wyższy.

Na praktyce ogrodniczej, letniej, pozostało 12 uczniów, czyli do sześciu, którzy pierwotnie chcieli się poświęcić ogrodnictwu, przyłączyło się po odbytych kursie dalszych sześciu.

Szkoła rolnicza w Skórczu.

Główną zasługę powstania szkoły rolniczej w Skórczu należy przypisać wicepatronowi Kółek Rolniczych pow. Starogardzkiego p. Pińskiemu z Wysokiej, który wskazał na ten cel potrzebny budynek, wystarał się o subwencję na pierwsze potrzeby szkolne, a część dalszych potrzebnych funduszy zebrał drogą składek. Czynny udział w tym dziele brali p. Paszke, wójt gminy Skórcz, Ks. inspektor Karczyński i p. Górski z Mirotek.

Budynek szkolny został wystawiony przed wojną, jako szkoła ewangelicka. Wskutek emigracji niemieckich rodzin, szkoła ewangelicka dla braku uczniów powoli zamiera. Jest to gmach piętrowy o dwóch mieszkaniach nauczycielskich, 5 salach i suterrenach; oprócz

tego należą do szkoły dwa budynki gospodarcze z potrzebnem podwórzem, ogródkami i siedmiu morgami roli. Szkoła otoczona jest sztachetami i siatką drucianą, leży na pagórku, dominując nad Skórczem.

Pertraktacje o odstąpienie chociażby części lokali ciągnęły się od października 1921 do stycznia 1922; dopiero 2 stycznia 1922 r. oddało nam Kuratorium Okręgu Szkolnego część zbędną dla szkoły ewangelickiej. Z tym dniem zainstalowaliśmy tam kierownika szkoły.

Na pierwsze potrzeby połączone z uruchomieniem szkoły wyasygnował Wydział Powiatowy Starogardzki początkowo 50 000 mk. To też zainstalowany kierownik z chwilą wejścia w progi szkolne przystąpił do jej uporządkowania, postarał się o najpotrzebniejszą sprzęt, w czem wielce pomocnymi były osoby wymienione już przed tem.

Obok kierownika szkoły, który nauczał nauk fachowych i przyrodniczych, zostali powołani nauczyciele pomocniczy do nauczania rachunków, języka polskiego, geografji i historii.

Otwarcie szkoły nastąpiło 10 stycznia 1922.

Do szkoły zgłosiło się 39 uczniów. Przy szkole został utworzony internat, w którym zamieszkało i stołowało się 12 uczniów. Przed końcem roku szkolnego kuchnia jednakże musiała być zamknięta.

* * *

Zdajemy sobie sprawę, że w dziedzinie niższego szkolnictwa rolniczego stawiamy dopiero pierwsze kroki. Jeszcze i młodzież włościańska, dla której wyłącznie szkoły te są czynne, nie okazuje dostatecznego pociągu do nauki, — chociaż na początek i te około 250 uczniów, którzy uczęszczali do naszych szkół, stanowi dosyć zadowalającą liczbę — powtóre i personel nauczycieli fachowych nie dostatecznie jest jeszcze wyrównany. Nie na wszystkie posady kierowników i nauczycieli udało się pozyskać siły wykwalifikowane w fachu nauczycielskim, gdyż takich szczególnie w zaborze pruskim jest jeszcze bardzo nie wielu. W niejednym wypadku musiano zatem przyjąć tylko rolników z wyższem wykształceniem, udzielając jedynie wskazówek co do sposobu nauczaniu i podziału nauki. Wreszcie i urządzenie szkół szczególnie co do pomocy naukowych jest jeszcze bardzo niedostateczne. Brak wszędzie potrzebnych polskich podręczników i brak obiektów pokazowych, tak z botaniki jak zoologii, brak chociażby najprostszyc aparatów dla doświadczeń z dziedziny fizyki i chemji. Jedynie w dziedzinie mineralogji udało się zebrać dla każdej szkoły, dzięki ofiarności kopalń krajowych, chociaż skromne zbiorki pokazów.

Przedewszystkiem jednakże, wszystkie szkoły odczuwają wielki brak własnych gospodarstw szkolnych. Niejednokrotnie zwracała się lzba o przydział takich gospodarstw do miarodajnych urzędów, mia-

nowicie do Urzędów Ziemskich. Do tej chwili jednakże, z jednym wyjątkiem szkoły Kowalewskiej, niestety bez skutku. Dopiero w ostatnim czasie, wnosząc z przebiegu odnośnych pertraktacji, widać pewien zwrot ku lepszemu; nie tracimy zatem nadziei, że i ta sprawa na zasadzie ustawy o niższym szkolnictwie rolniczym z dnia 9.7.1920 ostatecznie z korzyścią dla naszych szkół zostanie rozwiązana.

Dużo, bardzo dużo pracy czeka jeszcze Izbę w tej, może najprzedniejszej dziedzinie jej działalności. Przedewszystkiem na plan pierwszy wysuwa się propaganda nauki w szkołach rolniczych wśród włościan tutejszych. Przed wojną syn włościański, Polak, był albo zupełnie nie dopuszczany do niemieckich szkół rolniczych, albo bardzo niechętnie w nich tolerowany. Stąd wśród włościan niema tradycji posyłania młodzieży do szkół rolniczych. Dla tego otwarcie każdego kursu musi poprzedzać odpowiednia propaganda w okolicznych Kółkach rolniczych i to też jest jeden powód, dla którego praca w Kółkach rolniczych należy do obowiązków kierowników i nauczycieli naszych szkół. Ojcowie muszą poznać nauczycieli, którym zawierzą swoich synów.

Powtórę dążyć należy do wyrównania i zespołu uczniów i personelu nauczycielskiego. Obecnie do szkół rolniczych uczęszczają uczniowie w wieku od 14 do 30 lat. Na początek nie można było wieku ściślej ograniczać. Już teraz jest czas, by do tego przystąpić i przyjmować uczniów tylko od 14-go roku najdalej do 20-go. Tak samo co do stanu posiadania ziemi u rodziców zachodzą wielkie różnice. Mieliśmy synów włościan posiadających ledwo 2 ha i synów posiadaczy (na Kaszubach) do 500 ha.

Odpowiednie wyrównanie personelu nauczycielskiego jest jedną z pierwszorzędných trosk Izby. Nie łudzimy się jednak, że uda nam się prędko znaleźć potrzebną ilość fachowo wykwalifikowanych nauczycieli. Pod tym względem będzie trzeba jeszcze przez kilka lat poważnie laborować. Tem bardziej uznać należy wysiłki tych, którzy nie mając wyspecjalizowania fachowego, tylko na zasadzie ukończonego ogólnego studjum rolnictwa podjęli się żmudnego zadania nauczania w szkołach rolniczych. Zadaniem Izby jest specjalny poziom tego nauczania jak najbardziej udoskonalić. W tym celu, w czasie przerwy letniej mają się odbyć w Toruniu przy Izbie, i w Bydgoszczy przy tamtejszym Naukowym Instytucie Rolniczym specjalne kursa uzupełniające dla nauczycieli szkół zimowych.

Bardzo poważne wydatki czekają Izbę w dziedzinie zakupu pomocy pokazów naukowych. Co do podręczników najpotrzebniejszych, to wobec ich zupełnego braku Naczelnik Wydziału Oświaty przystąpił do ich opracowania. Obecnie już prawie są gotowe i będą niabawem wydane drukiem w drukarni Izby, w Pomorskiej Drukarni Rolniczej. Pokazy naukowe i aparaty doświadczalnicze muszą być zakupione. Pochłonie to bardzo wielkie sumy. Dzięki poparciu Departamentu Rolnictwa Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej, Skarb przyznał Izbie na te cele pewne fundusze. Nie wystarczą one co prawda, ale przedstawiają bądź co bądź wielką pomoc przy finansowaniu tego działu.

Równorzędnie z wrastającym zainteresowaniem się naszymi szkołami wpływają wnioski z tych powiatów, które jeszcze szkół nie posiadają, o ich urządzenie. Obecnie toczą się pertraktacje o urządzenie szkół w Wejherowskim, Chojnickim, Działdowskim i Lubawskim. Zapewne szkoły będą tam utworzone niebawem. Wtedy na 18 powiatów Województwa Pomorskiego będzie 12 szkół rolniczych — naszym zdaniem dostateczna liczba, której chwilowo, póki wszystkie szkoły nie będą należycie w wszystkich działach urządzone, nie należy przekraczać.

Wydział Produkcji Rolnej.

Aż do końca roku 1921-go opracowywano sprawy dotyczące oświaty rolniczej, sprawy ogólnorołnicze dalej nasiennictwo i ogrodnictwo łącznie w jednym wydziale. Dopiero, gdy zakres pracy tego pierwotnego wydziału coraz bardziej się rozszerzał, gdy szkolnictwo rolnicze się rozbudowało, gdy Izba przejęła dzierżawę Dźwierzno, nasiennictwo wskutek zniesienia sekwestru stało się, jak dawniej, jednym z ważniejszych działów produkcji rolnej a ogrodnictwo, po uruchomieniu powiatowych towarzystw ogrodniczych i przy występującej coraz bardziej potrzebie roztoczenia należytego nadzoru nad własnościami ogrodniczymi Izby stało się poważną agendą naszych prac — dopiero wtedy podzielono pierwotny wydział oświatowo-rolniczy na cztery: Wydział Oświaty, Wydział Produkcji Rolnej, Wydział Nasiennictwa i Wydział Ogrodniczy.

Ogólne sprawy rolnicze tak samo jak administracyjny nadzór nad zadzierżawionym przez Izbę majątkiem państwowym Dźwierzno w pow. Toruńskim należą do kompetencji Wydziału Produkcji Rolnej.

Dla złączenia Izby jako takiej z produkcją rolniczą Pomorza i dla zyskania możliwości bezpośredniego oddziaływania Izby na kierunek tej produkcji, uzyskania dla Izby własnego folwarku jako fermy doświadczalno-wzorowej, stawało się z biegiem czasu coraz większą koniecznością. Jednakże środki Izby daleko nie wystarczały, by móc myśleć o nabyciu drogą kupna odpowiedniego majątku ziemskiego. Pozostawała jedynie możliwość zadzierżawienia takiego obiektu. Ze względu na potrzebę kontroli majątek ten musiał leżeć niedaleko Torunia.

W początku roku 1921-go rozpoczęto odnośne starania; jednakże majątki państwowe na Pomorzu t. zw. domeny, były wtenczas wszystkie na długi czas jeszcze wydzierżawione. Jeden tylko z tych majątków pozostawał w własnej administracji rządowej, stanowiący dawniej własność b. cesarza niemieckiego, mianowicie Dźwierzno w pow. Toruńskim, ca. 900 ha ziemi ornej z gorzelnią, suszarnią ziemniaków, mleczarnią itp. Ziemia, po części pszenno-buraczana, po części lżejsza, żytνια, wskazywała na to, że obiekt to odpowiedni dla celów Izby.

Dźwierzno należy do majątków podlegających administracyjnie Wydziałowi Dóbr Państwowych przy Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Wydział ten, nie zajmując się sam zarządaniem majątków, oddał

Dźwierzno w r. 1920 w administrację Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Poznaniu, który miał część majątku rozparcelować a pozostałą resztę oddać Wydziałowi do wydzierżawienia zwykłym trybem. Okręgowy Urząd Ziemski łącznie z majątkiem Dźwierzno przejął też w dzierżawę wrzynającą się w całość obszaru plebankę Dźwierzynską obejmującą mniej więcej 135 ha.

Uciążliwe i mozolne pertraktacje o objęcie Dźwierzna z plebanką musiała Izba zatem prowadzić z trzema dykasterjami: Wydziałem Dóbr Państwowych przy Pom. Urzędzie Wojewódzkim i jego zwierzchnią władzą Ministerstwem b. Dz. Pr. w Poznaniu; Okręgowym Urzędem Ziemskim w Poznaniu i jego władzą przełożoną Głównym Urzędem Ziemskim w Warszawie; z dozorem kościelnym w Dźwierznie i Generalnym Wikarjatem Biskupim w Pelplinie.

Dopiero po interwencji Ministerstwa b. Dz. Pr. i Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych Główny Urząd Ziemski zdecydował na zasadzie § 25 ustawy o wykonaniu reformy rolnej oddanie Dźwierzna Izbie z pewnymi zastrzeżeniami, odnoszącymi się do parcelacji w roku 1921/22. W końcu grudnia 1921 roku został kontrakt dzierżawy zatwierdzony przez Ministerstwo na lat ośmnaście, a w lutym 1922 roku został zatwierdzony przez Generalny Wikarjat Biskupi kontrakt dzierżawy plebani. Obydwa objekty przejęła Izba z żelaznym inwentarzem. Tenuta dzierżawna wynosi na domenie 120 kg żyta z ha, na plebance 200 kg żyta z ha.

Niestety stan, w którym w wrześniu 1921 Izba objęła Dźwierzno, był bardzo opłakany. Na plebance i na domenie zastało ca. 300 ha ugorów wzgl. odlogów powstałych wskutek niedbałej gospodarki w ostatnich latach. Dosyć powiedzieć, że w roku 1920/21 było na przeszło 1000 ha obszaru tylko 175 ha ozimin, gdy w obecnym roku obsiano ca. 350 ha oziminami. Mamy nadzieję, że uda nam się już w obecnym roku usunąć wszystkie odłogi i że cały obszar będzie obsiany normalnie.

Chcąc z Dźwierzna zrobić z czasem fermę wzorową i doświadczalną musimy przede wszystkim doprowadzić majątek do normalnego stanu zagospodarowania. Wymaga to dużo nakładów. Nie łudzimy się co do dochodów w tym roku, sądzymy jednakże że przy normalnych chociażby zbiorach postawimy poważny krok naprzód w uporządkowaniu gospodarstwa, które przed wojną należało w pow. Toruńskim nie do najgorszych.

Wydział Rolny wykonuje nadzór nad administracją Dźwierzna i prowadzi organizację ogólnego doświadczalnictwa rolnego opierającego się o Izbę.

Mimo trudnych warunków, w których objęto Dźwierzno, zapoczątkowano tam już jesienią i w czasie obecnej wiosny szereg doświadczeń polowych z rozmaitymi odmianami zbóż i ziemniaków.

Co do doświadczeń polowych, to chodzi przede wszystkim o to, by wprowadzić na Pomorzu odmiany ziemiopłodów produkowane w Polsce a tutaj dotychczas nieznanne. Przed wojną bowiem otrzymywało Pomorze elity nasion zbóż i okopowych wyłącznie z głębi

Niemiec; obecnie Niemcy tylko z wielkimi trudnościami wypuszczają z swych granic najwyżej drobne ilości materiału hodowlanego. Należy ten bierny opór Rzeszy Niemieckiej wykorzystać w kierunku zaprowadzenia krajowych odmian, w wielu wypadkach zapewne niegorszych od odmian niemieckich. Nim jednak Izba odmiany te będzie mogła sumiennie polecać jako odpowiednie dla tutejszych warunków, należy je na miejscu wypróbować.

Przeprowadzając cały szereg odnośnych doświadczeń w Dzwierzenie, Izba jednakże nie ogranicza się na doświadczeniach w tem jednym miejscu. Już obecnie zorganizowano poletka doświadczalne, opierające się o Izbę, w 4 powiatach Pomorza; w dalszych powiatach uruchomi się poletka jesienią. Organizowanie poletek porównawczych odbywa się naturalnie w porozumieniu z Wydziałem Nasiennictwa, o którego działalności później jeszcze będzie mowa.

Do zakresu działania Wydziału Rolnego należy w dalszym ciągu wydawanie ogólnych orzeczeń rzeczoznawczych dla władz administracyjnych, dla sądów i osób prywatnych, przeprowadzanie taksacji, udzielanie porad gospodarczych itp.

Wreszcie do Wydziału Rolnego należało przebradowanie kilku większych transakcji czysto handlowych, które Izba musiała przeprowadzić, chcąc rolnictwu pomorskiemu dopomóc w trudnych powojennych warunkach.

Na pierwszy plan wysuwa się tutaj zakup i sprzedaż sztucznych nawozów.

W dwóch pierwszych latach przynależności Pomorza do Polski sztucznych nawozów tutaj prawie wcale otrzymać nie było można. Gdy w roku 1921-go rolnicy innych dzielnic, szczególnie w Wielkopolsce i w Kongresówce w tamtejszych firmach handlowych już pewne ilości nawozów nabywali, na Pomorzu zakup nawozów prawie że był wykluczony. Firmy Warszawskie i Poznańskie, którym udało się nabyć choć niewielkie ilości nawozów, obdzielili nimi w roku 1921 wyłącznie swych dawnych klientów i nie potrzebowały się starać o rozszerzenie koła odbiorców przez reklamę na Pomorzu. Z tą potrzebą nawozową na Pomorzu wzrastał po wojnie z roku na roku.

Dlatego Izba Rolnicza zgodziła się z wielką wdzięcznością na propozycję Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych Ministerstwa b. Dz. Pr., by przyjąć od Ministerstwa część zysków, które w roku 1921 wygoszparował Urząd Ziemiaczany przy wywozie ziemniaków zagranicę, i zużyć ją na zakup sztucznych nawozów i ich potaniecie. Cały zysk miał być podzielony między Wielkopolską i Pomorską Izbę, jako przedstawicielstwa rolnictwa, które te zyski umożliwiło. Na Pomorską Izbę przypadło około 150 milionów marek (ostateczne rozliczenie jeszcze nie jest gotowe).

Nie wchodząc w organizację zakupu i sprzedaży nadmienimy tylko, że Izba do 31. 3. 22 dostarczyła rolnikom pomorskim:

90	wagonów	saletry	chyljskiej	po	16000	mk.	za	100	kg.
160	„	40 ⁰ / ₀	soli	potasowej	po	5300	„	„	„
20	„	20 ⁰ / ₀	„	„	„	—	—	—	—

65	wagonów 30%	solii potasowej	po 4600 mk. za 100 kg.
36	„	azotniaku wapnia	„ 12400 „ „ „ „
6	„	mąki kostnej bębnow.	„ 4200 „ „ „ „
24	„	superfosfatu	„ 5100 „ „ „ „

Zajęcie się Izby sprowadzeniem sztucznych nawozów miało po bocznie ten dobry skutek, że koła handlowe pomorskie zajęły się bardziej, jak w ubiegłych latach, dostarczaniem nawozów. Katastrofalny brak nawozów, występujący jeszcze w r. 1921, w ten sposób został w wielkiej części przełamany. Oprócz tego Izba wpływała bądź co bądź regulująco na ceny nawozów, sprzedając swoje zapasy bez zysków spekulacyjnych.

Fundusz pozostający po zlikwidowaniu tej transakcji w każdym razie i w przyszłości ma być zużywany na cele nawozowe.

Jakkolwiek tego rodzaju transakcje handlowe są chwilowo pożyteczne, to jednak należy pod kątem widzenia organizacji Izby Rolniczych uważać je tylko jako konieczne zło. W obecnych anormalnych czasach, odznaczających się handlem spekulacyjnym, wychodzącym nieraz na wyzysk kupującego, nie są one do pominięcia właśnie w celu zwalczanie tego rodzaju handlu. Z drugiej strony Izba nawet w skromnych zyskach z transakcji handlowych musi szukać wybalansowania wydatków rosnących w czasokresach budżetowych. Nie było bowiem dotąd budżetu, który mimo najbardziej przewidującego preliminowania nie zostałby w pozycjach rozchodowych przekroczony wskutek wciąż wzrastającej drożyzny. Jednakże zasadniczo handel nie powinien należeć do zakresu zadań Izby, które w swej organizacji urzędowej nie mają danych do właściwego załatwiania interesów kupieckich.

Nie możemy zataić, że przeprowadzenie powyższych transakcji wstrzymywało i wstrzymuje Wydział Rolny w wykonaniu swych właściwych zadań. Przedewszystkiem organizacyjna rozbudowa Wydziału ucierpiała. Właśnie ten Wydział powołany jest do przygotowania urządzenia biura rachunkowości rolnej, którego brak przy Izbie rolnicy tutejsi bardzo odczuwają. Dalej przygotowania do utworzenia wydziału kultury łąk i murszów, do utworzenia wydziału budownictwa wiejskiego muszą wyjść z natury rzeczy z Wydziału Rolnego, dziś niestety zabsorbowanego interesami kupieckimi.

Wydział Nasiennictwa.

Osobny Wydział Nasiennictwa utworzono — jak na innym miejscu wspomniano — dopiero w styczniu 1922 r. Przedtem ogólny Wydział Oświatowo-rolny opracowywał odnośne sprawy.

Chodziło w pierwszym rzędzie, po przybyciu na Pomorze, o stwierdzenie tego, co jest, więc o stwierdzenie, jakie gospodarstwa nasienne reprodukcyjne tutaj istnieją, jak ująć je w jedną organizację przy Izbie, zapobiec — wobec oczekiwanej emigracji Niemców — ich zanikowi i wykorzystać ich produkcję dla rolnictwa Pomorskiego i dla odbudowy warsztatów rolnych, zniszczonych w innych dzielnicach Polski przez działania wojenne. Późniejszym dopiero zadaniem mogło być myślenie nad powołaniem do życia, względnie wspieraniem powstawania nowych gospodarstw nasiennych i nad wprowadzeniem odmian ziemiopłodów tutaj jeszcze nie znanych.

Wielkie trudności w przeprowadzeniu tych prac organizacyjnych spowodował brak odpowiedniego fachowca, któryby mógł odpowiednio kierować organizacją i inicjatywą, mającą na polu nasiennictwa wychodzić z Izby. Sił takich w Polsce jest wogóle mało a niska płaca, którą może ofiarować Izba, nie mogła spowodować nikogo do poświęcenia się tej pracy u nas. Wobec tego trzeba było sobie przez pierwsze dwa lata pomagać bez specjalisty kierownika w tym dziale a korzystać tylko z fachowych porad sekcji nasiennej przy Naczelnym Wydziale Organizacji Rolniczych w Warszawie, do którego Izba niezwłocznie przystąpiła. Sekcja nasienna w Warszawie i jej kierownik p. Dr. Kostecki w obydwóch pierwszych latach oddali Izbie Pomorskiej w dziale nasiennictwa poważne usługi, tak przy ogólnej organizacji tego działy, jak też przy uznawaniu czołowych gospodarstw nasiennych i reprodukcyjnych. W tem miejscu pragniemy za udzielenie tej pomocy jaknajserdeczniej podziękować.

Dla stworzenia ewidencji gospodarstw nasiennych i reprodukcyjnych i dla oparcia naszej akcji od początku na należytych, społecznych zasadach przystąpiliśmy przedewszystkiem do zorganizowania Związku producentów nasion. Związek taki istniał dawniej przy Zach. Pruskiej Izbie w Gdańsku jako Westpreussischer Saatbauverein. W lecie 1920-go musieliśmy jeszcze, w porozumieniu się z tem stowarzyszeniem niemieckim, dokonać uznania zgłoszonych plonów przez częściowe posługiwanie się siłami odstąpionemi nam

z Gdańska. Tylko czołowe gospodarstwa, zwiedził na naszą prośbę p. Dr. Kostecki, zdając nam z swego objazdu szczegółowe sprawozdanie.

W roku dwudziestym pierwszym już nie potrzebowaliśmy pomocy z Gdańska. Urzędnicy Izby podług wskazówek p. Dr. Kosteckiego i z współpracą członków naszego Związku dokonali sami pracy kwalifikacyjnej. Jedynie znowu gospodarstwa czołowe zwiedził p. Dr. Kostecki sam.

Hodowców nasion zbóż i okopowych, w właściwym tego słowa znaczeniu, jest na Pomorzu nie wielu. Najbardziej znanym może jest Modrow z Gwiżdżyna w powiecie Lubawskim, który — choć już w podeszłym wieku — hoduje nadal ziemniaki Industria, znane i poszukiwane szczególnie na zachodzie, w południowych Niemczech, w Francji i Belgji. Modrow też pracuje w dalszym ciągu nad udoskonaleniem swego żyta, które pod nazwą żyto Nowo-Polaskowskie (podług nazwy dawnego jego majątku położonego w powiecie Kościerskim) cieszyło się szczególnie na Pomorzu przed ukazaniem się żyta Petkuskiego dobrą sławą,

Hodowcą nasion buraków pastewnych i pastewnej marchwi jest Wiechmann z Radzyna w powiecie Grudziądzkim.

Świeżo przybył na Pomorze Buszczyński, nabywając na cele swoich hodowli majątek Mgowo w powiecie Wąbrzeskim. Hodowle jego jednakże dotąd jeszcze nie ukazały się na rynku Pomorskim.

Dotąd punkt ciężkości nasiennictwa Pomorskiego leży w stacjach rozmnażalnych Kopytkowo i Frąca w powiecie Gniewskim, które reprodukuje z superelit i elit sprowadzanych od Lochowa z Petkus, światowej sławy żyto petkuskie i w stacjach rozmnażalnych Osłaniń w pow. Puckim i Subkowy w Tczewskim, reprodukującymi z superelit i elit sprowadzanych z Pruszcza (Praust, wolne miasto Gdańsk) już teraz znane w Polsce hodowle zbóż jarych Dr. Bensinga. Z ostatnich hodowli owies „Znajda“ (Findlingshafer) i jęczmień krajowy „Imperial“ (Imperial Landgerste) wskutek licznych wysyłek Izby do Galicji Wschodniej i na Kresy i w tamtych okolicach dosyć znalazł uznania. Przynajmniej na Targach Wschodnich w Lwowie w r. 1921 dużo reprodukcji pomorskich zbóż jarych Dr. Bensinga było można zaobserwować.

Z inicjatywy Wydziału Nasiennictwa przeprowadza się od jesieni r. 1921 szereg doświadczeń odmianowych na całym Pomorzu. Doświadczenia te urzadza się w porozumieniu z sekcjami nasieniem Centralnych Towarzystw Rolniczych w innych dzielnicach Polski a poddaje się im zboża oryginalne pochodzące z hodowli szwedzkich, niemieckich i polskich.

Z owsów dopuszczono z polecenia Sekcji Centralnej dla spraw Nasiennictwa w Warszawie do porównań

a) polskie:

- 1) Kanarek Mikulicki
- 2) Jagiełło
- 3) Sobieszynski

- 4) Teodozja
 - 5) Kazimierski
 - 6) Tatrzański
- b) szwedzkie:
- 1) Złoty Deszcz
 - 2) Zwycięzca
- c) niemieckie:
- 1) Stieglera Dupowski a dodatkowo (tylko na Pomorzu)
 - 2) Lochowa owies żółty (Gelbhafer)
 - 3) Bensinga Znajda.
- Z jęczmion poddane są porównaniom
- a) polskie:
- 1) Kutnowski
 - 2) Kazimierski
 - 3) Nr. 37
- b) niemieckie:
- 1) Stieglera Cesarski
 - 2) Hildebrandta Hanna
 - 3) Bensinga Krajowy

* * *

Brak materiału siewnego w zniszczonych przez wojnę dzielnicach Polski i stosunkowa nadprodukcja tegoż w Województwie Pomorskiem spowodowały, że szczególnie w latach 1920 i 1921, w których istniała jeszcze granica dzielnicowa i obowiązywał sekwestr ziemiopłodów, odbywał się z Pomorza za pośrednictwem Izby dosyć poważny eksport zbóż siewnych i sadzonek ziemniaków.

W roku 1920

wywieziono z Pomorza:

- | | |
|---|---------------------|
| 1) na Kresy, do Małopolski i do b. Kongresówki: | |
| a) zboża siewnego | 350 wagonów, |
| b) oryginalnych ziemniaków i sadzonek uznanych | 850 „ |
| 2) do Niemiec: | |
| ziemniaków uznanych | 45 „ |
| | razem 1245 wagonów. |

w roku 1921

wywieziono:

- | | |
|---|----------------|
| 1) na Kresy, do Małopolski i do b. Kongresówki: | |
| oryginalnego zboża i uznanego zboża siewnego około 460 wag. | |
| 2) do innych dzielnic Polski i do Niemiec | |
| uznanych ziemniaków | około 270 wag. |
| | razem 730 wag. |

W lipcu 1921-go roku zniesiono sekwestr i granicę dzielnicową, więc pośrednictwo Izby w tak szerokich rozmiarach stało się zbędnem.

Za odstawienie zboża siewnego w roku 1921-ym przeznaczonego na Kresy zobowiązało się Ministerstwo b. Dz. Pr. dostarczyć bezpłatnie dostawcom zboża, oprócz właściwej ceny sekwestrowej w gotówce, za każdy centnar odstawionego zboża równą ilość kukurydzy.

W tym celu przydzieliło Ministerstwo b. Dz. Pr. dla Pomorza 168 wagonów = 2238997 kg. kukurydzy, która została podzielona pomiędzy dostawców zboża i to przez komisjonerów wzgl. podkomisjonerów Pomorskiej Izby Rolniczej, za których pośrednictwem odstawiono zboże.

Ponieważ przydzielona kukurydza nie pokryła ilości odstawionego zboża, przeto przekazało Ministerstwo b. Dz. Pr. Pomorskiej Izbie Rolniczej odpowiednią sumę pieniędzy celem wypłacenia odstawcom zboża, tytułem odszkodowania, po 2300 mk. za każde 100 kilo nieprzydzielonej kukurydzy.

Wynagrodzenie to wypłaciła P.I.R. już w przeważnej części (około 75.000.000 mk.), pozostałą zaś resztę wypłaci się natychmiast po dokładnem wyliczeniu się odnośnych komisjonerów z podziału przydzielonej im kukurydzy, czego spodziewać się można już w najbliższym czasie.

Po zniesieniu sekwestru i granicy dzielnicowej obrót zbożem siewnem i sadzonkami zmniejszył się w Izbie bardzo poważnie. Obecnie Izba pośredniczy tylko na wyraźne zamówienia w dostawie zbóż i sadzonek oryginalnych wzgl. pierwszych trzech odsiewów a nie zajmuje się dostawą materiału siewnego nieuznanego na polu w czasie wegetacji. Wiosną roku bieżącego i to pośrednictwo obejmowało około 75 wagonów. W każdym razie w latach największego zapotrzebowania tak Litwa Środkowa, jak Kongresówka, Kresy Wschodnie i szczególnie Małopolska otrzymały z Pomorza tak samo jak z Wielkopolski, bardzo poważne ilości zbóż siewnych i sadzonek ziemniaków.

Wydział Ogrodniczy.

Dopiero w ostatnim czasie udało nam się znaleźć odpowiedniego kierownika Wydziału. Personel Wydziału dotychczas jednakże musi się ograniczyć do dwóch instruktorów przy Izbie, oprócz tego mamy jednego instruktora przy szkole ogrodniczej w Toruniu i jednego kierownika szkółek drzew owocowych w Łysomicach. O zakładach tych już wspomniano, omawiając działalność szkoły ogrodniczej.

Jakkolwiek warunki dla ogrodnictwa nie są na Pomorzu niekorzystne, to jednak nie jest ono tak rozwinięte, jakby można spodziewać się tego. Oprócz ogrodów przeznaczonych tylko na własne potrzeby właścicieli, ogrody produkujące na zbyt w szerszym zakresie znajdują się przeważnie tylko w Toruniu i jego przedmieściach (Mokre i Podgórz), w okolicach Grudziądza i w okolicach Chełmna. Poważniejsze zakłady ogrodnicze znajdują się też przy Tucholi.

Szczególnie Toruń odgrywa od dawien dawna pewną rolę nie tylko w ogrodnictwie Pomorza, ale całej byłej dzielnicy pruskiej. Tutaj od wielu lat ogrodnictwo stoi na dosyć wysokim poziomie, tutaj była przed wojną siedziba jedyne polskiego towarzystwa ogrodniczego, tutaj wychodziła jedyna w zaborze pruskim polska gazeta ogrodnicza staraniem i pod redakcją J. Koźli kowskiego, obecnie naszego instruktora. Jednakże w czasie wojny i gazeta przestała wychodzić i Towarzystwo poszło w rozsypkę.

W początku roku 1921 uruchomiono na nowo dawne Towarzystwo Ogrodnicze w Toruniu i założono równocześnie Pomorski Związek Ogrodniczy, który opierając się o Izbę, ma uruchomić i łączyć w sobie powiatowe towarzystwa ogrodnicze. Statuty dla związku i dla towarzystw opracowano w Izbie.

Przy zakładaniu towarzystw wręcza się ich zarządom specjalny plan działalności, żeby w ten sposób, nawet wśród mniej wyrobionych, zyskać współpracę celową.

Od chwili powstania związku powołano do życia oprócz towarzystwa ogrodniczego w Toruniu, także towarzystwa w Grudziądzu, Chełmnie, Sępólnie, Kościerzynie i Lubawie.

W ten sposób nie tylko rozbudzono pewne zainteresowanie się tym ważnym działem produkcji rolnej, ale dokonano też pewnej rejestracji sił.

Ażeby uzyskać pogląd na stan produkcji ogrodniczej na Pomorzu, Wydział Ogrodniczy urządził — niestety co do pory dość późną — 2. X. 1921 pierwszą na Pomorzu Wystawę Owoców. Wystawę połączono ze zjazdem owocarskim, na który zaproszono oprócz przedstawicieli organizacji ogrodniczych pomorskich najwybitniejszych naszych fachowców z innych dzielnic, jak prof. Jankowskiego z Warszawy, prof. Boetnera z Poznania i nacz. wydz. ogrodn. w Wielkop. Izbie p. Kurowskiego. Wystawa, która wzbudziła wielkie zainteresowanie, udała się nadspodziewanie a i zjazd owocarski dał poważne wyniki ustalając, na mocy wystawionych okazów, odmiany drzew i krzewów owocowych, hodowanych w ogrodach i sadach na Pomorzu i, jak dotąd, najlepiej dla jego warunków się nadających. Odmianami temi są mianowicie:

I. Jabłonie wysoko- i półpienne.

- 1) Klara letnia (Klaraapfel) — nie znosi transportu.
- 2) Grawsztyńka czerwona — jesień.
- 3) Królowa renet (złota parmena, złota reneta).
- 4) Reneta landsberska.
- 5) Sztetyńska żółta (na grunta mokre i niziny).
- 6) Kaselka (reneta kaselska, na piaski).
- 7) Piękna z Boskop (Boskoop) — jesień.
- 8) Bojkowe (Boiken).
- 9) Oliwka Kronselska (Transparent) — jesień.
- 10) Żeleźniak.

II. Grusze wysoko- i półpienne.

- 1) Winówka czerwona francuska.
- 2) Dobra Ludwika.
- 3) Boska butelkowa (Bosc Flaschenbirne).
- 4) Klapsa ulubienica (faworytka).
- 5) Filipka (Double Philippe, Bera Meroda).
- 6) Łukasówka.
- 7) Proboszczówka.
- 8) Bera Hardy.
- 9) Józefinka (Josephine v. Mecheln).
- 10) Salisbury.

III. Czereśnie.

- 1) Werderka duża wczesna (Bunte aus Werder).
- 2) Olbrzymka Lauermana (Prinzessinkirsche).
- 3) Hedelfinger (olbrzymia).
- 4) Czarna późna (grosse schwarze Knorpelkirsche).
- 5) Napoleonka.
- 6) Sercówka Froma.
- 7) Miodówka (starodawna polska odmiana).

IV. Wiśnie.

- 1) Książęca.
- 2) Lutówka (Schatten-Morelle).
- 3) Osthejmka (Ostheimer Weichsel).
- 4) Szklarka.

V. Śliwy.

- 1) Węgierka domowa.
- 2) Węgierka wczesna włoska.
- 3) Renkloda zielona.
- 4) Renkloda Altana.
- 5) Renkloda Ulena (Oullins'a).
- 6) Kirka.
- 7) Cesarska czerwona.
- 8) Wiktorja.

Od chwili uruchomienia, Wydział odbył w różnych okolicach Pomorza szereg kursów ogrodnich. Kursa takie urządzone mianowicie: w Wielkich Radowiskach (pow. Wąbrzeźno), Kościerzynie, Wielu (pow. Chojnice), Kowalewie (pow. Wąbrzeźno), Lubawie, Wąbrzeźnie i Bierzglowie (pow. Toruń). Oprócz tego odbył się w czasie wakacji letnich, czterotygodniowy kurs dla nauczycieli szkół ludowych w Toruniu, a na wiosnę roku 1922 urządzone dwa dwutygodniowe kursa dla drogomistrzów w Łysomicach. Nadto odbyło się w różnych pułkach załogi toruńskiej około 25 pogadank o sadownictwie i warzywnictwie połączonych z ćwiczeniami praktycznymi. Tak samo Kółka Rolnicze korzystały niejednokrotnie i po kilka dni z rzędu z wykładów i ćwiczeń praktycznych, urządzanych na ich życzenie przez naszych instruktorów. Kursa, pogadanki i wykłady z dziedziny ogrodnictwa, gdziekolwiek się odbywały, zawsze cieszyły się wielkim zainteresowaniem.

Oparciem praktycznym dla Wydziału Ogrodniczego mają być szkółki drzew owocowych w Łysomicach. Kupiono i przejęto je 1. 7. 1921 roku. Niestety ich stan był wskutek wojny bardzo zaniedbany. Materiału gotowego na sprzedaż prawie w nich już nie było. Przystąpiliśmy zaraz do należytego ich urządzenia. Niestety zaraz na początku naszych prac musieliśmy stwierdzić, że nigdzie w Polsce nie można nabyć dziczeków drzew owocowych potrzebnych do szczepienia na nich odmian szlachetnych. Musieliśmy zatem sami rozpocząć produkcję dziczeków z nasienia. W tym roku będziemy ich mieli do wysadzenia około 60.000 sztuk. Jest to jeszcze mało; produkcja w przyszłym roku znacznie musi się powiększyć.

Oprócz nad szkółkami w Łysomicach, Wydział ma pieczę nad warzywnikami, wydzierżawionemi od miasta Torunia na lat dwanaście (tenuta 2 ctn. m. żyta z ha) i nad ogrodem kwiatowym, znajdującym się na naszej posiadłości w Toruniu, przy Bydgoskiej 56.

Wydział Hodowli Inwentarza.

Żyzne niziny b. Prus Zachodnich, mianowicie niziny Malborskie i Gdańskie, którym ta prowincja zawdzięczała swoją kulturę hodowlaną, pozostały przy Niemczech wzgl. Gdańsku. Polsce (Pomorzu) przypadł w udziale tylko mały skrawek nizin Wisły w krótkim i dosyć wąskim pasie nad Wisłą w powiatach: chełmińskim, świeckim, grudziądzkim, gniewskim i tczewskim. Tam znajdują się też sprzyjające warunki dla hodowli, mianowicie dla hodowli koni i bydła, tworząc zwarty ośrodek hodowlany; inne natomiast powiaty o glebie piaszczysto-gliniastej — zupełnie piaszczystej — lub piaszczysto-murszowej posiadają tylko mniej lub więcej rozrzucone oazy hodowlane.

Rząd pruski nie brał bezpośredniego udziału w pracy nad podniesieniem hodowli; mając jednakże ulepszenie ogólnego poziomu wytwórczości rolnej na oku, popierał dział ten poważnymi subwencjami pieniężnymi, przekazując je Izbom Rolniczym, które całą akcję rozwijały za pomocą Związków hodowlanych, stacji rozplodowych, premjowania, oświaty itp. Z pomocy finansowej korzystała wyłącznie hodowla włościańska — oczywiście tylko niemiecka. Ciesząc się przez dziesiątki lat taką opieką i pomocą rządu, stoi ona obecnie niewątpliwie na wyższym poziomie, aniżeli hodowla u polskich włościan.

Chociaż długoletnia wojna bezpośrednio nie dotknęła i nie zmieniła w grzy hodowli na Pomorzu, to jednak wskutek nadmiernych rekwizycji, chorób i wycieńczenia z powodu braku paszy, przyczyniła się do jej upadku pod względem ilościowym a przede wszystkim jakościowym.

Z uwagi na to, że przodujące stanowisko w hodowli wszystkich państw kulturalnych zajmują organizacje hodowlane, wytwarzające pod należytą kontrolą rozplodniki i elitę hodowlaną, przystąpiliśmy w pierwszym okresie naszej działalności do organizowania samodzielnych pomorskich zrzeszeń hodowlanych, czołowych stad, obór, chlewni itp. Zadanie to było tem bardziej palącym, że hodowcy tujejsi nie przedstawiali należeć do dawnych tego rodzaju organizacji b. Prus Zachodnich w Gdańsku, a organizacje te, nie troszcząc się absolutnie o granice polityczne, usiłowały nadal wywierać wpływ swój na rozwój ognisk hodowlanych naszego okręgu. Nie mogąc takiego stanu rzeczy nadal tolerować, zwołaliśmy dnia 25/26 maja

1920 r. hodowców na zebrania konstytucyjne mających utworzyć się Pomorskich Związków Hodowlanych. Mimo poważnej opozycji niemieckich hodowców, stanowiących decydującą większość na zebraniu, mimo formalnego protestu organizacji gdańskich, które swój sprzeciw opierały na traktacie pokojowym, sprzeciwiającym się według ich zdania rozdzieleniu instytucji gospodarczych, działających na terytorjum w. m. Gdańska i Pomorza, zdołaliśmy celu naszego dopiąć i powołać do życia samodzielne Pomorskie Związki Hodowlane, o których później będzie jeszcze mowa. Wskutek inwazji bolszewickiej uległa praca organizacyjna pewnej zwłoce, podjęta została jednakże na nowo we wrześniu 1920 roku.

Izba opracowała statuty, urządziła wewnętrzny ustrój tych organizacji, założyła ich ksiązkowość hodowlaną, finansowała je nawet początkowo, oddała na ich usługi swój aparat urzędniczy, swą biurowość i czyniła wszystko, co w interesie ich rozwoju uznała za wskazane.

Stada zapisane w księgach rodowych Związków zachodniopruskich przyjęto automatycznie do nowych ksiąg pomorskich. Nowopowstałe Związki hodowlane związane z Izbą unją personalną w osobie prezydenta, który jednocześnie jest prezesem wszystkich tych organizacji, z wyjątkiem Związku Hodowców konia szlachetnego półkrwi, którego przewodniczącym jest każdorazowy dyrektor stada ogierów w Starogardzie. Mocą rozporządzenia Min. b. Dz. Pr. z dnia 9 marca 1921 r. (Dz. Urz. poz. 122), Izba Rolnicza jest jednocześnie władzą nadzorczą tych organizacji hodowlanych.

1. VII 20 r. urządziła Izba specjalny Wydział hodowli inwentarza, który zajmuje się wszystkimi sprawami wchodzącymi w zakres popierania hodowli koni, bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec, drobnego inwentarza. Z wydziałem tym są połączone specjalne inspektoraty:

- | | |
|--|------------------------|
| a) hodowli koni, | } z siedzibą w Toruniu |
| b) hodowli owiec, | |
| c) hodowli drobnego inwentarza, | |
| d) okręgowe inspektoraty hodowli inwentarza w Tczewie, Grudziądzu i Toruniu. | |

Przy Wydziale hodowlanym działają nominowane przez Zarząd Pomorskiej Izby Rolniczej z grona wybitnych hodowców i praktyków opiniodawcze komisje:

- a) komisja ogólnohodowlana,
- b) podkomisja hodowli koni,
- c) podkomisja hodowli owiec,
- d) podkomisja weterynaryjna.

Wychodząc z założenia, że głównym fundamentem każdej hodowli krajowej nie są rzadko rozrzucone oazy zarodowe, lecz zwarte masy dobrego użytkowego inwentarza włościańskiego, poczyniliśmy przygotowania do podniesienia tej hodowli pod względem jakościowym przez urządzenie różnolitych stacji hodowlanych w kółkach rolniczych, gminach włościańskich, u drobnych gospodarzy, chałupników, robotników itp. Przy obecnych cenach

za materiał hodowlany, wymaga akcja ta wprost olbrzymich nakładów. Uzyskane dopiero z końcem roku 1921 zasilki w wysokości dwóch i ćwierć miliona marek dopomogły nam do zapoczątkowania tej, naszym zdaniem, niesłychanie doniosłej akcji.

A. Konie.

Aż do roku 1880 dominował na Pomorzu zachodnio-pruski koń półkrwi szlacheckiej (wierzchowy i powozowy), stworzony na podkładzie krwi wschodnio-pruskiej i trakeńskiej. Zachodnie Prusy łącznie z ziemią Pomorską stanowiły po Prusach Wschodnich i Hanowerze trzecią z rzędu prowincję remontową b. monarchji pruskiej, dostarczając lekkiej remonty dla pułków huzarów i dragonów. Rząd pruski, starając się wszelkimi siłami zachować charakter remontowy tej prowincji, utrzymywał w stadach państwowych reproduktory przeważnie tego typu, zasilając odnośny Związek hodowlany poważniejszymi subwencjami, rozdzielając włościanom premje za utrzymanie odpowiednich klaczy itp.

Koń tego typu, będąc z natury rzeczy lekki, nie odpowiadał wymaganiom gospodarstw o cięższej glebie, zdążającym celowo do jej najintensywniejszego wyzyskania. Gospodarstwa takie, nie kierując się tendencją Rządu, przeszły samorzutnie do hodowli cięższego konia, lecz nie drogą lepszego żywienia i wychowu, tylko drogą krzyżowania i to najpierw z ogierami oldenburskimi później z ogierami zimnokrwistymi. Oldenburgi przysporzyły więcej masy, popsuły jednakże nietylko fundament, krzyż, ożebrowanie, kaliber nóg, chody, ale przelały na potomstwo swe wszystkie ujemne właściwości, limfatyczność, małą odporność i brak wytrwałości. Zimnokrwiste ogiery wytworzyły w pierwszym produkcie silnego i dobrego konia roboczego, ich potomstwo w dalszych generacjach jest natomiast źle zbudowane, łęgowate, nieodporne, wrażliwe, ma wadliwe nogi i chody, w stosunku do korpusu za słabe nogi lub odwrotnie w proporcji do tułowia za ciężkie odnóża, dużą głowę, wąską pierś, słabe ożebrowanie itp. Trwająca od tylu lat dzika manja krzyżowania wytworzyła na Pomorzu w pogłowiu koni całe rzesze bastardów, powstałych z różnych kombinacji, nie zdolnych już do odrodzenia hodowli. Najgorzej przedstawia się hodowla koni w powiecie Działdowskim, zniszczonym wojną i najazdem bolszewickim, dalej w Kościerskim, w Kartuskim, Puckim i Wejherowskim.

Opierając się na wrażeniach odniesionych przez Komisje licencyjne, stosunek procentowy poszczególnych ras w pogłowiu końskim na Pomorzu przedstawia się mniejwięcej następująco:

- 90 % bastardów różnolitych, przeważnie z wysoką domieszką zimnej krwi,
- 1 % koni zimnokrwistych czystej krwi wzgl. wysoko podrasowanych na podkładzie krwi reńsko-belgijskiej,

9 % koni półkrwi szlacheckiej, (6% zachodnio-pruskich, 2% wschodnio-pruskich, 0,5 % poznańskich, hanowerskich itp. 0,5 % oldenburgów, fryzów, holsztynów).

Odsetki te są wprawdzie tylko szacunkowe, lecz w przybliżeniu prawdziwe. Ilustrują one najlepiej podupadły stan hodowli konia na terenie Pomorza. Najmniej reprezentowana jest hodowla koni pełnej krwi. Ogranicza się ona do dwu stad (Ostro-mecko i Grabowo) i do kilku sztuk rozproszonych w poszczególnych stajniach.

Według statystycznych danych było na Pomorzu koni:

1. w roku 1914 (1. XII.) 139758,
2. „ „ 1920 (1. IV.) 138385,
3. „ „ 1920 (15. XII.) 131045,
4. „ „ 1921 (30. IX.) 145786,

Że różnica w cyfrach pomiędzy rokiem 1914, a rokiem 1920 (1. IV.) mimo długoletniej wojny nie jest wielką, przypisać należy tej okoliczności, że rząd pruski — powstałe wskutek poboru luki — zapełniał rekwirowanym materiałem, zazwyczaj gorszym od krajowego, i to z dzielnic okupowanych przez armję niemiecką, (z Francji, Belgii, Polski, Litwy itd.) Oprócz tego należy mieć na względzie, że liczba z r. 1914 pochodzi z grudnia, t. zn., że została stwierdzona 4 miesiące po wybuchu wojny, czyli po dwóch najsilniejszych rekwizycjach, których rząd pruski wogóle dokonał w swym kraju w czasie całej wojny. Liczby zatem z r. 1914 nie można przyjąć jako ilości przedwojennej, która była znacznie większa. Ubytek koni pomiędzy 1. IV., a 15. XII. 20 r. był niewątpliwie spowodowany poborem koni dla armji polskiej w czasie inwazji bolszewickiej. Ostatnia statystyka wykazuje poważny przyrost koni dzięki przydziałowi większej ilości klaczy zdemobilizowanych, a mianowicie zniesieniu sekwestru ziemio-płodów, który wskutek ograniczania karmy wpływał bardzo ujemnie i na płodność klaczy i na żywotność źrebiąt.

Pomorski Związek Hodowli konia szlacheckiej półkrwi.

Pogłowie klaczy związkowych (półkrwi szlacheckiej) w b. Zach. Pr. było najliczniej skoncentrowane w powiatach nadwiślańskich, nie wcielonych do Polski. Na obszarze obecnego Pomorza było ich przed wojną według księgi stadnej wydanej przez Zachodnio-Pruski Związek — najmniej, zaledwie jedna trzecia pogłowia związkowego (około 1000).

Koń ten ma około 70% pełnej krwi, prawidłową budowę, i regularne chody. Rolnicy pomorscy czynią mu zarzut, że nie ma dość silnych kości nożnych. W wojnie okazał się nie dość twardy i odporny. Braki te będzie można jednakże usunąć przez dobór grubokostnych ogierów, lepsze odżywianie i prawidłowy wychów. Ażeby pozostały jeszcze — mimo poborów wojskowych — materiał dla odrodzenia tej hodowli zebrać do księgi stadnej, zorganizowaliśmy specjalny Związek hodowlany.

Prezesem powstałego Związku jest dyrektor stada ogierów w Starogardzie, kierownikiem technicznym naczelnik Wydziału Hodowli Inwentarza Pomorskiej Izby Rolniczej.

Celem Związku jest: wychów silnego konia szlachetnego półkrwi z domieszką innej krwi szlachetnej, atoli z wykluczeniem krwi wschodnio-fryzyjskiej, oldenburskiej i holsztyńskiej. Związek prowadzi własną księgę rodową i znaczy konie związkowe znakiem:



Kase, książki i korespondencję Związku prowadzi Pomorska Izba Rolnicza względnie jej wydział hodowli inwentarza. Związek posiada dwie księgi stadne: główną i wstępną. Do pierwszej przyjmuje się klacze z rodowodami, do drugiej klacze bez pochodzenia.

Pierwszą licencję klaczy przeprowadziła specjalna komisja Związku w październiku i listopadzie 1920 r. przy okazji lokalnych licencji ogierów. Z całego szeregu przedstawionych klaczy przyjęła komisja do księgi głównej 256 klaczy, do księgi wstępnej 440 klaczy. W drugim roku istnienia Związku — w jesieni 1921 — przeprowadzono analogiczne licencje i przyjęto do księgi głównej klaczy 105, do księgi wstępnej 203.

Związek liczy obecnie 283 członków, między tymi 70 włościan, mających ogółem w obydwóch księgach 116 klacze. Przyjęte do księgi klacze są przeważnie typu wschodnio- i zachodnio-pruskiego. Liczba powyższa w porównaniu do cyfr obecnego pogłowia koni na Pomorzu ilustruje najlepiej, jak znikomą część stanowią w ogólnej ilości koni — materiał szlachetny.

Dla celów swoich uznał Związek:

- a) ze stada państwowego w Starogardzie ogierów 148,
- b) ogierów prywatnych 17.

Włościańska hodowla koni.

Hodowla koni w ręku małorolnych, która powinna być ostoja całej hodowli, jak to ma miejsce np. w Wschodnich Prusach, przedstawia się na Pomorzu najgorzej. Konie półkrwi szlachetnej — lub zimnokrwiste — bez domieszki innej krwi — stanowią w tych gospodarstwach znikomą odsetek.

Pragnąc z jednej strony choć w części zachować znajdujący się jeszcze w ręku małorolnych gospodarzy materiał koński półkrwi

szlachetnej, niezbędny do wyhodowania konia zastosowanego do charakteru naszych warsztatów rolnych i przemysłowych oraz do potrzeb naszej armji, z drugiej zaś strony chcąc wzbudzić w szerokich kołach naszych gospodarzy zamiłowanie do hodowli koni, Pomorska Izba Rolnicza urządziła w końcu maja względnie początku czerwca 1922 r. premjowanie klaczy włościańskich: w Jabłonowie, Grudziądzu, Tucholi, Starogardzie, Wejherowie i Sępólnie. W premjowaniu brali udział gospodarze małorolni (drobni hodowcy) wszystkich powiatów Województwa Pomorskiego, których własność lub dzierżawa nie przekracza 50 ha. Gospodarze posiadający więcej niż 50 ha, których gospodarstwa atoli jeszcze noszą charakter włościański, mogli być wynagrodzeni premją tylko za zgodą całej komisji. Do nagrody miały prawo tylko trzyletnie i starsze klacze półkrwi szlachetnej bez domieszki zimnej krwi, lub krwi oldenburskiej, wschodnio-fryzyjskiej i holsztyńskiej.

Do premjowania przedstawiono 186 klaczy i 54 źrebiąt; premje otrzymało 66 klaczy i 15 źrebiąt; dyplomy wręczono 5 hodowcom. Największe ilości nagród przypadły na powiaty: Tuchola (22), Brodnica (17) i Grudziądz (16).

Nagrodami pragnie się nietylko zachęcić małorolnych hodowców do hodowli dobrych koni, ale i ułatwić im to zadanie. Ażeby utrzymać najcenniejsze klacze w rękach tych hodowców, P. I. R. udziela warunkowych premji i to w wysokości 20.000 mk. za klacz, oraz nagrody zachęty w wysokości 5000 mk. na pokrycie skokowego, o ile klacz została pokryta ogierem państwowym, lub prywatnym, uznanym przez Pomorski Związek Hodowców konia szlachetnego półkrwi. Specjalnie wyróżniano klacze z rodowodami i klacze przedstawione z odpowiedniem potomstwem. Komisja przy ocenie zważała na regularne chody, harmonijną silną budowę, prawidłową postawę nóg i t. p.

Nagrodzone klacze mogły otrzymać tylko jedną z powyżej wspomnianych premji. Klacze z dziedzicznymi wadami nie mogły być nagrodzone.

Ubiegający się o nagrodę musieli komisji przedłożyć urzędowe poświadczenie o obszarze swych gospodarstw. Nagrodzeni premją 20000 mk. obowiązani są:

- a) klacz w ciągu 6 lat zatrzymać do rozplodu;
- b) klacz stanowić ogierem państwowym lub prywatnym, o ile ten ostatni jest licencjonowany przez Związek Hodowców konia półkrwi;
- c) klacz ze źrebięciem przedstawiać na odbywających się corocznych pokazach klaczy włościańskich;
- d) zwrócić otrzymaną premję z dodatkiem 5% w razie nie wypełnienia warunków;
- e) przystąpić do Związku hodowlanego.

Premjowanie rocznych i dwurocznych źrebic przy matce przeprowadziło się w tych powiatach, które wyasygnowały na ten cel środki z własnych funduszów.

Licencjonowanie ogierów.

B. Rząd pruski przeprowadzał na Pomorzu licencje ogierów prywatnych, używanych do pokrywania cudzych klaczy, na podstawie specjalnej ordynacji licencyjnej, wydanej przez naczelnego prezesa b. Prus Zachodnich. Opierając się — z braku innego — na powyższym rozporządzeniu, przeprowadziła Izba pierwszą licencję w jesieni 1920 roku. Komisja licencjonowała zasadniczo tylko ogiery czystej krwi z udowodnionem pochodzeniem, zważając przytem na dobrą harmonijną budowę, swobodne prawidłowe chody i zdrowotność. Niestety ogierów tego rodzaju było stosunkowo bardzo mało. Komisja Pomorskiego Związku Hodowców konia szlacheckiego półkrwi kwalifikowała przy tej sposobności z pośród licencjonowanych ogierów te okazy, które odpowiadały wytycznym danej organizacji.

Staraniem Pomorskiej Izby Rolniczej wydał p. Wojewoda Pomorski nową ordynację licencyjną dnia 10 maja 1921 r. mocą której przelano mandat przeprowadzania licencji ogierów w granicach województwa pomorskiego na Pomorską Izbę Rolniczą.

Drugą z rzędu licencję przeprowadziła Komisja Licencyjna przy P. I. R. już na podstawie nowej ordynacji, nie zmieniając jednakże sposobu licencjonowania z roku 1920. Wynik pierwszej i drugiej licencji przedstawiamy w następującem tabelarycznem zestawieniu:

Wynik licencji ogierów na Pomorzu:

Powiat	W roku 1920					W roku 1921				
	przedstawiono ogółem ogierów	Z tej ilości licencjonowano ogierów				przedstawiono ogółem ogierów	Z tej ilości licencjonowano			
		zimno- krwiś.	pełnej krwi	półkrwi szlach.	razem		zimno- krwiś.	pełnej krwi	półkrwi szlachetn.	razem
Brodnica	43	15	—	7	22	25	9	—	7	16
Chełmno	77	6	—	—	6	14	5	1	1	7
Chojnice	24	—	—	3	3	11	—	—	4	4
Działdowo	3	—	—	2	2	84	—	—	1	1
Gniew	50	1	—	3	4	9	—	—	4	4
Grudziądz	131	5	—	9	14	16	3	—	11	14
do przeniesienia	328	27	—	24	51	159	17	1	28	46

Powiat	W roku 1920					W roku 1921				
	przedstawiono ogółem ogierów	Z tej ilości licencjonowano ogierów				przedstawiono ogółem ogierów	Z tej ilości licencjonowano ogierów			
		zimno- krwist.	pełnej krwi	półkrwi: szlach.	razem		zimno- krwist.	pełnej krwi	półkrwi: szlach.	razem
Z przeniesienia	328	27	—	24	51	159	17	1	28	46
Kartuzy	28	3	—	4	7	7	2	—	5	7
Kościerzyna	14	2	—	3	5	8	2	—	—	2
Lubawa	36	3	—	6	9	26	3	—	8	11
Puck	19	3	—	5	8	10	5	1	4	10
Sępólno	16	—	—	2	2	10	—	—	3	3
Starogard	42	2	—	3	5	28	4	—	4	8
Świecie	215	6	—	6	12	33	2	—	6	8
Tczew	18	1	1	4	6	3	—	—	3	3
Toruń	86	5	—	3	8	5	3	—	2	5
Tuchola	11	—	—	3	3	10	—	—	4	4
Wejherowo	12	1	—	5	6	8	1	—	3	4
Wąbrzeźno	40	6	—	3	9	13	4	—	3	7
R a z e m	865	59	1	71	131	320	43	2	73	118

W szeregu licencjonowanych było ogierów:

	1920	1921
wschodnio-pruskich	18	18
zachodnio-pruskich	22	31
trakeńskich	5	4
poznańskich	2	2
hanowerskich	6	2
oldenburgów	7	9
fryzów-holsztynów	2	3
innych	10	6
zimnokrwistych (prawie samych belgów)	59	45

Licencje wykazały, że w każdym powiecie używa się najrozmaitszych ogierów zimnokrwistych, półkrwi szlachtetnej wschodnio-

pruskich, oldenburskich, fryzyjskich, hanowerskich itp. Najwięcej do upadku hodowli koni przyczyniają się wielkie ilości nielicencjonowanych ogierów krwi mieszanej (bastardów). Ponieważ przewidziane w ordynacji licencyjnej kary w wysokości 600 marek za dopuszczanie nielicencjonowanych ogierów do cudzych klaczy absolutnie niewystarczają, ażeby dziękemu stanowiению zapobiedz, Izba na życzenie komisji licencyjnej przedłożyła Województwu wnioski by poleciło Starostwom zaprowadzenie podatków na nielicencjonowane ogiery, celem spowodowania rolników do wyzbywania się niewłaściwych reproduktorów.

Powstałe z tych środków fundusze poleca Izba zużywać na premjowanie klaczy włościańskich. Izba zasilać będzie odnośne fundusze swoimi środkami, o ile premjowania odbywać się będą według jej wytycznych.

Towarzystwo wyścigowe.

Pod nazwą „Towarzystwo Zachęty Hodowli koni w Polsce“ powstało na Pomorzu towarzystwo wyścigowe. Pomorska Izba Rolnicza postanowiła udzielić mu pod pewnymi warunkami subwencji i to:

- a) 50000 mk. na bieg płaski (2000 m) pod dżentelmenem. W biegu tym mogą brać udział tylko konie półkrwi, pochodzące niewątpliwie z Pomorza (wzgl. z b. Prus Zach. Bieg powinien się odbyć jeszcze przed 10 lipca (przed żniwami);
- b) 20000 mk. na bieg włościański, w którym udział brać mogą konie z gospodarstw poniżej 500 morgów.

Licytacje koni.

Chcąc z jednej strony wywołać u hodowców zachętę do wychowu większej ilości dobrych ogierów, których brak jest nietylko na Pomorzu, lecz w całym kraju i których z powodu niskiego stanu naszej waluty importować nie można, z drugiej zaś strony chcąc hodowcom dać możliwość korzystnego zbytu a nabywcom dobrą sposobność do wyboru ogierów na większych spędach, postanowiła Izba urządzać 2—3 razy w roku publiczne przetargi ogierów w połączeniu z sprzedażą klaczy źrebiąt i tp.

W roku 1921 i 1922 urządzono cztery licytacje ogierów, klaczy, oraz koni wierzchowych i powozowych a mianowicie: 2. marca w Tczewie, 12 maja i 23 listopada 1921 i 8 marca 1922 r. w Grudziądzu.

Wynik tych licytacji przedstawia się w świetle cyfr następująco :

AUKCJA	Wystawiono				Ceny za ogiery			Ceny za klacze			Ceny za wałachy		
	ogierów półkrwi sz.	ogierów zimnokr.	klaczy	wałach.	przeciętne	najwyższe	najniższe	przeciętne	najwyższe	najniższe	przeciętne	najwyższe	najniższe
2. 3. 21. r. w Tczewie	17	1	11	8	207500	465000	105000	145000	185000	100000	140000	175000	100000
12. 5. 21. r. w Grudziądzu	23	3	17	22	117650	300000	100000	132142	175000	95000	140000	226000	100000
23. 11. 21. r. w Grudziądzu	12	2	16	10	316750	555000	150000	196566	315000	100000	207500	300000	75000
8. 3. 22. r. w Grudziądzu	12	1	10	10	579285	1000000	250000	295454	450000	200000	373571	500000	170000
31. 5. 22. r. w Grudziądzu	12	—	14	5	684500	1060000	320000	383000	500000	280000	495000	580000	400000

Nasze nadzieje, że Pomorze wystawi na przetargach szereg dobrych koni, głównie reproduktorów do odbudowy hodowli, zawiodły nas. — Na miano „reproduktorów“ zasługiwała tylko bardzo mała ilość ogierów (zaledwie piąta część). Materiał w klaczach również nie był szczególny. Należy jednakże uwzględnić, że każdy hodowca zatrzymuje dobry materiał w klaczach dla siebie a wyzbywa się tylko gorszego.

Dodatnim bodźcem do liczniejszego wychowu i wystawiania lepszych reproduktorów, będzie zapewne premjowanie ogierów, które zastosowano przy ostatniej licytacji (31. 5. 22).

Hodowla konia zimnokrwistego.

Wobec praktykowanej od szeregu lat hodowli koni zimnokrwistych zdawałoby się, że hodowla ta może się na Pomorzu poszczycić pewnym postępem i rozwojem. Jednakże tak nie jest. Prócz licencjonowanych ogierów (43), których liczba zmniejsza się stale z powodu niemożności importu, jest jeszcze wiele nielicencjonowanych ogierów używanych do własnych klaczy. Ogiery te są rozrzucone po całym Pomorzu.

Hodowcy nie używają ich do uprawiania hodowli czystej krwi, lecz do krzyżowania. Klaczy zimnokrwistych (czystej krwi) jest bardzo mało. Ażeby stwierdzić, czy Pomorze posiada do założenia księgi stadnej dostateczną ilość zimnokrwistych klaczy — typu reńsko-belgijskiego — czystej krwi, rozpisaliśmy ankietę. Wynik nie był zadawalniający. Zgłoszono zaledwie 10 klaczy.

Ponieważ jednak podczas ostatniej licencji ogierów stwierdzono wśród hodowców poważne zainteresowanie się urządzeniem księgi rodowej dla hodowli konia zimnokrwistego, zwołała Izba Rolnicza na dzień 30 maja b. r. zebranie konstytucyjne hodowców konia zimnokrwistego do Grudziądza, którzy uchwalili jednogłośnie założenie Stowarzyszenia hodowlanego oraz księgi rodowodowej. Stowarzyszenie ma na celu wychów ciężkiego, roboczego konia na podstawie zimnej krwi belgijskiej, o silnym fundamencie, poprawnym i dobrym chodzie, lekkim ruchu i wielkiej odporności. Przewodniczącym Stowarzyszenia jest każdorazowy dyrektor stada ogierów w Starogardzie. Do zarządu należą: każdorazowy prezydent Pomorskiej Izby Rolniczej oraz członkowie wybierani przez walne zebranie Stowarzyszenia. Sprawy Stowarzyszenia prowadzi Wydział hodowlany Pomorskiej Izby Rolniczej. W międzyczasie przyjęto 15 ogierów i 4 klacze do księgi stadnej.

Szkoły kucia koni.

Szkoły podkuwania koni, których przed wojną istniało kilka na Pomorzu, zawiesiły zaraz po jej wybuchu swą czynność z powodu braku sił fachowych i uczniów. Obecnie daje się odczuwać brak wyszkolonych podkuwaczy. Już w roku 1920 zamierzaliśmy urucho-

mić szkołę kucia koni w Chełmży. Dla braku sił fachowych i funduszków musieliśmy sprawę odroczyć. Izba subwencjonuje szkołę, powstałą niedawno w Toruniu z inicjatywy Wojewódzkiego Wydziału weterynaryjnego i zapoczątkowała akcję w kierunku urządzenia szkół tego rodzaju w innych miejscowościach (w Tczewie, Chojnicach, Grudziądzu) uruchomi zaś je z chwilą uzyskania odpowiednich sił i środków. Zanim jednakże uruchomimy te szkoły, musimy mieć zapewnienie, że organy policyjne udaremnią osobom niepowołanym uprawianie procederu podkuwania koni. W innym bowiem razie szkoły te nie będą się cieszyły dostateczną frekwencją, a narażą Izbę i Skarb Państwa na poważne wydatki bez żadnej korzyści dla dobra kraju.

Lotny podkuwacz koni.

Licencje, aukcje i wszelkie spędy koni wykazały, że poważna część koni, pochodzących z hodowli pomorskich, nie ma prawidłowej postawy nóg, ani też dobrze sformowanych kopyt. Wychodząc z założenia, że błędy te powstały przeważnie wskutek braku fachowych podkuwaczy i niemniej wskutek nieprawidłowego pielęgnowania kopyt, powołała Izba do służby z dniem 15. 11. 21 lotnego podkuwacza i pielęgniarza kopyt, który ma za zadanie zwiedzać na życzenie hodowców ich stada, przeprowadzać oględziny, poprawę i prawidłowe podkuwanie kopyt.

W krótkim czasie swej działalności zdążył urzędnik ten zwiedzić 62 stada, podkuł koni 175, poprawił kopyt u koni i źrebiąt 610, obejrzał kopyt 470 koni oraz udzielił fachowych wskazówek właścicielom dla 110 koni.

B. BYDŁO.

Jednolity kierunek hodowli bydła panuje na Pomorzu mniej więcej od lat trzydziestu. Przedtem uprawiano bezplanowe hodowanie wzgl. krzyżowanie różnych ras. Około 1880 r. rozpoczął się okres importowania czarno-białego bydła nizinnego a mianowicie dobrych rozplodników tego typu z Holandji i Wschodniej Fryzji. Bydło to, odpowiadające najlepiej tutejszym warunkom gospodarczym i przyrodniczym, wyparło z biegiem czasu inne rasy i opanowało całą ziemię pomorską. Już w roku 1887 utworzono Związek hodowlany, który wśród pokrewnych organizacji Rzeszy Niemieckiej zajmował poważne stanowisko, cieszył się dobrą sławą i wywierał wybitny wpływ na rozwój włościańskich hodowli. — Rząd popierając celowo i świadomie ten sam kierunek przez stacje hodowlane przyczynił się również w wysokim stopniu do ustalenia tej rasy na Pomorzu.

Stan bydła rogatego w świetle cyfr przedstawia się w obecnych granicach Województwa Pomorskiego jak następuje:

w roku 1914	445 436
„ 1920 (1. 4.)	353 541

w roku 1920 (15. 12)	371 530
„ 1921 (30. 9)	399 554

Z powyższego zestawienia wynika, że ostatnia liczba nie dochodzi jeszcze do ilości przedwojennej. Z ogólnych wrażeń można śmiało wnioskować, że jakość bydła daleką jeszcze jest od jakości przedwojennej.

Długoletni brak paszy treściwej wywołał u bydła zmniejszenie wzrostu, zwężenie klatki piersiowej i miednicy, utratę pierwotnej głębokości, zdelikacenie kości i wielkie obniżenie mleczności. Żywa waga krów spadła o 20—30%. Stadniczki są również nie tylko mniejsze, lecz straciły do pewnego stopnia znamiona „mleczności” swych protoplastów — wschodnio-fryzów — przybierając mniej delikatne formy, grubszy róg, twardszą skórę i t.p. Przychodzące na świat cieleta są ogólnie — z wyjątkiem obór zarodowych, — o 20—30% słabsze, aniżeli przed wojną. Niedobór bydła rogatego daje się przeważnie odczuwać w oborach większej własności. Drobne gospodarstwa natomiast mają obecnie w stosunku do obszaru ziemi pewien nadmiar bydła, co ujemnie wpływa na odżywianie i wychów ich bydłostanu.

Tropikalna wprost posucha w roku 1921 a w następstwie jej skutki: brak paszy, siana, koniczyny, pastwisk i t.p. są przyczyną dalszego pogorszenia się bydłostanu, a szczególnie obniżenia mleczności u krów. Starania poczynione ze strony Izby Roln., by brak ten usunąć dowozem siana słodkiego z Kresów wschodnich, miały ze względu na panujący tam księgოსusz skutek negatywny. W końcu roku 1921 zezwolono na dowóz siana, lecz koszt transportu podrożył je do tego stopnia, że rolnicy nie widząc żadnej możliwości kalkulacji, z oferty tej korzystać nie mogli. Izba Rolnicza czyniła również starania otrzymania dla hodowli pomorskiej makuchów zagranicznych. W tej sprawie odbyła się konferencja w Ministerstwie Rolnictwa, na której postanowiono drogą handlu zamiennego sprowadzić makuchy zagraniczne. Starania te nie dały spodziewanego rezultatu. Głównym powodem tego były trudności uzyskania produktu wymiennego na wywóz jak również i środków, dających podstawę finansową do przeprowadzenia poważnej akcji w tym kierunku.

Pomorski Związek Hodowców bydła nizinnego.

W przekonaniu, że właśnie ziemia pomorska, posiadająca w dziedzinie hodowli bydła rogatego najwybitniejszy materiał w kraju, stać się powinna dla Polski tem, czem dla Niemiec Wschodnie Prusy, oraz w uznaniu potrzeby niezwłocznego zaopatrzenia kraju w niezbędne dla podniesienia produkcji mięsa rozplodniki doborowe, przystąpiliśmy w pierwszym okresie istnienia Pomorskiej Izby Rolniczej do zrzeszenia istniejącego materiału hodowlanego w odpowiednią organizację hodowlaną, tworząc ją pod nazwą „Pomorskie Towarzystwo Hodowców bydła nizinnego czarno-srokatego”. Ażeby Związek ten organicznie złączyć z Izbą Rolniczą, jest prezesem organizacji według

statutu prezydent Pomorskiej Izby Rolniczej. Towarzystwo dąży do ujednostajnienia i wyrównania czarno-białego bydła nizinnego celem osiągnięcia jednolitego typu, dobrej młeczności, połączonej z piękną i silną budową ciała i zdolnością opasową.

Wstępne prace organizacyjne, aż do powołania osobnego kierownika, przeprowadzał Wydział hodowli inwentarza przy Pomorskiej Izbie Rolniczej. Wydział ten założył również ksiązkowość hodowlaną, przenosząc do niej automatycznie bydło zapisane dotąd w zachodniopruskich księgach rodowych. Kasowość Związku załatwia nadal kasa Pomorskiej Izby Rolniczej. Z liczby 210 obór należy do polskich właścicieli 55. Do Związkowych ksiąg rodowych do 1921 r. przyjęto 165 stadników, 1697 krów i jałowic do księgi głównej, do księgi zaś wstępnej 2421 sztuk.

W związku z licencją przeprowadzał kierownik Związku inspekcję obór, aby poznać;

1. materiał hodowlany krów,
2. materiał hodowlany buhajów,
3. warunki wychowu młodzięży,
4. warunki służby i dozoru w oborze.

Nie zaniedbywano również pilnego śledzenia przebiegu aukcji w Gdańsku oraz jakości wystawionego materiału rozplodowego, licząc się z tem, że prędzej czy później będzie się miało poważnego współzawodnika w hodowli bydła rogatego w Wolnem Mieście Gdańsku. Wszystko to było konieczne, celem stworzenia planu organizacji dla obu Towarzystw tak hodowców bydła, jak i trzody chlewnej, oraz wyzwoleń się z pod wpływu zabijającego szybki postęp hodowlany znanego szablonu niemieckiego. Rezultat pracy inspekcyjnej da się streścić w następujących punktach:

Co do materiału krów na Pomorzu zarysowują się wyraźnie dwa typy krów. Jeden na nizinach nadwiślańskich powiatu świeckiego. Jest to typ bydła nizinnego, czarno-białego, ciężki, o dobrej kości, dobrej budowie, mało szlachetny, zaledwo średnio-mleczny, pozostający w rękach mniejszych właścicieli ziemskich. Widać brak wszelkiego dotychczas kierunku fachowego.

Drugi na nizinach nadwiślańskich, górnego powiatu gniewskiego, czarno-biały, nizinny, średnio ciężki, często poniżej średnio ciężki, więcej szlachetny od poprzedniego, wybitnie głęboki na krótkiej nodze, o dobrej kości, dobrej budowie i dobrej młeczności.

W pozostałej części Pomorza są porozrzucane tu i owdzie lepsze i gorsze obory, najsilniej reprezentowane w powiecie puckim, kościerskim, tczewskim i starogardzkim. Obory te między sobą są mało wyrównane, nie przedstawiają jednolitego typu, chociaż każda obora traktowana oddzielnie, często uchodzić może za pierwszoklasową.

Ogólnie biorąc, typ bydła na Pomorzu jest bardzo szlachetnej budowy o dobrej kości, średnio wczesnie dojrzewający, wybitnie mleczny. Jest to typ bydła wschodnio-fryzyjskiego bez żadnych przymieszek Oldenburgów lub ciężkich Holendrów.

Materiał buhajów używanych w oborach zapisanych do Towarzystwa nie odpowiada naogół z następujących powodów:

1. prawie nigdzie niema buhaja specjalnie dobranego do danej obory, wobec czego o racjonalnym chowie mowy być nie może;
2. w większości wypadków są to buhaje, jeżeli nawet duże i ciężkie, to nienormalnie rozwinięte, co należy bezsprzecznie przypisać fałszywemu i nieracjonalnemu żywieniu i pielęgnacji;
3. za wiele bezkrytycznej wiary przywiązywano przy nabywaniu buhajów do t. zw. wybitnych prądów krwi, kupując buhaje bez cech oznaczających owe poszczególne prądy krwi i posiadających cechy ujemne, a bez cech dodatnich swych prądów krwi. Następstwem tego jest w wielu wypadkach, że pewne błędy budowy kości, albo utrwaliły się w całej oborze, o ile kupowano buhaje stale z tym samym błędem budowy, albo w oborze znachodzi się cała mozaika różnych błędów budowy, jako następstwo buhajów wysokiego pochodzenia o różnych wadach budowy.

Pod względem wychowu młodzieży panują ogólnie z wyjątkiem kilku obór jak najfatalniejsze stosunki. Żywienie młodzieży jest najzupełniej nieracjonalne, częściowo tylko wytłomaczone trudnymi warunkami paszy. O ile młodzież żeńska na dobrem pastwisku letniem wynagradza sobie wszelkie niedostatki żywienia zimowego, o tyle buhajki są z natury rzeczy nie wypuszczane na pastwisko i przy obecnych warunkach żywienia trudno im wyrosnąć na rozplodniki, po których można spodziewać się z pewnością odpornego, obdarzonego dostateczną energią życiową potomstwa.

Brak sumiennych zwajcarów w połączeniu z brakiem stałego, inteligentniejszego dozoru w oborze, utrudnia przeprowadzenie zmian w żywieniu i wychowie i paraliżuje wysiłki w kierunku energicznego podniesienia mleczności. Złe dojenie a w następstwie nieuniknione zmniejszanie się mleczności utrudnia osiągnięcie korzyści, jaką Kółka kontrolne, o których później będzie mowa, powinny przynieść.

Dzięki staraniom Izby Rolniczej uzyskało Pomorskie Towarzystwo Hodowców bydła od likwidującego się Związku Zachodniopruskiego część jego majątku w wysokości mk. 640.000.

Aukcje bydła.

Mimo trudności natury technicznej, braku rutynowanych urzędników i nieunormowanych warunków towarzystw hodowlanych udało się Izbie urządzić już 8 lipca 1920 r. pierwszą licytację bydła rozplodowego na Pomorzu.

Następne licytacje urządził samodzielnie Związek hodowlany i to dopiero w roku 1921, ponieważ panująca wśród obór pomorskich przyszczyca na urządzanie takich jarmarków wcześniej nie zezwalała.

Przebieg przetargów uwidacznia następujące zestawienie:

Aukcja	Ilość buhajów				Ilość krów i jałowic			Ceny buhajów			Ceny krów i jałowic		
	zgłoszonych	wystawionych	zdyskwalifik.	wycofanych	zgłoszonych	wystawionych	wycofanych	przeciętne	najniższe	najwyższe	przeciętne	najniższe	najwyższe
8. 7. 20 r. Grudziądz	63	55	8	—	50	44	—	13.845	20.900	41.300	13.412	—	30.000
2. 3. 21 r. Tczew	48	32	—	16	45	37	3	63.000	41.000	145.000	37.870	22.500	66.250
12.5.21 r. Grudziądz	82	74	—	8	46	41	—	66.000	41.000	171.000	37.252	30.500	50.750
15.9.21 r. Grudziądz	50	30	—	20	44	21	23	223.400	85.000	600.000	64.600	46.500	90.500
8. 3. 22 r. Grudziądz	64	45	—	19	32	26	6	262.000	205.000	540.000	140.000	110.000	217.000
18. 5. 22 r. Tczew	58	37	21	—	19	18	1	379.000	170.000	535.000	360.000	187.500	427.500

Kółka Kontroli mleczności.

Urządzone przez Pomorską Izbę Rolniczą kursa dla asystentów kontroli mleczności w szkole w Brodnicy, umożliwiły powołanie na nowo do życia szeregu Kółek kontrolnych. Organizowanie tychże natrafiało i natrafia na duże, często nie do przewyciężenia trudności, związane:

1. z brakiem odpowiednich ludzi, którzyby z korzyścią mogli pełnić obowiązki asystentów kontrolnych oraz
2. z brakiem aparatów kontrolnych.

Uzyskane jako spuścizna po dawnych Kółkach kontrolnych aparaty, zostały przejęte w pojedynczych wypadkach w stanie nie do użycia.

Kółek kontrolnych funkcjonuje obecnie 5, z tego 1 zostanie w najbliższej przyszłości rozdzielone na 2 Kółka, tak, że będzie ogólnie 6 Kółek z łączną ilością 61 obór i mniej więcej 2000 krów. Oprócz tego po objęzdie reszty obór zawiązane zostaną 3 nowe kółka kontrolne, 1 w powiecie puckim, 2 w powiecie toruńskim. Wobec krótkiego czasu istnienia Kółek dane co do przeciętnej ilości mleka i przeciętnej zawartości tłuszczu nie nadają się jeszcze do publikacji uogólniających.

Mleczarstwo.

Działu mleczarskiego nie zdołała Izba jeszcze uruchomić dla braku odpowiedniego fachowca. — Wobec tego ograniczamy się do przedstawienia w krótkości stosunków panujących w tej dziedzinie życia gospodarczego.

Gałąź ta, w gospodarstwie rolnem ściśle związana z wysoką hodowlą bydła, była na Pomorzu — przed wojną — bardzo rozwinięta. Świadczy o tem wielka ilość istniejących mleczarni, których jest 229 w Województwie Pomorskiem. W tej ilości jest conajmniej połowa mleczarni spółkowych.

Przyczyny, które wpłynęły na upadek hodowli bydła, a mianowicie na upadek mleczności odbiły się też fatalnie na mleczarstwie. Obecnie zatem wiele mleczarni jest nieczynnych, a te, które są czynne, skarżą się na niedostateczną dostawę mleka ze strony rolników. Przypisać to należy nierentowności produkcji mleka, a przede wszystkim suszy i ogólnemu brakowi paszy, szczególnie siana, makuchów i t. p. Rolnicy nie widzą dziś potrzeby należenia do mleczarni i dostatecznej korzyści z dostawy mleka temwięcej, że nadprodukcja mleka ich obór jest zbyt mała, a dostawa mleka jest uciążliwa. Poza tem obawiają się hodowcy wprowadzenia gruźlicy do swych obór z otrzymanem odtłuszczonem mlekiem z mleczarni zbiorowych. Wskutek zawieszenia walki z gruźlicą od wybuchu wojny i z powodu ekstensywnego żywienia w ostatnich latach choroba ta niestety dużo ogarnęła obór. Małorolni gospodarze wstrzymują się również

od dostawy mleka, gdyż często przy dzisiejszej zmienności cen otrzymują po za mleczarniami ceny wyższe, aniżeli w mleczarniach. Przerwy w dostarczaniu mleka wywołała też do pewnego stopnia likwidacja kolonji niemieckich i akcja ich przejmowania. Nowi nabywcy kolonji niechętnie wstępują do spółek mleczarskich, gdyż albo nie znają jeszcze dostatecznie życia spółdzielczego albo nie chcą wstępować do spółek z dużym odsetkiem obcej narodowości.

Należy przypuszczać, że mleczarstwo ponownie się rozwinie z chwilą polepszenia się warunków hodowli a mianowicie z chwilą zmiany na lepsze konjunktury w dziedzinie handlu nabiałem.

Izba w pełnem uznaniu konieczności podniesienia i rozwoju mleczarstwa oraz gospodarstwa mlecznego, przewiduje reorganizację tego działu, lecz dopiero po pozyskaniu fachowca.

Badania z dziedziny mleczarstwa wykonywał dla mleczarni Pomorza — w miarę potrzeby — Instytut mleczarski w Bydgoszczy.

Licencje buhajów.

Dla podniesienia hodowli bydła przeprowadzały władze pruskie, na zasadzie osobnych powiatowych ordynacji, licencje stadników, pokrywających cudze krowy. Wykonywanie licencji zlecano specjalnie do tego wybieranym komisjom.

Utrzymanie w mocy obowiązku licencyjnego okazało się rzeczą konieczną. Niestety przeprowadzenie szybkie, wobec dopiero organizujących się władz polskich i dla braku odpowiednich podkładów i przepisów, nie było możliwe w pierwszym roku powstawania Pomorskiej Izby Rolniczej. Licencji zdołano w 1920 r. dokonać zaledwo w 5-ciu powiatach z następującymi wynikami:

P o w i a t	Ilość licenc. stad.
Chojnice	28
Tczew	25
Toruń	39
Tuchola	32
Wąbrzeźno	70
razem	194

Zaznaczyć należy z góry, że:

- 1) wiele z pośród tych licencjonowanych stadników nie zasługiwało na wyróżnienie, jakie je spotkało,
- 2) że przyczyną nieodpowiednich licencji był brak jednolitej metody.

Celem ujednostajnienia metody licencyjnej na całym Pomorzu wydało Województwo Pomorskie na skutek starań Pomorskiej Izby Rolniczej ogólne rozporządzenie, obowiązujące od 1. 10. 1920. Dzięki temu mogą być licencje obecnie przeprowadzane jednolicie. Dla uzupełnienia tego rozporządzenia i w myśl jego przepisów wydaje Wydział Hodowlany Pomorskiej Izby Rolniczej dla Komisji licencyj-

nej instrukcję, która odpowiada przepisom licencyjnym Pomorskiego Towarzystwa Hodowców bydła.

Na tej podstawie przeprowadzono w r. 1921 i na wiosnę 1922 licencje stadników, lecz niestety znów nie we wszystkich powiatach, a to z powodu szerzących się wtedy chorób bydłych, jak zarazy płucnej, pryszczycy, księgosuszu itp.

Licencji podlegały zasadniczo tylko buhaje, które miały służyć do pokrywania obcych krów.

Wyniki licencji przedstawiają się w cyfrach następujących:

P o w i a t	w roku 1921 licencj. stadn.	na wiosnę 1922 r.
Brodnica	18	—
Chojnice	28	41
Chełmno	25	45
Działdowo	18	16
Gniew	21	—
Grudziądz	8	6
Kartuzy	53	34
Lubawa	13	20
Puck	15	50
Sępólno	29	21
Starogard	—	20
Świecie	19	12
Tczew	21	15
Toruń	—	18
Tuchola	19	27
Wąbrzeźno	23	19
Wejherowo	—	9
razem	310	353

Z cyfr tych widać częściowo wyniki wydanych obostrzeń licencyjnych, uznawania materiału tylko odpowiedniego, z wyłączeniem buhajów psujących pogłowię bydłec. Jeżeli jeszcze podkreślimy, że w pewnych wypadkach komisje zmuszone były powodować się do pewnego stopnia łagodnością ze względu na zupełny brak buhajów, odpowiadających wymogom, to w całej pełni uwydatni się ubóstwo materiału hodowlanego męskiego, któryby w należytej ilości mógł zaspokoić potrzeby hodowli włościańskiej. Najlepsze jakościowo stadniki przedstawiano w powiatach nadwiślańskich, z pomiędzy których pierwszeństwo dierży powiat Gniewski. Najsłabsze buhaje cechują powiaty wschodnie a więc Działdowo, Lubawa, Brodnica i Wąbrzeźno.

Dotychczasowe licencje wykazały konieczność uzupełnienia istniejących przepisów licencyjnych a mianowicie pod względem:

- a) podwyższenia kar za dopuszczanie krów wzgl. jałowic do stadnika nielicencjonowanego,

- b) zaprowadzenia przymusu przedstawiania wszystkich stadników ponad 1 $\frac{1}{2}$ r.,
- c) możliwość kastracji stadników nie licencjonowanych.

Stacje buhajów rozplodowych.

Licencje są poniekąd środkiem negatywnym w działalności nad jakościowym podniesieniem hodowli, gdyż wyłączając znaczną część stadników od dalszej hodowli, nie dają w ich miejsce innych, lepszych, któreby nietylko zastępowały tamte, lecz rzeczywiście przyczyniały się do poprawy rasy i jej dzielności użytkowej. By wypełnić tę lukę, starała się Pomorska Izba Rolnicza o umożliwienie włościanom nabycia dobrych buhajów. Starania te są tem konieczniejsze, że mocą rozporządzenia Wojewódzkiego, wydanego w interesie hodowli z inicjatywy Izby Rolniczej, każda gmina jest zobowiązana do utrzymania stadnika licencjonowanego. Rozporządzenie to jest niejako uzupełnieniem rozporządzenia o licencjach, zyskujących wskutek tego na praktycznym znaczeniu.

Przejąwszy po b. Zach. Pruskiej Izbie tylko 5 stacji buhajów do zawiadywania, Izba Pomorska, z chwilą otrzymania pierwszych funduszków na popieranie hodowli, przystąpiła do wspomaganie gmin w wypełnieniu nałożonego na nie obowiązku zakupna i utrzymania rozplodników i ogłosiła, że udziela pożyczek bezprocentowych trzechletnich w wysokości maksymalnej 100.000 mk., względnie bezzwrotnego jednorazowego zasiłku do 25.000 mk. na zakupno buhaja.

Niestety zasiłek państwowy przeznaczony na te cele wpłynął dopiero w październiku 1921 r. tak, że do końca roku 1921 założono na powyższych zasadach tylko 4 stacje. Zaraz w początkach tej akcji okazało się jednak, że tak pomyślana pomoc nie wystarczy do skłonienia włościan w kierunku nabywania i utrzymywania buhajów; mimo bowiem materialnej pomocy przy zakupnie, brak paszy i trudności utrzymywania buhajów nadal powstrzymywały włościan przed nabyciem wzgl. przyjęciem obowiązku utrzymywania rozplodników. Na niechęć włościan jak i gmin do zakupna buhajów rozplodowych nawet przy pomocy materialnej Izby, wpłynął także i niepewny kurs marki polskiej. Podczas spadku waluty, ceny materiału hodowlanego, szczególnie zaś stadników, wzrosły znacznie; gdy waluta się podniosła, ceny te nie spadły. Właśnie okoliczność poprawienia się kursu pieniądza wpłynęła na gminy i włościan powstrzymując przy zakładaniu stacji, gdyż wywołała obawy, że w miarę dalszego wzrostu wartości marki ceny za stadniki w tak długim okresie czasu, jak trzy lata (obowiązek utrzymania stacji przy korzystaniu z pomocy pieniężnej Pomorskiej Izby Rolniczej), jednakże się obniżą; wskutek tego przy różnicy ceny zakupna i sprzedaży zaangażowani włościanie obawiali się ponieść straty przy spłacie zaciągniętego na cele stacji długu. W stosunku do gmin mogła się Pomorska Izba Rolnicza opierać co prawda na rozporządzeniu o obowiązku utrzymywania buhajów licencjonowanych i dążyć do przymusowego utworzenia stacji;

jednakże ze względu na ciężki rok i brak paszy oraz na skutek przedstawień Wydziałów Powiatowych, proszących o odroczenie akcji, Izba nie mogła się uciekać do tak bezwzględnego przeprowadzenia przepisów. Odmienne postępowanie mogłoby też przynieść samej hodowli na przyszłość raczej szkodę niż pożytek, przyczyniając się łatwo do zniechęcenia hodowców do myśli i hasła Pomorskiej Izby Rolniczej.

Wobec tych trudności musiano pomyśleć o innych sposobach, umożliwiających właścicielom korzystanie z dobrych rozplodników. Dzięki uzyskaniu na rok 1922 znaczniejszych funduszy postanowiła Izba Rolnicza zakupywać w miarę możliwości własnym kosztem stadniki rozplodowe i dawać je na stacje włościańskie. Buhaje te pozostają naturalnie własnością Izby. Na pierwszej stacji są utrzymywane przez dwa do trzech lat, potem zostaną przeniesione w inne okolice, by służyć w dalszym ciągu do rozplodu. Wprowadzając tę zmianę w tworzeniu stacji rozplodowych działa Izba Rolnicza z całym uwzględnieniem warunków gospodarczych, hodowlanych, walutowych czy wreszcie psychicznych samych hodowców i nie zrzeka się bynajmniej możliwości stosowania na przyszłość metod poprzednich, wynikających z odnośnych rozporządzeń wojewódzkich. Nie należy bowiem zapominać, że system stacji buhajów, tworzonych bez wysiłku i współdziałania ze strony hodowców, jest bądź co bądź systemem jałmużny, odpowiednim w środowiskach o niskim poziomie kultury hodowlanej, lecz nie tam, gdzie wyrównanie była już do pewnego stopnia nastąpiło. Wymieniony system zostaje wprowadzony tylko ze względu na pogorszenie się warunków hodowlanych, na okres przejściowy, dla przetrzymania czasów krytycznych.

Tworzenie stacji rozplodników powyższym sposobem, znalazło żywe uznanie wśród hodowców mało-rolnych w gminach, które nie są w stanie przy cenach dzisiejszych zakupić odpowiednich stadników.

W krótkim przeciągu czasu utworzyła Izba dalszych 21 stacji; ogólna więc liczba stacji z powyżej wspomnianymi jest obecnie 30. Rozkład stacji na powiaty przedstawia się następująco:

Brodnica	1	stacja	Puck	2	stacje
Chelmno	4	„	Świecie	4	„
Działdowo	2	„	Starogard	2	„
Grudziądz	1	„	Toruń	2	„
Kartuzy	1	„	Tuchola	1	„
Kościerzyna	1	„	Wąbrzeźno	3	„
Lubawa	5	„	Wejherowo	1	„

W przygotowaniu jest 27 stacji. Pragnęlibyśmy utworzyć w tym roku do 100 stacji, niestety jest wątpliwem, czy wobec szczupłości środków ta liczba — czyli przeciętnie 5 stacji na powiat — da się osiągnąć.

Jako przeciwwagę przeciw ewentl. ujemnym skutkom tego środka, który nie może być i nie będzie równomiernie stosowany we wszystkich częściach Pomorza, wprowadza Pomorską Izba Rol-

nicza, celem zachęcenia włościan do hodowli i utrzymywania dobrych rozplodników, system premjowania wysoko-wartościowych stadników hodowli włościańskiej. Premjowanie będzie się odbywało podczas licencji buhajów, przyczyniając się również i do moralnego podniesienia wartości systemu licencyjnego.

Niezależnie od tego i łącznie z licencjami jesieniami zastępuje Izba w niektórych okręgach Pomorza premjowanie całych obór włościańskich, przyczem przez wyrażenie „obora“ należy rozumieć tak racjonalne urządzenie techniczne budynków, okólników, gnojowni, jak i jakość stanowiącego oborę materiału hodowlanego.

Nadto Izba Rolnicza zakładać będzie przy Kółkach rolniczych t. zw. „Kółka hodowlane“, mające na celu przygotowanie bydła włościańskiego do przyjęcia do ksiąg rodowodowych. Kółka hodowlane mają dążyć do tego przez:

- a) odpowiednią selekcję stadników,
- b) racjonalny wychów młodzieży i sztuk starszych,
- c) odczyty, wykłady i wycieczki hodowlane.

W celu należytego ujęcia całej akcji zdążającej do podniesienia poziomu hodowli bydła na Pomorzu, Izba uruchomiła trzy inspekcje hodowlane w Tczewie, Grudziądzu i Toruniu. Specjalnem zadaniem inspektorów jest wprowadzenie hodowli włościańskiej korzystającej, jak wykazano, z wielorakiej pomocy Izby, na właściwe tory. Nie wątpimy, że już w następnem sprawozdaniu będzie można wykazać się dodatnimi wynikami naszych, w tym kierunku, podjętych usiłowań.

C. OWCE.

W szeregu dzielnic Rzeczypospolitej Pomorze produkuje pod względem ilości owiec i rozwoju ich hodowli. Większa własność hoduje przede wszystkim merynosy, u gospodarzy małorolnych natomiast znajduje się dosyć poważną ilość owiec krajowych, tubylczych, t. zw. fagasów.

Historyczny rozwój hodowli owiec na Pomorzu jest identyczny z rozwojem hodowli owiec w Rzeszy Niemieckiej. W czasie wysokiego rozkwitu hodowli owiec cienkorunych również Pomorze produkowało bardzo szlachetną wełnę. Wskutek spadku cen wełny przed wojną a wzrostu cen mięsa, hodowla owiec na Pomorzu poszła w kierunku zwiększonej produkcji mięsa z pomijaniem większej produkcji wełny i z mniejszem uwzględnieniem jakości runa. Zniknęły owczarnie Elektoraly i Negretti, pozostało kilka owczarni Rambouilletów, reszta przeczuciła się na Precosy; tu i owdzie spotyka się stado owiec angielskich. Owczarnie merynosowe są dość silnie przekrzyżowane krwią angielską, która i teraz jeszcze pokazuje się w dużej mierze w niektórych stadach.

W ostatnich kilku latach przedwojennych, wśród warunków dla hodowli owiec, a szczególnie produkcji wełny, najniekorzystniejszych, powstał nowy kierunek krzyżowania owiec merynosowych z Lesterem;

krzyżowanie to miało doprowadzić do podniesienia figury i produkcji mięsa, zaniedbując wełnę. Wartość rozplodowa kierunku owiec „Mele“ jest obecnie jeszcze wątpliwa, gdyż nie posiadając jako hodowla świeża ustalonych cech, nie może być uważana jako materiał rozplodowy i wymaga jeszcze kilku lat pracy nad sobą.

Od roku 1880 mniejwięcej liczba owiec stale się zmniejszała. Zasadniczy zwrot spowodowała dopiero wojna światowa, w czasie której Niemcy, odcięci od świata, musieli pokrywać zapotrzebowanie swego przemysłu włókienniczego własną produkcją wełny. Również zmiana ogólnych warunków hodowlanych nakazywała utrzymywanie inwentarza małowymagającego, zadawalniającego się tanią paszą. Od tego czasu widzimy, że hodowla owiec stale się znowu podnosi. Dalszy zwrot ku lepszemu wywołało przyłączenie Pomorza do Polski. Pogłowie owiec wzrosło od dnia 1 grudnia 1920 do 30 września 1921 z 242429 na 271760 sztuk czyli o 49 331 sztuk względnie 20.3%. Ogólny przyrost ilości owiec na Pomorzu od chwili przyłączenia do Polski byłby jeszcze większym, gdyby w roku 1920 pomór jagniąt nie przerzedził owczarni tutejszych. Od kwietnia do grudnia 1920 r. ubyło około 20000 owiec.

Pomorski Związek Owczarni.

Pierwotny projekt Izby, idący w kierunku utworzenia dla owczarni związku hodowlanego nie został urzeczywistniony, ponieważ na zebraniu konstytucyjnym, zwołanem dnia 26 maja 1920, hodowcy owiec czystej krwi oświadczyli się przeciw temu, motywując swoje stanowisko różnolitością kierunków hodowlanych w poszczególnych owczarniach. Poza tem oświadczyli interesowani, że mając własnych dyrektorów hodowlanych (sortjerów), nie widzą potrzeby łączenia się w związki. Natomiast podkreślono konieczność utworzenia zrzeszenia hodowców owcy krajowej. Ze względu na brak sił fachowych nie mogła Izba dotąd przystąpić do zrealizowania podanej myśli.

Idąc jednakże po myśli właścicieli owczarni, — by stworzyć organizację dla reprezentowania ich interesów hodowlanych i handlowych, powołaliśmy do życia 18 maja 1921 r. stowarzyszenie pod nazwą: „Pomorski Związek Owczarni“, którego celem jest:

- a) zrzeszenie wszystkich pomorskich hodowców owiec w celu obrony interesów hodowlanych i handlowych;
- b) rozszerzenie zbytu materiału rozplodowego baranów itp.;
- c) urządzenie przetargów i zyskanie możliwie jak najlepszego zbytu wełny;
- d) wzajemna wymiana materiału hodowlanego i jego import;
- e) reprezentowanie pomorskich owczarni na wystawach;
- f) staranie się o strzygaczy owiec, wałtuchy do wełny i inne rzeczy, wchodzące w zakres zapotrzebowania hodowli owiec.

Prezesem Związku jest również — jak u innych organizacji pokrewnych — prezydent Pomorskiej Izby Rolniczej. Technicznym

kierownikiem Związku jest inspektor hodowli owiec. Do Związku należy narazie 27 owczarni.

Uznawanie Owczarni.

Uznawanie owczarni czołowych (elity) ma na celu publiczne oznaczenie tych hodowli, których prawidłowe i celowe prowadzenie oraz czystość kierunku stwierdziła na miejscu komisja rzeczoznawców. Ażeby zapobiec dzikiej hodowli owiec i zarzucaniu rynku materiałem hodowlanym małowartościowym — jednym słowem — ażeby ustrzec interesantów, niezających stosunków, od kupna nieodpowiednich reproduktorów, postanowiła Izba przeprowadzić kwalifikację wzgl. uznawanie owczarni zarodowych, na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa b. Dz. pr. z dnia 9 marca 1921 r.

Utworzona w tym celu Komisja kwalifikacyjna uznała po zwiędzeniu na miejscu 9 owczarni za czołowe a mianowicie: 2 owczarnie rambouilletów, 3 owczarnie precosów, 1 owczarnię merynosów mięsnych i 3 owczarnie (tymczasowo) Mele, 1 owczarnię hampshirów, 1 owczarnię suffolków; 3 owczarniom odmówiono uznania.

Prace klasyfikacyjne w owczarniach pomorskich podejmowali do niedawna wyłącznie sortjerzy, mieszkający w Niemczech. Przyjazdy ich obecnie są utrudnione i połączone z wielkimi kosztami. Dla zapewnienia owczarniom należytej opieki fachowej, Izba zaangażowała specjalnego instruktora hodowlanego, sortjera, który prace te obecnie przejął. Dotychczas pod opieką Pomorskiej Izby Rolniczej znajduje się 12 owczarni.

Organizacja hodowli owcy krajowej.

Starania Izby w kierunku podniesienia tej hodowli zdążają przede wszystkim do utworzenia u włościan stacji tryków, które Izba na przeciąg 2 lat wypożycza pod warunkiem dobrego odżywiania i pielęgnowania przez odnośne Kółko Rolnicze wzgl. gminę. Koszt żywienia opłaca się skokowem. Akcję tę dopiero zapoczątkowano w końcu roku 1921; wobec tego nie możemy na razie z tytułu tej pracy przedstawić żadnych pozytywnych rezultatów. W dalszym ciągu ogłosiliśmy projekt o tworzeniu lokalnych Kółek hodowli owcy krajowej. Organizowaniem tego rodzaju Kółek mają się zająć dyrektorzy szkół rolniczych wzgl. ich zastępcy. Po utworzeniu lokalnych Kółek zamierzamy je zrzeszyć w Związek. Dyrektorzy szkół rolniczych wzgl. ich zastępcy będą w tym celu zwołani na kurs naukowy o hodowli owcy krajowej.

Poprzednio inaczej pomyślana pomoc Izby w formie czy to zasiłków czy bezprocentowych pożyczek nie znalazła zwolenników. Jest nadzieja, że przy nowej formie pomocy powstanie szereg stacji hodowlanych. Tworzenie kilku stacji jest w przygotowaniu.

D. TRZODA.

W żadnym może państwie europejsko-kontynentalnym nie stała hodowla trzody, tak wysoko, jak w państwie niemieckim. Niemcy z całą świadomością rzeczy zdołali uniknąć wytworzenia najrozmaitszych krzyżowań i ograniczyli się do popierania dwóch głównie ras a mianowicie: angielskich Yorkshirów, hodowanych pod nazwą szlachetnej świni niemieckiej, oraz rasy uszlachetnionej krajowej niemieckiej, która powstała dzięki umiejętnemu skrzyżowaniu pierwszej z rasą krajową. Tej okoliczności zawdzięcza Pomorze swój wysoki stopień hodowli świń. Niestety w czasie wojny hodowla świń w porównaniu do innych poniosła najdotkliwsze straty tak w chlewniach zarodowych jak i we wszystkich innych.

Stan ilościowy świń przedstawiał się w obecnych granicach Województwa Pomorskiego następująco:

w roku 1914	było sztuk	536 750
„ 1920 (1. 4.)		344 181
„ 1920 (1. 12.)		420 393
„ 1921 (30. 9)		466 932.

W ostatnim półroczu uległa hodowla trzody z powodu jej nieopłacalności poważnej redukcji. — Gospodarstwa większe nieomal wszystkie wyzbywają się trzody, ograniczając się do trzymania kilku macior. — Producenci prosiat: służba folwarczna i małorolni nie trudniący się opasem, nie mają dziś niestety wobec braku tuczarni i niemożności wywozu drogi korzystnego zbytu.

Jak przy organizacji hodowli bydła, tak i przy organizacji hodowli świń, starała się Pomorska Izba Rolnicza w pierwszym rzędzie otoczyć opieką chlewnie stanowiące elitę pogłowa.

Pomorski Związek Hodowców trzody.

Związek Trzody Chlewnej, obejmuje 27 chlewni. Związek, którego prezesem jest prezydent P. I. R., znajduje się obecnie jeszcze w okresie organizacyjnym. Przeprowadzono do tej pory licencji w 14 chlewniach, w innych odroczone je z powodu, wybuchu zarazy, lub ze względu na konieczność zmiany materiału hodowlanego.

Ogólnie biorąc, materiał hodowlany jest dobry, głównymi wadami jego są za słabe tyły, słabe ustawienie nóg i często za delikatne kości. Wady te jednak są raczej przejściowe, wywołane ekstensywnym żywieniem dla braku odpowiedniej karmy.

Licytacje trzody.

Pierwszą licytację trzody chlewnej urządziła Izba równocześnie z licytacją bydła w Grudziądzu (8. 7. 20). Następne licytacje w roku 1921 urządził natomiast już Związek we własnym zarządzie i to trzy licytacje a mianowicie 2 marca w Tczewie, 12 maja i 15 września w Grudziądzu, oraz 2 licytacje w r. 1922 i to 8 marca w Grudziądzu i 18 maja w Tczewie.

Wyniki przedstawiamy w cyfrach następujących:

Aukcja	Ilość knurów			Ilość macior			Ceny knurów			Ceny macior		
	zgłoszonych	wystawionych	wycofanych	zgłoszonych	wystawionych	wycofanych	przeciętne	najniższe	najwyższe	przeciętne	najniższe	najwyższe
8. 7. 20 r. Grudziądz	57	57	—	42	40	—	4.709	—	12.000	7.372	—	10.000
2. 3. 21 r. Tczew	59	5	3	47	46	1	22.914	4.000	33.500	12.592	5.000	26.000
12.5.21 r. Grudziądz	44	31	13	48	38	10	17.800	14.700	29.000	10.888	5.200	22.400
15.9.21 r. Grudziądz	60	37	23	48	28	20	15.666	3.000	47.000	15.310	3.500	28.000
8. 3. 22 r. Grudziądz	23	5	—	10	6	—	80.000	60.000	100.000	40.000	40.000	40.000
18. 5. 22 r. Tczew	39	28	11	24	13	11	64.300	12.000	245.000	79.400	20.000	175.000

Stacje knurów.

Jak przy innych gałęziach hodowli, tak i przy tworzeniu stacji knurów musiano chwilowo zaniechać pierwotnego zamiaru udzielenia jedynie zasiłków w formie pożyczek lub bezzwrotnych subwencji. W ten sposób bowiem — dla powodów które już na innym miejscu przedstawiono — zdołano uruchomić tylko 1 stację rozplodową. Wskutek tego postanowiła P. I. R. w obecnym roku zakupywać własnym kosztem knury, wypożyczać je na stacje włościańskie, by bodaj w ten sposób zapobiec obniżaniu się jakości świń hodowanych masowo przez drobnych włościan; co do ilościowego rozwoju, to przy nastaniu korzystniejszych warunków hodowlanych stosunki zapewne ułożą się same. Postępując według tej metody założyla dotychczas Pomorska Izba Rolnicza sześć stacji knurów (dwie w pow. Działdowskim a po jednej w pow. Chełmińskim, Lubawskim, Świeckim i Toruńskim); pięć dalszych stacji jest w przygotowaniu.

E. DROBNY INWENTARZ.

O ile chów inwentarzy dużych był zarówno bezpośrednio, jak pośrednio silnie popierany na Pomorzu przez rząd niemiecki, o tyle chów drobnego inwentarza nie doznawał tej wybitnej opieki, skutkiem czego gałąź ta rozwijała się względnie słabo. Dopiero na kilka lat przed wybuchem wojny, poczęły się tworzyć związki hodowców drobnego inwentarza; do związków tych w przeważnej mierze należeli Niemcy.

Owoce działalności związków hodowców drobnego inwentarza było pewne ograniczenie ilości hodowanych ras. Z pomiędzy kur wybiły się na pierwszy plan Orpingtony żółte, Wyandotty białe, Plymouth-rocki, Minorki czarne oraz Włoskie kuropatwiaki; z indyków Mamuty brązowe, z kaczek: Rouen i Pekiny; z gęsi: Emdeńskie, Pomorskie, Włoskie. Ujednostajnienie jednak nie nastąpiło w zupełności i obok tych ras napotyka się cały szereg innych, co nie przyczyniało się wcale do jakościowego podniesienia hodowli. Z chwilą przyłączenia Pomorza do Polski, wybitniejsi hodowcy drobiu wyprowadzili się do Niemiec, zabierając z sobą materiał hodowlany, skutkiem czego w braku odpowiednich źródeł nabycia materiału rozplodowego musiało nastąpić pogorszenie się jakości.

Pomorska Izba Rolnicza, zajęta organizacją ważniejszych działów nie mogła niestety przystąpić natychmiast do zorganizowania wszystkiego, tak ze względu na brak funduszy jak i z powodu braku sił fachowych. Nie spuszczała jednak z oka działu hodowli drobiu i poczyniła przedwstępne prace, polegające w pierwszym rzędzie na utworzeniu w końcu 1921 r. w ramach Wydziału hodowli referatu hodowli drobnego inwentarza. Ponadto przygotowała Izba plan działalności na rok następny. Stosownie do tego planu powstał w mie-

siącu marcu 1922 roku z inicjatywy P. I. R. Pomorski Związek Hodowców Drobiu, połączony z nią przez osobę prezydenta.

Utworzenie Związku powitali hodowcy z radością i jest uzasadniona nadzieja, że Związek, który będzie obejmował nie tylko pojedynczych hodowców, lecz i lokalne Koła hodowców drobiu, przyczyni się do zainteresowania się ogółu tą hodowlą.

Niezależnie od tego utworzyła P. I. R. szereg stacji zarodowego drobiu, celem doraźnego poprawienia jakości tegoż, zakupując drób własnym kosztem i oddając go hodowcom pod warunkiem otrzymania z powrotem po upływie dwóch lat młodych sztuk. Otrzymaną młodzię odda P. I. R. na tych samych warunkach innym hodowcom do dalszej hodowli.

Na tych zasadach utworzono do połowy czerwca w powiatach:

Brodnica	3	stacje	Kartuzy	3	stacje
Sępólno	1	„	Swiecie	1	„
Starogard	1	„	Toruń	12	„
Wąbrzeźno	1	„	Wejherowo	4	„

Gniazda dawane na stację tworzą niezbyt liczne, wychodząc z założenia, że 3 kury czy indyki wystarczają w zupełności w jednym gospodarstwie do silnego rozmnożenia danego gatunku i rasy. Również i względy finansowe przemawiały za stworzeniem stacji niezbyt silnych co do ilości sztuk.

Na zakupno drobiu wydatkowała P. I. R. w ciągu pierwszego kwartału 1922 r. około 400000 mk.

Równocześnie dzięki inicjatywie P. I. R. powstała w powiecie Kartuskim pierwsza spółka jajczarska.

W stosunkowo wkrótce stworzyła P. I. R. pewne podwaliny pod pracę na polu hodowli drobiu, budząc zainteresowanie się hodowlą zarówno w sferach wiejskich jak i miejskich.

Hodowla królików poczęła się rozwijać silniej dopiero w czasie wojny. Wyniki energicznych starań rządu niemieckiego wydały ładne rezultaty. Niestety danych statystycznych co do ilościowego stanu tej gałęzi hodowli nie posiadamy żadnych.

Prace nad podniesieniem hodowli królików są w toku i podobnie jak przy drobiu stwarza P. I. R. stacje zarodowe, zakupując materiał własnym kosztem. Utworzono dotychczas 2 stacje, jedną w pow. Kartuskim i jedną w Toruńskim.

Również chów kóz nie budził u rolnika w czasie przedwojennym żywszego zainteresowania, gdyż hodowla ta jest z natury rzeczą cechą gospodarstwa ekstensywnego oraz karłowatego. Dopiero w czasie wojny brak mleka oraz trudności odżywiania ludności wpłynęły na pomyślniejszy rozwój tej hodowli, którą rząd niemiecki zaczął popierać, dostarczając za pośrednictwem Izby Rolniczych kóz harceńskich i saaneńskich. Liczba kóz stale wzrasta, jak wynika z następującej tabelki:

w roku 1914	było sztuk	43255
„ „ 1920 (1. 5.)	„ „	41608

w roku 1920 (15. 12.) było sztuk 47848

„ „ 1921 (30. 9.) „ „ ?

Pracę nad podniesieniem hodowli kóz P. I. R. już rozpoczęła; dotychczas założyła własnym kosztem 8 stacji kóz, jedną w pow. Wąbrzeskim a siedm w pow. Toruńskim, pozatem zjednoczyła hodowców w Związek Hodowlany.

Jako jeden ze środków służących do podniesienia hodowli drobnego inwentarza uwzględniła Pomorska Izba Rolnicza naukę hodowli drobnego inwentarza, wprowadzając ją jako przedmiot obowiązkowy w szkołach rolniczych, przy których zamierza ponadto dla celów demonstracyjnych złożyć wzorowe kurniki i stacje zarodowe.

F. OBRÓT SZCZEPIONKAMI.

Z początkiem roku 1921 urządziła Izba Rolnicza przy Wydziale Hodowli dział zbytu szczepionek i surowicy przeciw różycy świń. Surowicę i szczepionki sprowadzaliśmy z instytutu puławskiego i instytutu „Serohygiea“ w Bydgoszczy, oddając je z nieznaczną nadwyżką weterynarzom pomorskim. Zbyt na surowicę nie był jednakże wielki; w roku 1921 sprzedano tylko 95 l. „Serohygiea“ w Bydgoszczy obecnie urządziła przy Izbie Rolniczej stałą agencję wyrabianych u siebie szczepionek.

W roku 1922 zbyt surowicy przeciwrózycowej prawie zupełnie ustał. Powodów należy szukać w masowem wyzbywaniu się trzody chlewnej.

G OBRÓT BYDŁEM.

W końcu roku 1920 urządziła Izba Rolnicza przy Wydziale hodowli inwentarza oddział pośrednictwa sprzedaży wszelkiego materiału hodowlanego, by z jednej strony umożliwić hodowcom korzystny zbyt bydła, z drugiej strony, by materiał możliwy do hodowli uchronić przed ubojem i skierować do zniszczonych dzielnic Polski a kupującym wskazać nadmiar bydła w oborach hodowlanych.

Z instytucji tej korzystały najwięcej organizacje rolnicze innych ziem Polski a mianowicie Syndykat Hodowlany w Warszawie, Związek Kółek Rolniczych w Warszawie, Centralne Towarzystwo tamże, Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie i Centralne Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie.

Za pomocą pośrednictwa wyżej wymienionego oddziału wywieziono

a) do b. Kongresówki	stadników	45
	krów i jałowic	511
	trzody	423
b) na Kresy Wschodnie	stadników	4
	krów i jałowic	119

	trzody	—
c) do Zach. Małopolski	stadników	19
	krów i jałowic	41
	trzody	17
e) do Wsch. Małopolski	stadników	5
	krów i jałowic	14
	trzody	12
	<hr/>	
	razem	1210

Wobec rozszerzania się akcji pośrednictwa handlowego nie należącego do właściwego sobie zakresu działania, Izba oddała pośrednictwo to w ręce specjalnie utworzonego stowarzyszenia, pod firmą „Pomorska Centrala Handlu Bydłem“ którego członkami są: Zjednoczenie Producentów Rolnych, Patronat Kółek Rolniczych i Landbund Weichselgau. Stowarzyszenie to pośredniczyło od początku swego istnienia w sprzedaży bydła hodowlanego:

stadników	45 sztuk
krów i jałowic	190 „
trzody	62 „
owiec	104 „

Łącznie Izba i Centrala Handlu Bydłem dostarczyły rolnikom w innych dzielnicach Polski przeszło 1600 sztuk inwentarza hodowlanego a razem z aukcjami Związków Hodowlanych zapewne dużo więcej niż 2000 sztuk inwentarza.

H. DZIAŁ WETERYNARYJNY.

Dla spraw weterynaryjnych i zwalczania chorób zwierzęcych utworzyła Izba specjalną Komisję złożoną z praktycznych rolników i lekarzy weterynarii. Komisja ta zajmowała się przede wszystkim sprawą tłumienia gruźlicy wśród obór pomorskich a mianowicie obór zarodowych. Jak bowiem z nadsyłanych nam sprawozdań rzeźni pomorskich wynika, 95% bydła rzeźnego dotknięte jest gruźlicą. Choroba ta szerzy się nie tylko wśród obór użytkowych, lecz również i w pewnym stopniu w oborach zarodowych, które mają być ostoją hodowli krajowej. Taki stan rzeczy spowodował Pomorską Izbę Rolniczą do zastanowienia się nad środkami zaradczymi. Powołana w tym celu Komisja uznała potrzebę jak najszybszego ponowienia walki z gruźlicą, która podczas wojny została zawieszona. Jednocześnie ustanowiono zasady tłumienia gruźlicy, wypowiadając się za stosowaniem t. zw. systemu „Ostertaga“, polegającego na brakowaniu sztuk dotkniętych gruźlicą otwartą. Badania kliniczne przeprowadza w tym celu zaangażowany przy Izbie lekarz weterynarii. O ile lekarz ten nie podoła wszystkim badaniom, powiatowi lekarze weterynarii wyrazili gotowość służenia mu pomocą. Badania bakteriologiczne wykonuje Państwowy Instytut Rolniczy — Wydział Higieny Zwierząt w Bydgoszczy. Ministerstwo b. Dz. pr. zajęło wobec planu Izby bardzo przychylnie stanowisko.

Wydział Rybołówstwa.

Na terenie 18 powiatów pomorskich obszar jezior i stawów przedstawia się następująco:

	jeziora	stawy
Państwowe	29,107.-- ha	68.5 ha
Komunalne	5707.6 ha	63.0 ha
Kościelne	66.5 ha	8.7 ha
Prywatne	24,429.5 ha	412.5 ha
	<hr/> 59,310.6 ha	<hr/> 552.7 ha

Długość rzek wynosi 2,328.5 klm. o przybliżonej powierzchni około 98,550 ha.

Dzięki takiemu obszarowi, nadającemu się nieomal w całości do hodowli ryb, musiało się wytworzyć znaczne rybołówstwo. Niestety, co do tego, jak przedstawiał się stan rybactwa za czasów niemieckich, nie posiada P.I.R. żadnych danych, któreby jej umożliwiły od samego początku podjęcie pracy nad podniesieniem tego działu. Stąd też pochodzi, że praca w tym kierunku musiała postępować wolnym tempem, gdyż, by nie iść po omacku, trzeba było zacząć od zebrania rozmaitych dat statystycznych, odnośzących się zarówno do terenu, jak i do panujących stosunków.]

Na tej drodze udało się stwierdzić, że za czasów niemieckich istniał Zach.-Pruski Związek Rybacki, łączący w sobie drobnych rybaków, którzy w większej mierze nie prowadzą gospodarki stawowej, lecz zajmują się eksploatacją jezior i rzek. Uwzględniając potrzeby samej hodowli, Zach.-Pruski Związek Rybacki obejmował również właścicieli jezior i stawów i dla zapewnienia źródeł nabycia narybku umożliwiającego prowadzenie racjonalnej hodowli ryb, postarał się o utworzenie w niektórych powiatach zakładów wylęgarni. Wylęgarnie takie, częścią przy pomocy finansowej powiatów, częścią Zach.-pruskiego Związku Rybackiego, powstały w Pucku, w Sulęcinie pow. Kartuski, w Muehlhof pow. Chojnicki i w Bratjanie w pow. Lubawskim. Wylęgarnie te dostarczały głównie narybku łososiowego, podczas gdy wylęgarnia w Pucku służyła zarybianiu zatoki puckiej.

Wspominając o Pucku — nie można pominąć milczeniem rybołówstwa morskiego, które posiada ogromne znaczenie dla zaopatrywania miast polskich w ryby morskie, jak również ze względu na wywóz za granicę. Tak na pobrzeżu Bałtyku, należącego do Polski,

jak i na półwyspie Hel wytworzył się z miejscowej ludności element rybacki, którego głównym zajęciem jest połów ryb.

O ile za czasów niemieckich rybacy morscy byli zorganizowani w jakiegokolwiek Towarzystwa lub Związki, to Stowarzyszenia te pozostały na terenie w m. Gdańska, gdyż Gdańsk był punktem koncentracyjnym, nie tylko ośrodkiem dla handlu rybą, lecz i również miejscem, w którym skupiało się całe życie gospodarcze b. Zach. Prus.

Należy stwierdzić, że tworząca się Pomorska Izba Rolnicza zastała tak rybactwo jak i rybaków w stanie zupełnej dezorganizacji. Wspomniane wylegarnie przestały działać, gdyż faktyczny właściciel t.j. b. Zach.-Pruski Związek Rybacki pozostał w Gdańsku, rybacy zostali pozbawieni jakiegokolwiek łączności z nim a ponadto zostali odcięci nie tylko od dotychczasowych źródeł zbytu produkcji, lecz także od źródeł zaopatrywania się w konieczne narzędzia i przybory potrzebne do wykonywania zawodu rybackiego.

Towarzystwa Rybackie.

Dla zaspokojenia pierwszych potrzeb rybaków, którzy domagali się koniecznego zaopiekowania się nimi, jak niemniej z powodów obywatelskich przystąpiła Pomorska Izba Rolnicza, nie mająca początkowo żadnych środków materialnych na popieranie rybactwa, do zorganizowania w pierwszym rzędzie rybaków iłączenia ich w Towarzystwo rybackie. Po długich mozolnych staraniach, udało się P.I.R. doprowadzić do skutku utworzenie Centralnego Towarzystwa Rybaków Lądowych Województwa Pomorskiego.

Celem Towarzystwa jest: podniesienie stanu rybackiego i popieranie jego kulturalnych i ekonomicznych interesów przez

- a) urządzanie szkół, kursów i wykładów,
- b) ułatwianie nabywania dla członków środków pomocniczych,
- c) ułatwienie zbytu ryb,
- d) podejmowanie usiłowań celem zapewnienia i pomnożenia członkom dochodu,
- e) podejmowanie wszelkich innych usiłowań w zakresie podniesienia kultury rybackiej.

Wymienione towarzystwo pozostaje w kontakcie z P.I.R. przez kierownika, którym jest referent wydziału rybackiego P.I.R. Do Towarzystwa tego należy obecnie członków 109.

Dla tych samych celów, a głównie dla pozyskania rybaków morskich dla idei państwowości polskiej, przystąpiła Pomorska Izba Rolnicza do zorganizowania rybaków morskich w Centralne Towarzystwo Rybaków Morskich w Gdyni, którego celem jest rozwój polskiego rybactwa morskiego i popieranie kulturalnych i ekonomicznych interesów rybaków morskich.

Nie wchodząc w szczegóły działalności wymienionych Towarzystw, których członków trzeba było długo przekonywać o potrzebie zrzeszenia się, należy zaznaczyć, że towarzystwa te mają obecnie już zapewniony rozwój na dalszą przyszłość.

Spółdzielnie Rybackie.

Krzewiąc myśl zrzeszania się rybaków, P.I.R. przyczyniła się do powstania czterech spółdzielni rybackich, a mianowicie: dwóch morskich w Jastarni i w Helu oraz dwóch lądowych w Wdzydzach Tucholskich i Toruniu. Celem ich jest, poza wspólnem rybołówstwem, przeróbka produktów rybołówstwa względnie wspólna sprzedaż połowu.

*

*

*

Ważniejszą z punktu widzenia rybactwa rzeczą jest podniesienie właściwej hodowli ryb. W tym celu poczyniono daleko idące starania, aby uzyskać nieczynne wylęgarnie, należące do b. Zach.-Prukiego Związku Rybackiego, dla celów rybactwa polskiego. Istnieje uzasadniona nadzieja, że sprawa będzie pomyślnie załatwiona i że nowe Towarzystwo, które P.I.R. zamierza powołać do życia, mianowicie „Towarzystwo właścicieli jezior i wód rybnych“ będzie mogło z korzyścią posługiwać się wspomnianymi wylęgarniami dla racjonalnej gospodarki rybnej. Wylęgarnie te ułatwią w niemałym stopniu, przez dostarczanie odpowiedniego narybku zakładanie wzorowych i racjonalnie prowadzonych gospodarstw rybnych.

Oprócz bezpośredniego popierania istniejących już zrzeszeń rybackich, P. I. R. współdziałała z władzami, wydając swe orzeczenia w sprawach rybackich, składając im odpowiednie wnioski jak n. p. o zwolnienie sieci od cła, oraz memorjały mające na celu sanację stosunków rybackich.

W dobie najbliższej praca Izby skierowana będzie na:

1. Zorganizowanie handlu rybnego przez nadzór nad istniejącymi spółdzielniami rybackimi, ku czemu zrobiono już pierwszy krok, przez objęcie kierownictwa biura spółdz. rybackiej „Przyszłość“ w Toruniu oraz przez nawiązanie kontaktu z Warszawskimi organizacjami hodowli ryb.
2. Zbadanie zapotrzebowania wód co do gatunków zarybków, jakie powinny im być dostarczone i pokrycie tego zapotrzebowania tak przez wyszukanie źródeł importu, jak też i stworzenie zakładów hodowlanych na Pomorzu.
3. Akcję oświatową wśród rybaków, w którym to celu Izba Rolnicza nawiązała stosunki z Instytutem Narodowym w Wąbrzeźnie, celem wszczęcia wspólnej, jednolitej akcji.

Wydział Leśny.

Obok bardzo rozległych państwowych lasów, których obszar wynosi 275.000 ha, prywatnych lasów, prowadzących samodzielną gospodarkę leśną, jest na Pomorzu stosunkowo bardzo mało, bo zaledwie 79.000 ha.

Lasów liściastych prawie niema. Wszędzie przeważa drzewostan sosnowy, Tylko w mniejszych kompleksach znajdują się tu i owdzie dęby, buki, ołchy, osiny i brzeziny.

Wydział Leśny, zajmujący się udzielaniem porad fachowych, sporządzaniem planów gospodarczych dla przestrzeni leśnych, prowadzeniem nadzoru gospodarczego nad zgłoszonymi w tym celu lasami prywatnymi, uruchomiono w lipcu 1921 roku. Przedtem czynny referent dla spraw leśnych, trudnił się tylko zebraniem potrzebnych do uruchomienia Wydziału główniejszych dat statystycznych i pośrednictwem w dostarczaniu nasion i sadzonek do kultur wiosennych.

Pierwszą czynnością Wydziału było opracowanie planu działalności, oraz ustalenie opłat dla Wydziału. Następnie na zebraniu prywatnych właścicieli lasów Pomorza uchwalono rozwiązać istniejący samodzielnie Związek „Forstverein der Privatwaldbesitzer Pommernellens“ i utworzyć w jego miejsce „Związek Właścicieli Lasów na Pomorzu“ będący w ścisłym kontakcie z Wydziałem Leśnym Pomorskiej Izby Rolniczej. Przewodniczącym Związku jest Prezydent P. I. R.

Z tą chwilą rozpoczyna się intensywna praca Wydziału Leśnego. Z ogólnej powierzchni lasów prywatnych, prowadzących oddzielną administrację leśną, przejął Wydział do dnia 1 kwietnia 1921 r. ogólny nadzór administracyjny nad lasami 48 właścicieli o łącznej powierzchni 29.038 ha, w której znajdują się 3 kompleksy, o obszarze po 2.000 ha, i więcej w stałym, szczegółowym zarządzie Wydziału.

Z powyżej wymienionych 48 właścicieli, 33 posiadających łącznie 24.635 ha powierzchni zalesionej, postawiło wnioski o przeprowadzenie nowego urządzenia lasu, oraz wygotowanie planu gospodarczego.

Do dnia 1 kwietnia 22 r., Naczelnik Wydziału Leśnego, zwiedził w 40 majątkach lasy o łącznym obszarze 25.075 ha, oraz udzielił właścicielom odpowiednich wskazówek w kierunku prowadzenia

racjonalnej i intensywnej gospodarki leśnej. W większej części wspomnianych majątków leśnych, zaprowadzono nową ksiązkowość. Przeprowadzono również w czterech kompleksach leśnych o łącznej powierzchni 3.650 ha nowe pomiary, oraz opisanie drzewostanów, zaś po ukończeniu będącego w toku oszacowania tychże drzewostanów, zostaną wygotowane nowe plany gospodarcze.

W okresie sprawozdawczym oszacowano w trzech majątkach działy lasów, zniszczone przez pożar, o łącznej powierzchni 163 ha.

Na wiosnę 1922 r. Wydział dostarczył właścicielom lasów nasion z Małopolski a mianowicie:

sosny pospolitej	220 kg	po	cenie	3.800 mk.	za	1 kg
„ bankówki	3 „ „	„	„	6.000 „ „	1 „	„
„ wejmutki	3 „ „	„	„	4.170 „ „	1 „	„
świerka	57 „ „	„	„	2.800 „ „	1 „	„
modrzewia	7 „ „	„	„	8.000 „ „	1 „	„
plus koszty opakowania i przesyłki; oprócz tego sadzonek leśnych,						
sosnowych	475.000 szt.	po	cenie	400 mk.	za	1000 szt.
świerkowych	127.000 „ „	„	„	1400 „ „	1000 „	„
„	10.000 „ „	„	„	1600 „ „	1000 „	„
„	9.000 „ „	„	„	6000 „ „	1000 „	„
„	10.000 „ „	„	„	10.000 „ „	1000 „	„
topolowych	1.000 „ „	„	„	9.000 „ „	1000 „	„

plus cło i koszty sprowadzenia z Niemiec.

Wydział Leśny założył w ogrodzie, przy budynku Izby Rolniczej, szkółkę leśną, której produkcja w r. 1923 winna wynosić około 1.500.000 szt. sadzonek sosnowych, świerkowych i modrzewiowych.

Działalność Wydziału Leśnego w kierunku racjonalnego użytkowania lasu rozwija się nader pomyślnie. W drodze publicznego przetargu pośredniczył Wydział Leśny przy sprzedaży 81 ha 16—21 letniego drzewostanu sosnowego, uszkodzonego przez pożar i uzyskał ze sprzedaży cenę 38.272 mk. za 1 ha.

Następnie przeprowadzono w drodze submisji, 10 sprzedaży użytkowego drewna sosnowego i dębowego (łącznie 15.000 m³), które dały następujące wyniki: najniższa cena oferowana za m³ loco las wynosiła 7.600—12.000 mk., najwyższa za m³ loco las 9.100 do 14.000 mk. (dębina do 24.000 mk.); zatem cena przeciętna jednego m³ loco las wynosiła 10.800 mk.

Administracja Wydziału Leśnego pokrywa powstające z jej czynności koszty z własnych dochodów.

Wydział Wydawniczy.

Jak na innym miejscu wspomniano, przejęła Izba od Związku Pomorskich Kółek Rolniczych jego od 14 lat wychodzące czasopismo, tygodnik rolniczy „Kłosy” i wydaje go w swoim nakładzie od kwietnia r. 1920. Początkowo, tak jak dawniej, drukowano „Kłosy” w drukarni Buszczyńskiego w Toruniu, wykonującej powierzoną jej pracę bardzo starannie i niedrogo. Niestety Buszczyński wypowiedział nam na 1. 7. 20 r. dalsze drukowanie.

Oddaliśmy wtedy druk „Kłosów” innej drukarni. Od tego czasu datuje się stały, gwałtowny wzrost kosztów druku, powiększający się niemal z każdym numerem.

Nadarzającą się sposobność korzystnego wydzierżawienia od Towarzystwa b. Jeńców Polaków we Francji urządzenia drukarnianego, które razem z wojskami gen. Hallera nadeszło do Polski, naprowadziło nas na myśl, urządzenia pierwotnie tylko dla „Kłosów” własnej drukarni, która miała nam umożliwić tańsze wydawanie naszego tygodnika i uchronić od niebezpieczeństwa niesłychanego wzrostu kosztów wydawnictwa.

Biorąc w dzierżawę drukarnię b. Jeńców Polaków, dokupiliśmy do niej jeszcze jedną maszynę pospieszną większych rozmiarów oraz pewne mniejsze urządzenia drukarni, będące wtedy właśnie na sprzedaż. Zakup i urządzenie tej pierwotnej naszej drukarni kosztowało około 3.000.000 mk. Drukarnia mieści się w naszym budynku w Toruniu, przy Bydgoskiej 56. Przy drukarni urządziliśmy introli-gatornię.

Wydawnictwo „Kłosów” rozszerzyło się. Gdy je przejęliśmy, tygodnik ten liczył około 700 abonentów tylko; gdy stał się naszym organem urzędowym, liczba abonentów wzrosła do 2500. Równocześnie rozszerzono dział anonsów.

Taksamo z dnia na dzień rosło zapotrzebowanie druków Izby i związanych z nią Związków. Wreszcie drukarnia zyskała liczną klientelę z poza Izby, urzędową i prywatną. Tak Starostwo powiatu Toruńskiego jak Kuratorjum Pomorskiego Okręgu Szkolnego i Policja Państwowa zgłosiły się o wydawanie ich orędowników urzędowych, nie wspominając o drukach dla klienteli prywatnej, które coraz liczniej zamawiano.

Drukarnia, w pierwotnych małych rozmiarach, nie mogła podać zamówieniom. Gdy zatem w początku roku 1922 nadarzyła się sposobność nabycia w Toruniu całkowicie urządzonej drukarni, istniejącej pod firmą Drukarnia Artystyczna z dwiema dużymi maszynami pospiesznymi i dużym zapasem czcionków, musieliśmy skorzystać z tej okazji. Kupno tej drukarni kosztowało 5,5 milionów mk.

Obecnie obrót miesięczny drukarni dochodzi do 6 milionów mk. W pierwszych sześciu miesiącach istnienia od 1. 6.—31. 12. 21 r. drukarnia odrzuciła po dokonaniu właściwych odpisów przeszło 2000000 mk. czystego zysku. Obecnie drukarnia i introligatornia zatrudniają około 40 osób.

Nie tracimy z oczu, by drukarnia Izby Rolniczej, pracująca pod firmą Pomorska Drukarnia Rolnicza, była przede wszystkim drukarnią dla czasopism i dzieł z zakresu rolnictwa. W tym celu rozpoczęto w r. 1921 serję wydawniczą pod tytułem „Wydawnictwo Pism Rolniczych Pomorskiej Drukarni Rolniczej“. Jako pierwszy tom tego wydawnictwa wyszła w druku praca Józefa Fronia, naczelnika Wydziału Oświaty Pomorskiej Izby Rolniczej, pod tytułem „Upszaczenie i hodowla nasion gospodarskich dla początkujących“. Dalsze tomy są w przygotowaniu.

IV. Ustawa, Statut i Rozporządzenia.

25

- I. Ustawa o Izbach Rolniczych z dnia 30 czerwca 1894 (zobacz Zbiór ustaw pruskich strona 126).*)
- II. Statut Zachodnio-pruskiej Izby Roln. z 3 sierpnia 1895 (zob. Zbiór ustaw pruskich strona 168).*)
- III. Regulamin dla wyborów do Izby Roln. z dnia 7 października 1895 r.
- IV. Rozporządzenie polskie, zmieniające Ustawę, Statut i Regulamin dla wyborów.

a) Rozporządzenie,

dotyczące zmiany pruskiej ustawy o Izbach rolniczych z dn. 30. VI. 1894 r.

Na mocy art. 6. d. ustawy o tymczasowej organizacji b. dzielnicy pruskiej, rozporządzam zmiany ustawy z dnia 30 czerwca 1894 r. o Izbach rolniczych:

Art. 1.

Wszędzie, gdzie mowa jest o Ministrze, o Radzie Ministrów lub Królu, w miejsce tychże wstępuje Minister b. dzielnicy pruskiej.

Art. 2.

W miejsce przynależności do Niemieckiego państwa związkowego wstępuje przynależność do Państwa Polskiego.

Art. 3.

Izba Rolnicza używa pieczęci z orłem polskim i z wymienieniem urzędowej nazwy, jako też siedziby, w myśl ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 o godłach i barwach Rzeczypospolitej Polskiej. (dziennik ustaw Rzeczypospolitej r. 1919 nr. 62.

Art. 4.

Ministrowi b. dzielnicy pruskiej przysługuje prawo zmiany statutu i regulaminu oraz ordynacji wyborczej Izby Rolniczej.

Poznań, dnia 24 lutego 1920 r.

Minister b. dzielnicy pruskiej

W. Seyda.

Szef Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych
Jackowski

Dziennik Urzędowy r. 1920, Nr. 16 p, 157.

*) Obowiązuje w autentycznym tekście niemieckim.

b) Rozporządzenie

o tymczasowej Pomorskiej Izbie Rolniczej.

Na podstawie art. 6 ustawy o tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej z 1. 8. 19. r. oraz rozporządzenia mego z dn. 24 lutego r. b., dotyczącego zmiany ustawy pruskiej o Izbach rolniczych z dnia 30 czerwca 1894 r., rozporządzam dla ziem należących do Województwa Pomorskiego, co następuje:

Art. 1.

Obowiązki i prawa Izby rolniczej dla byłej prowincji zachodniopruskiej z siedzibą w Gdańsku, wykonuje tymczasem Pomorska Izba Rolnicza z siedzibą w Toruniu.

Art. 2.

Członków tymczasowej Pomorskiej Izby Rolniczej mianuje Minister b. dzielnicy pruskiej.

Przewodniczącego mianuje na propozycję Ministra b. dzielnicy pruskiej Naczelnik Państwa.

Art. 3.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje z dniem ogłoszenia.

Poznań, dnia 28 marca 1920 r.

Minister

W. Seyda.

Szef Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Jackowski.

Dziennik urzędowy r. 1920 Nr. 20, poz. 191.

c) Rozporządzenie o Izbach Rolniczych.

Na zasadzie art. 6 ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej (Dz. Praw Nr. 64, poz. 385), i par. 25 ustawy pruskiej o Izbach Rolniczych z dnia 30 czerwca 1894 r. (Zbiór ustaw pruskich, str. 126) postanawiam;

Art. 1.

Izby Rolnicze wykonują w swoich okręgach nadzór nad hodowcami i związkami hodowców, trudniącemi się hodowlą zwierząt gospodarskich lub produkcją ziemiopłodów, o ile ci hodowcy lub związki wprowadzają w obrót handlowy swe produkty, jako materiały uszlachetnione. Izby Rolnicze decydują o kwalifikacji tych produktów, mogą jednakże przejąć częściowo lub całkowicie wykonywanie kwalifikacji na hodowców lub związki hodowców, pozostające pod ich kontrolą.

Izby Rolnicze mają prawo ściągania od hodowców, względnie związków hodowlanych odpowiedniego odszkodowania za wykonywanie tego nadzoru.

Izby Rolnicze urządzają samodzielnie niższe szkolnictwo rolnicze i instytucje pokrewne, oraz wykonują kontrolę nad szkołami rolniczymi komunalnymi i prywatnymi — w swoim okręgu. Nadzór nad

szkołami, urządzeniami lub nadzorowanymi przez Izby Rolnicze, przysługuje Ministrowi b. dzielnicy pruskiej.

Art. 2.

Statut Izby Rolniczej winien, prócz punktów przewidzianych w par. wymienionej ustawy pruskiej o Izbach Rolniczych, zawierać przepisy o prawach i obowiązkach prezydenta, zarządu i urzędników izb rolniczych.

Art. 3.

Izby rolnicze mają prawo uzupełniać się drogą kooptacji, aż do ilości $\frac{1}{5}$ członków z grona osób zasłużonych w zakresie rozwoju rolnictwa. Członkowie ci biorą udział w posiedzeniach Izby Rolniczej z głosem stanowczym.

Art. 4.

O posiedzeniach Izby Rolniczej winien Prezydent zawczasu powiadomić Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej i właściwego Wojewodę.

Art. 5.

Sprawozdania coroczne i co 5 lat o stanie rolnictwa danego Województwa przedkłada Izba Rolnicza Ministerstwu b. dzielnicy pruskiej przez właściwego Wojewodę.

Wszelkie inne sprawozdania i wnioski do władz centralnych przesyła Izba Rolnicza wprost Ministerstwu b. dzielnicy pruskiej.

Art. 6.

W czasie aż do organizacji Izby Rolniczej zawiaduje sprawami, należącymi do jej kompetencji, komisaryczny prezydent i komisaryczny zarząd. Prezydenta komisarycznego, przedstawionego przez Ministra b. dzielnicy pruskiej, mianuje Naczelnik Państwa, członków zarządu komisarycznego i ich zastępców Minister b. dzielnicy pruskiej.

Komisaryczny zarząd i prezydent wykonują samodzielnie prawa i obowiązki Izby rolniczej, względnie zarządu i prezydenta. Ich postanowienia obowiązują Izbę rolniczą, powstałą z wyborów.

Art. 7.

Przy przeprowadzeniu zarządzeń Izb Rolniczych, starostowie są obowiązani być pomocnymi Izbom.

Poznań, dnia 9 marca 1921 r.

Minister b. dzielnicy pruskiej

W. Kucharski.

Dziennik Urzędowy b. dz. pr., rok 1921, Nr. 19, poz. 122.

d) Rozporządzenie

Ministra b. Dz. Pr. z dnia 24 lutego 1922 r. w przedmiocie utworzenia Pomorskiej Izby Rolniczej.

Na podstawie § 3 pruskiej ustawy o izbach rolniczych z dnia 30 czerwca 1894 r. (Zbiór ustaw pruskich str. 126), art. 1 rozporządzenia z dnia 24 lutego 1920 r., dotyczącego zmiany ustawy o izbach rolniczych z dnia 30 czerwca 1894 r. (Dz. Urz. Ministerstwa b. Dziel-

nicy Pruskiej nr. 16 poz. 157) oraz art. 6 ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej (Dz. P. P. P. nr. 64 poz. 385) po wysłuchaniu tymczasowego wydziału krajowego dla Województwa Pomorskiego zarządza się, co następuje:

§ 1.

Dla Województwa Pomorskiego tworzy się „Pomorską Izbę Rolniczą“ z siedzibą w Toruniu.

§ 2.

Pomorska Izba Rolnicza wykonuje prawa i obowiązki, które w myśl rozporządzenia z dnia 28 marca 1920 r. (Dz. Urz. Min. b. Dz. Pr. nr. 20 poz. 191) sprawowała na obszarze, odstąpionym Polsce, tymczasowa Pomorska Izba Rolnicza.

Na nią przechodzi również dotychczasowy majątek tymczasowej Pomorskiej Izby Rolniczej.

§ 3.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister b. Dzielnicy Pruskiej:

(—) **Dr. Wybicki.**

(Dz. Ust. R. P. z dnia 8 kwietnia 1922 r., nr. 24, poz. 203).

e) Rozporządzenie

Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 24 lutego 1922 roku w przedmiocie statutu Pomorskiej Izby Rolniczej.

Na podstawie § 3 pruskiej ustawy o izbach rolniczych z dnia 30 czerwca 1894 r. (zbiór ustaw pruskich, str. 126), oraz art. 1 rozporządzenie z dnia 24 lutego 1920 r., dotyczącego zmiany ustawy o izbach rolniczych z dnia 30 czerwca 1894 r. (Dz. Urzęd. Min. b. Dz. Pr. nr. 16, poz. 167), zarządza się, co następuje:

§ 1.

Pomorską Izbę Rolniczą obowiązuje statut, nadany Izbie Rolniczej dla b. prowincji zachodnio-pruskiej (pr. urzęd. Dz. Ogłoszeń „Staatsanzeiger“ — rok 1895) z następującymi zmianami:

1. § 4 statutu otrzymuje następujące brzmienie:

„Liczba wybranych członków Izby wynosi 47. Powiaty wiejskie stanowią osobne Okręgi Wyborcze z wyjątkiem powiatów: brodnickiego i działdowskiego, które tworzą razem jeden okręg wyborczy. W poszczególnych okręgach wyborczych wybiera się następującą liczbę członków:

Okręg wyborczy	I. powiaty brodnicki i działdowski	— 3 członków,
„	II. powiat chełmiński	— 3 „
„	III. „ chojnicki	— 3 „
„	IV. powiaty grudz. wiejski i miejski	— 4 „
„	V. powiat kartuski	— 3 „
„	VI. „ kościerski	— 3 „
„	VII. „ gniewski	— 2 „

Okręg wyborczy VIII.	powiat lubawski	— 3 członków
„ „ IX.	„ pucki	— 2 „
„ „ X.	„ sępoleński	— 2 „
„ „ XI.	„ starogardzki	— 3 „
„ „ XII.	„ świecki	— 4 „
„ „ XIII.	„ tczewski	— 2 „
„ „ XIV.	powiaty toruński wiejski i miejs.	— 3 „
„ „ XV.	powiat tucholski	— 2 „
„ „ XVI.	„ wąbrzeski	— 3 „
„ „ XVII.	„ wejherowski	— 2 „

2. § 5 statutu otrzymuje następujące brzmienie :

„Z pośród zwykłych członków Izby ustępują w 3 lata po pierwszych wyborach przedstawiciele okręgów: brodnicko-działdowskiego, chełmińskiego, chojnickiego, grudziądzkiego wiejskiego i miejskiego, kartuskiego, kościerskiego, gniewskiego i lubawskiego. Przedstawiciele pozostałych okręgów, mianowicie okręgów: puckiego, sępoleńskiego, starogardzkiego, świeckiego, tczewskiego, toruńskiego wiejskiego i miejskiego, tucholskiego, wąbrzeskiego i wejherowskiego ustępują po 6 latach, że począwszy od drugich wyborów przedstawiciele wszystkich okręgów ustępują każdorazowo po 6 latach“.

3. Ustęp 2 § 11 statutu otrzymuje brzmienie :

„Wszelkie obwieszczenia Izby Rolniczej winny być zaopatrzone w podpis prezydenta lub jego zastępy i ogłoszone w „Kłosa ch“ i „Der Landbund“.

Gdyby powyższe pisma, lub jedno z nich przestało wychodzić, obwieszczenia będą ogłaszane w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego, aż do czasu przeprowadzenia odpowiedniej zmiany w statucie.

§ 2.

Zarządza się wybory do Pomorskiej Izby Rolniczej według przepisów jej statutu, wymienionego w § 1.

§ 3.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister b. Dzielnicy Pruskiej

(—) **Dr. Wybicki.**

(Monitor Polski nr. 82 z 10 kwietnia 1922 r.).

f) Rozporządzenie

Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z d. 11 marca 1922 r. w przedmiocie zmiany regulaminu dla wyborów do izb rolniczych z d. 7 paźdz. 1895.

Na podstawie art. 4 rozporządzenia z dnia 24 lutego 1920 r., dotyczącego zmiany ustawy o izbach rolniczych z dnia 30 czerwca 1894 r. (Dz. Urzęd. Min. b. Dz. Pr. nr. 16, poz. 157) zarządza się, co następuje:

§ 1.

Ustęp pierwszy paragrafu 2 regulaminu dla wyborów do izb rolniczych otrzymuje następujące brzmienie:

„Wyborów dokonują sejmiki powiatowe. Uprawnieni do wyborów są ci członkowie sejmików powiatowych, którzy bez względu na wiek są na zasadzie § 6 ustawy z dnia 30 czerwca 1894 r. wybieralni do izb rolniczych, lub są przedstawicielami miast, dla których ograniczenia, zawarte w § 8 ustawy, są zniesione statutem izby“.

§ 2.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister b. Dzielnicy Pruskiej

(—) **Dr. Wybicki.**

(Monitor Polski nr. 97 z dnia 28 kwietnia 1922 r.).

V. Rozprawa.

Dr. K. Esden-Tempski „Izby Rolnicze“
z Encyklopedji Gospodarstwa Wiejskiego*)

*) Przedrukowano za zgodą Komitetu Redakcyjnego Encyklopedji Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie,

ROZDZIAŁ I.

Rys historyczny związków zawodowych.

Historja przymusowych Związków zawodowych, do których trzeba zaliczyć izby rolnicze, sięga bardzo dalekich lat przeszłości-życia gospodarczego Europy. Na tem miejscu nie mamy jednak zamiaru zagłębiać się w szczegóły rozwoju tych organizacji; czytelnikowi zapewne będzie bardziej zależało na poznaniu wytycznych, które w rozmaitych czasach kierowały się państwa, społeczeństwa, lub poszczególne warstwy społeczne przy tworzeniu i rozwijaniu idei zawodowych związków, dobrowolnych i przymusowych, jakoteż warunków, w których pewne formy tych związków zanikały. Naszkicowanie zatem głównych linii ich rozwoju historycznego będzie dla naszego zadania wystarczające.

Powstawanie gospodarczych związków zawodowych łączy się ściśle nietylko z ekonomicznym stanem kraju, w którym powstają i gospodarczym położeniem zawodu, dla którego mają być utworzone, ale zależy również od panujących poglądów na najpożyteczniejsze dla gospodarstwa krajowego wykorzystanie drzemiących w społeczeństwie sił ekonomicznych. Historja poucza nas, że związki zawodowo-gospodarcze powstają w krajach, wywalczających sobie dobrobyt gospodarczy, i że tworzą się dla zawodów, których trudne warunki bytu powstrzymują taki rozwój, jakiego możnaby oczekiwać przy należytem wykorzystaniu danych naturalnych, albo którym zewnątrzne współzawodnictwo grozi zepchnięciem z zajmowanego stanowiska. W każdym bądź razie charakterystyczną przesłanką istnienia gospodarczych związków przymusowych jest istnienie zbiorowej walki gospodarczej. Gdzie walki tej niema, albo gdzie ona

Warunki
powstania
związków
zawodo-
wych,

rozgrywa się tylko między jednostkami, tam niema miejsca dla związków zawodowych. Dlatego powszechny dobrobyt danego kraju albo uznawanie doktryny bezwzględnej liberalizmu (swobody) gospodarczego utrudniają tworzenie związków, albo powodują rozkład organizacji zawodowych, wogóle, a związków przymusowych w szczególności.

Zadaniem związków zawodowych jednakże nietylko było i jest wywalczenie możliwie korzystnych warunków ekonomicznych dla danego zawodu; drugim zadaniem ich, które może w historii było nawet ich zadaniem pierwszym, dopóki walka o byt nie nabrała nadto ostrych form, było i jest wyrabianie i obrona honoru zawodowego.

Jeżeli weźmie się pod uwagę historję rozwoju różnego rodzaju Izb, jako szczególnie charakterystycznych przymusowych związków zawodowych, więc Izba adwokackich, lekarskich, przemysłowo-handlowych i rolniczych, to stwierdzamy, że obydwie znamiona — obrona honoru zawodowego i popieranie rozwoju ekonomicznego danego zawodu, zawsze i wszędzie pierwszorzędną odgrywają rolę, jakkolwiek czasami na zewnątrz jedno z tych znamion może nie tak silnie wysuwać się, jak drugie.

W miarę dojrzewania jednego z wymienionych czynników, potrzebnych do tworzenia związków zawodowych, i w miarę silniejszego występowania potrzeby obrony honoru lub interesów gospodarczych, powstawały związki już w dawnych bardzo czasach. Czy pierwszym bodźcem przy ich tworzeniu była obrona honoru, czy obrona interesów gospodarczych, to nieraz, szczególnie przy starszych związkach, trudno orzec. Ale jeżeli pominiemy Izby adwokackie, które istniały jako „collegia togatorum“ już w czasach rzymskich — to zdaje się, że pierwsze związki zawodowe, powstające w początku średnich wieków w Hiszpanji, Francji, Holandji i Niemczech nosiły obydwie znamiona. Uwzględnijmy tylko, że w początku średniowiecza uznanie zewnętrzne miał właściwie tylko honor zawodu rycerskiego, że wszystkie inne zawody uważano za mniej zaszczytne, a zrozumielmy, że wyrobienie poczucia honoru zawodowego i jego obrona mogły być bardzo poważnymi zadaniami społecznymi związków zawodowych.

Nie może ulegać wątpliwości, że pierwsze związki zawodowe powstały z luźnych zrzeszeń o charakterze stowarzyszeń, w których łączyli się ludzie tego samego zawodu i tych samych pojęć społecznych, by wspólnie radzić nad sprawami obchodzącemi ogół stowarzyszonych. Przekształcanie się takich stowarzyszeń w związki zawodowe następowało początkowo, jak sądzę, nie nagle, ze ścisłym, statutowym określeniem nowych celów, ale bez jasnej świadomości nawet z strony stowarzyszonych, powoli, w miarę jak poszczególne zawody coraz bardziej się różniczkowały i oddalały od siebie, równocześnie rozszerzając swoje specjalne pole działania i swe odrębne wpływy tak na wewnętrzne życie społeczno-gospodarcze, jak na stosunki danego kraju z obcemi narodami.

Najprzód zatem różniczkowanie się zawodów, a następnie roz-

szerzanie się wpływów danego zawodu były powodem przekształcania się luźnych stowarzyszeń w związki zawodowe.

Jakkolwiek — jak zobaczymy niżej — ściślejsze organizacje zawodowo-rolnicze powstały dopiero w najnowszych czasach, to także organizacje w innych zawodach, jak zaznaczyłem na wstępie, wogóle już były znane oddawna i tam mają wybitną historję.

Nie tutaj miejsce na roztrząsanie sprawy, czy średniowieczne cechy lub gildy były pierwowzorami związków zawodowych. Wielu historyków jest tego zdania; inni natomiast twierdzą że nowoczesne, przymusowe związki zawodowe, jak Izby poszczególnych zawodów, po częściej wzorują się na starożytnych izbach adwokackich, o których już wspominałem, po części — mianowicie izby handlowo-przemysłowe, na związkach kupieckich, istniejących już w początku średniowiecza w głównych miastach handlowych Hiszpanji. Rozstrzygnięcie tego pytania miałoby li-tylko wartość naukowo-historyczną.

Związki
zawodowe
nie
rolnicze.

Naogół nie może ulegać wątpliwości, że względy przemawiające swego czasu za tworzeniem związków kupieckich, mających między innymi także za zadanie wspierać odnośnie rządu radą fachową przy wydawaniu ustaw i rozporządzeń, były podobne, a może i te same, co przy organizowaniu gild i cechów.

Podług Kuehlmana*) w Hiszpanji już w dziewiątym wieku kupiectwo w Barcelonie założyło związek kupiecki pod nazwą „Consulado del Mar“, który typem najbardziej przypomina późniejsze Izby handlowe. W wieku trzynastym powstały „rady kupieckie“ w wszystkich większych portach hiszpańskich. Radom tym poruczane były nawet niejedne czynności administracyjne.

W końcu piętnastego wieku powstaje pierwsza Izba handlowa w Antwerpii, a sto lat później w końcu szesnastego wieku, pierwsza Izba handlowa w Francji, mianowicie w Marsylji.

Jakkolwiek Izby francuskie nie były organizacjami przymusowymi, lecz organizowały się dobrowolnie, to jednak w krótkim stosunkowo czasie uzyskały prawo głosu doradczego wobec rządu w wszystkich sprawach, dotyczących kupiectwa. Wogóle Izby francuskie względnie szybko zyskują charakter instytucji półurzędowych, czego — między innymi — dowodzi też fakt, że urzędnicy państwowi z urzędu brali udział w ich posiedzeniach.

Jednakże ciągłość rozwoju zrzeszeń zawodowych o charakterze Izb uległa naglej przerwie wskutek przewrotu gospodarczego, wywołanego w Francji wielką rewolucją i skutkiem przewrotu ideowego, który był tej rewolucji poprzednikiem i twórcą.

Adam Rose**) słusznie podkreśla, że w ideologii wieków średnich dążono do bezwzględnego podporządkowania jednostek ogółowi. Ztąd też cechy, związki zawodowe i t. p. znajdują w tej ideologii potrzebny do ich rozwoju i do rozrostu ich wpływów podkład ideo-

*) „Das Recht der gesetzlichen Berufsvertretung“ Karlsruhe 1908.

**) Według rozprawy doktorskiej A. Rosego z r. 1920 „o Izbach rolniczych“, (dotąd drukiem nie ogłoszonej).

wy. Monarchje absolutne, stojące u szczytu swej potęgi w siedemnastym i ośmnastym wieku, nie mogły raz zdobytych wpływów tych organizacyj zupełnie zniweczyć, jakkolwiek były im niewygodne.

Dopiero rewolucja francuska, ze swą teorią zupełnej swobody jednostek doprowadziła do rozkładu nawet najluźniejszych zrzeszeń zawodowych, które w pojęciu jej idei były niepotrzebnymi i szkodliwymi hamulcami rozwoju działalności indywidualnej.

Jednakże po zlikwidowaniu rewolucji, za dyrektorjatu Napoleona, gdy życie gospodarcze zaczęło powracać na normalniejsze tory, wypróbowany środek jednoczenia sił dla uzyskania wspólnych celów znowu niebawem znalazł uznanie. Izby handlowe w Francji powstają na nowo, od roku 1802 począwszy.

Wspomniana średniowieczna zasada, że jednostka istnieje dla zrzeszenia i jemu winna się podporządkować, doznaje atoli w nowszych czasach poważnej zmiany ideowej, do dziś uznawanej za słuszną, a mianowicie, że „związki istnieją dla dobra jednostek i są tylko pomocniczym narzędziem w walce ekonomicznej tych jednostek”.

W zrozumieniu doniosłości organizacyj zawodowych | stworzono, poza Francją, szczególnie w Niemczech cały szereg takich organizacyj, mimo że skład Rzeszy Niemieckiej, złożonej z wielkiej liczby państw związkowych, utrudniał jednolite przeprowadzenie tej myśli. Dla osiągnięcia żądanych celów i nadania instytucjom tym należytej powagi, organizowano wszystkie związki zawodowe na zasadzie osobnych ustaw, jako związki przymusowe o charakterze korporacji prawa publicznego.

Na tych zasadach ukazała się w Prusach ustawa o izbach handlowych w roku 1848, w Badenji w 1864, w innych państwach związkowych Rzeszy nieco później. W roku 1887 organizują się izby lekarskie, jako organizacje zawodowe lekarzy, w roku 1894 izby rolnicze, w roku 1896 Izby maklerów giełdowych, w roku 1900 izby rzemieślnicze i izby adwokackie, w roku 1901 izby aptekarskie.

W krajach nowożytnych, poczynając od początków średniowiecza, podstawą gospodarczego istnienia państw było rolnictwo.

Rolnictwo jednakże z natury rzeczy tak ogólną tworzyło podwalinę całego życia gospodarczego, wszelkie inne zawody w początkach swego powstania tak ściśle przez osoby, które je wykonywały, były z ziemią, z rolnictwem związane, że ani w społeczeństwach, ani u rolników samych, nie powstała samowiedza, że rolnictwo w sobie tworzy zawód oddzielny. Rolnictwo uważano, i ono samo sobie chętnie dawało to miano, za matkę wszystkich zawodów, z której inne zawody powstawały w miarę różniczkowania się życia społeczno-gospodarczego. Zrozumienie, że rolnictwo jako takie jest zawodem oddzielnym, zaczęło przejawiać się dopiero bardzo późno, — w państwach zachodnich Europy dopiero w końcu ośmnastego i w czasie dziewiętnastego stulecia. Przyglądając się z bliska stosunkom agrarnym tych państw do Polski włącznie, stwierdzić nawet trzeba, że proces wyodrębnienia się rol-

nictwa jako zawodu, jeszcze trwa po dziś dzień; hasło: „ziemia uprawna tylko dla rolników” jest dopiero jedną ze zdobyczy ostatniej wojny światowej.

Istnieje zatem pozornie sprzeczny w sobie objaw, że najstarszy dział poczynań wytwórczych człowieka — rolnictwo utrwała się jako jeden z głównych zawodów zarobkujących prawie najpóźniej z wszystkich zawodów.

Ten, panujący przez długie wieki, brak pojmowania rolnictwa jako zawodu, jest też powodem, że stowarzyszenia i związki rolnicze, jako stowarzyszenia i związki zawodowe, powstają dopiero w drugiej połowie ubiegłego stulecia, gdy technicznie i gospodarczo praktyka rolnicza zaczęła się coraz bardziej opierać na naukach tak fachowo-technicznych, jak ogólno-ekonomicznych i gospodarczo - rolniczych. Do połowy zeszłego stulecia specjalna obrona interesów produkcji rolniczej w krajach zachodniej Europy była nawet zbyt liczna, gdyż wszystkie te kraje podówczas jeszcze przeważnie były rolniczymi i w swej polityce gospodarczej i tak oddawały pierwsze miejsce produkcji rolniczej. Dopiero rozwój handlu i przemysłu w drugiej połowie wieku ubiegłego doprowadził w budżecie gospodarczym państw zachodniej Europy do poważnych zmian na niekorzyść rolnictwa, a konkurencja rolnicza krajów zamorskich i wschodnio-południowej Europy zaczęła zagrażać poważnie opłacalności tejże produkcji w państwach zachodnich. Mimo zdobyczy naukowych i udoskonaleń technicznych, położenie gospodarcze rolników pogarszało się w drugiej połowie zeszłego stulecia prawie z roku na rok. By złączonymi siłami trudności te opanować i u właściwych rządów wywalczyć należyte uwzględnienie, dla tak zasadniczej gałęzi produkcji krajowej jak rolnictwo, rolnicy łączą się w stowarzyszenia zawodowe i zbiorowo występują z odpowiednimi wnioskami do swych rządów.

Najsilniejszy tego rodzaju kryzys przeszło może rolnictwo w Rzeszy Niemieckiej, w której handel i przemysł, po zwyciężkich wojnach pruskich w szóstym i siódmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia, rozwinęły się niesłychanie, wskutek czego charakter gospodarczy tego kraju zmienił się zasadniczo. Dostosowując się do zadań przemysłu i handlu rząd niemiecki bardzo obniżył pierwotną ochronę celną produkcji rolniczej w dziewięćdziesiątych latach ub. wieku, dopuszczając tem samem na wewnętrzne, krajowe rynki tanie zboże zagraniczne. W wyniku tych zarządzeń ceny wszystkich produktów rolnych spadły w Niemczech w latach 1890—1894 ogromnie, ale i byt wielu gospodarstw rolnych, tak większych jak i mniejszych, zachwiał się w podstawach. Istniejące już wtedy od całego szeregu lat i będące w pełni rozwoju stowarzyszenia rolnicze ostrzegały z całą stanowczością rząd niemiecki przed taką zabójczą polityką dla produkcji rolnej. Jednakże wnioski ich pierwotnie nie znalazły ani u rządu Rzeszy, ani u pruskiego rządu, ani też w odnośnych ciałach ustawodawczych, dostatecznego posłuchu. Podejrzewano stowarzyszenia rolnicze o klasowość, zarzucano im, że nie obejmują wszystkich rolników swoich

Izby rolnicze w Niemczech

okręgów, że zatem nie mogą przemawiać w imieniu rolnictwa, jak n. p. izby handlowo-przemysłowe w imieniu handlu i przemysłu itp.

Niebawem jednakże odnośne rządy przekonały się o słuszności obaw, wyrażanych przez stowarzyszenie rolnicze. Wtedy stały się też wreszcie bardziej gotowe dopomóc rolnictwu, ale natychmiastowa, nowa zmiana polityki celnej była już niemożliwa, bo w międzyczasie zawarto długolelnie umowy handlowe z zagranicą. Jednakże rząd wyraził gotowość popierania rozwoju rolnictwa za pomocą rozszerzania doświadczalności, unormowania stosunków kredytowych, należytego, a interesom produkcji rolnej odpowiadającego osadnictwa, ale wtedy znowu natrafił na podobne formalne trudności w stosunku do istniejących stowarzyszeń, jak te, o których była tylko co mowa. Pomoc rządowa miała być udzielona rolnictwu, a nie tylko tym rolnikom, którzy w danej chwili byli członkami stowarzyszeń rolniczych i których liczba, w stosunku do liczby wszystkich producentów rolnych, była nikłą. Pomoc rządowa miała być też tylko zapomogą w akcji niesienia pomocy, główną pomoc pod względem finansowym dostarczyć rolnictwo miało ze swych własnych środków. Stowarzyszenia jednakże do podjęcia szerszej akcji pomocniczej były finansowo za słabe, a poważniejsze podniesienie składek członkowskich z natury rzeczy jeszcze bardziej obniżałoby liczebność zrzeszeń. Wreszcie rząd sam pragnął znaleźć, dla odpowiedniego przygotowania projektów prawodawczych z dziedziny rolnictwa i polityki agrarnej, instytucje opiniodawcze, które na zasadzie swego ustroju obejmowałyby bezprzecnie całość rolnictwa swego okręgu. Instytucje te musiałyby być zorganizowane li tylko pod kątem widzenia wymagań produkcji rolnej. Takie instytucje możnaby wyposażyć w prawo poboru podatków (zamiast składek członkowskich), a one, wydobywając z społeczeństwa rolniczego dostateczne środki na finansowanie w poważnej mierze, potrzebnego do rozwoju produkcji rolnej, niższego szkolnictwa i doświadczalnictwa, mogłyby, będąc przeznaczone dla korzyści całego rolnictwa, pobierać subwencje państwowe, a państwu zarazem służyć fachową radą, niezabarwioną ubocznymi, np. klasowymi czy partyjnymi względami, przy przygotowaniu projektów ustaw i rozporządzeń, wkraczających w dziedzinę rolnictwa.

Z jednej zatem strony społeczeństwo rolnicze w Niemczech samo odczuło brak istnienia przymusowych związków zawodowo-rolniczych, jak je posiadał handel w postaci izb handlowych, z drugiej strony rząd też pragnął instytucje takie powołać do życia, gdyż okazały się potrzebne do udzielania racjonalnej pomocy produkcji rolnej, znajdującej się w stanie ciężkiego przesilenia. Wynikiem tych dwóch dążeń, płynących z różnych źródeł, a zbiegających się w jednym celu, był wniosek posła Lotza*), złożony w sejmie pruskim w r. 1893, aby rząd przedłożył sejmowi w jaknajszybszym czasie projekt ustawy o przymusowych organizacjach zawodowo-rolniczych, i wniesienie tego projektu przez rząd, a uchwalenie przez sejm pruski w pierwszej połowie r. 1894 ustawy o Izbach rolniczych,

*) Według rozprawy p. A. Rosego.

Jakkolwiek w stosunku do izb handlowo-przemysłowych izby rolnicze powstały w Niemczech bardzo późno, to dziś niema prawie państwa związkowego w Rzeszy, które nie posiadałoby, stosownie do obszaru swego, jednej lub kilku izb tego rodzaju*)

Oprócz w Rzeszy Niemieckiej istniały już przed wojną światową izby rolnicze w Szwajcarii i Holandji. W Austrii przyjęto w parlamencie w r. 1902 ustawę ramową o izbach rolniczych. Przepisy wykonawcze do tej ustawy miały być wydane przez sejmy krajowe. Jednakże z wszystkich sejmów krajowych tylko Śląski uchwalił w roku 1910 rzeczne przepisy. Wojna światowa przeszkodziła jednakże wprowadzeniu ich w życie.

We Francji obowiązuje ustawa o powołaniu do życia izb rolniczych z d. 25 października 1919 r., lecz ustawa ta dotąd nie weszła w wykonanie z powodu wytrwałego sprzeciwu ze strony interesowanych kół zawodowych, które krytykowały głównie proponowane zasady organizacji wyborczej. Ciało wyborcze uważano za zanadto obszerne, obejmowało bowiem, poza sferą ściśle zawodową ludności wiejskiej, także inne sfery, luźny tylko związek z rolnictwem mające, aż nadto często i uznające inny poza rolnictwem zawód za swoje zajęcie podstawowe; nawet kolejarze i robotnicy przemysłowi, którzy przy 8-mio godzinnym dniu roboczym część swego czasu poświęcali uprawie ogrodniczej przypośćmy, mogli być wyborcami do izb rolniczych; tą drogą mogły się do programu i działalności izb rolniczych dostać wpływy, sprzeczne nawet z ich istotnymi założeniami, albo przynajmniej mało z nimi mające wspólne; mogło to powodować w łonie izb często niezgodę, bardzo utrudniając ich właściwe zadanie zarówno w zakresie techniczno-zawodowym, jak i rolę ich jako rzeczników harmonji społecznej w stosunkach miejscowych na wsi. Wreszcie dopuszczono całą klasę robotników rolnych do ciała wyborczego izb rolniczych: interesy tej grupy ludności wiejskiej nie zawsze są zgodne z interesami rolnictwa zwłaszcza w okręgach, gdzie jest zwyczaj opłacania pracy robotników rolnych tylko pieniędzmi; w tym wypadku n.p. polityka izb rolniczych w zakresie zboża mogłaby nie iść po linii interesów robotników, jak zresztą i po linii tych właścicieli ziemi, którzy jej sami nie nprawiają. Stąd poszedł ruch, dosyć potężny, by ustawę z 25. 10. 1919 roku zmienić i to głównie w tym kierunku, by ciało wyborcze znakomicie zwięzić i dopuścić do niego jedynie rolników właściwych, bezpośrednio uprawiających ziemię (w uprawie rolniczej, ogrodniczej, czy leśnej), których interesy zlewałyby się z interesami rolnictwa. Jakoż rząd wniósł w d. 8 lipca 1921 r. zupełnie nowy projekt ustawy o izbach dopasowany do tych poglądów, i po dłuższej dyskusji w parlamencie która odbyła się jednak dopiero w grudniu r. 1921 przyjęto nową ustawę według wniosku komisji rolniczej Izby deputowanych z 30 listopada 1921 r. Przez 2 lata, które minęły od uchwalenia pierwot-

*) Zwracamy tu szczególną uwagę na ustawę bawarską z 20 marca 1920 r.

nego projektu w r. 1919, opinia zawodowa francuska coraz-to powracała do dyskusji na temat izb rolniczych, poruszając w niej wiele pouczających momentów.

Izby rol-
cze w
Polsce. Obecnie w Polsce, tak w kołach rządowych jak i w kołach rolniczych, toczy się dyskusja nad tem, czy należy wprowadzić izby rolnicze czy nie. Wyświetlenie tego zagadnienia tem jest ważniejszym, że w byłej dzielnicy Pruskiej i na Śląsku Cieszyńskim mamy obowiązujące tam ustawy o izbach rolniczych, gdy tymczasem inne dzielnice Rzeczypospolitej takich ustaw nie posiadają. Dla ujednostajnienia warunków prawno-gospodarczych w całym państwie, należałoby zatem zdecydować, czy winno się i rolnictwu innych dzielnic dać również możliwość organizowania się w izbach, czy też trzeba uznać organizacje te za nieodpowiadające obecnym warunkom, a nawet tam, gdzie one istnieją, dać im raczej zaniknąć.

Rząd w tej materji właściwie już wydał swą opinie; tak samo społeczeństwo rolnicze byłej dzielnicy pruskiej już się wypowiedziało. Gdy w grudniu 1919-go roku Wielkopolska oswobodziła się z pod panowania pruskiego, rozwiązano niezwłocznie urzędującą w Poznaniu niemiecką Izbę Rolniczą, ustanawiając natychmiast polaka komisarzem prezydentem Izby. Ten komisarz państwowy przejął cały zakres urzędowania Izby niemieckiej, spolszczył personel urzędniczy i przygotował wybory do Izby, które odbyły się w roku 1920 podług nowego rozporządzenia Ministra b. Dzielnicy Pruskiej. Wielkopolska Izba Rolnicza, przejąwszy po swej poprzedniczce, niemieckiej „Landwirtschaftskammer fuer die Provinz Posen“, cały jej zakres działania, jej agendy i majątek, dziś już istnieje prawomocnie nietylko na zasadzie rozporządzenia władz, ale i z woli wyborców.

Podobnie, jakkolwiek w warunkach niepomiernie trudniejszych, rzecz miała miejsce na Pomorzu. W byłej prowincji Zachodnio-Pruskiej państwa Pruskiego istniała, z siedzibą w Gdańsku, „Zachodnio-Pruska Izba Rolnicza”. Już przed zajęciem Pomorza, które stanowi około trzech piątych dawniejszych Prus Zachodnich, mianował Rząd Polski piszącego tę pracę komisarzem dla przejęcia agend i własności byłej Zachodnio-Pruskiej Izby Rolniczej. Wobec tego jednakże, że oddanie Pomorza zostało przez władze niemieckie zawczasu „przygotowane”, a siedzibą Izby Zachodnio-Pruskiej był Gdańsk, który pozostał poza granicami Rzeczypospolitej, nie zastano na terenie Pomorza nic, co możnaby z zakresu Izby Rolniczej przejąć. Majątek wszelki był wywieziony, a Zach.-Pruska Izba, wkrótce po ratyfikacji traktatu Wersalskiego, a przed oddaniem Polsce Pomorza rozwiązała się, przelewając równocześnie wszystką swą własność i agendy na pozostające w Gdańsku (więc poza granicą Polski) prywatne stowarzyszenie „Verband Westpreussischer Landwirte”. Jakkolwiek postępowanie takie jawnie wykraczało przeciwko przepisom Traktatu Wersalskiego, jakkolwiek Rząd Polski stanowczy przeciwko temu założył protest, to chwilowo nie zmienia to faktu, że mianowany dla przejęcia agend i własności byłej Zachodnio-Pruskiej

Izby Rolniczej komisarz nie mógł, wobec biernego oporu władz pruskich i gdańskich, dotychczas nic po instytucji tej przejąć. Należało zatem, na zasadzie obowiązującej ustawy Pruskiej z 30. 6. 1894 roku i kilku rozporządzeń polskich, dostosowujących ustawę tę do nowych warunków, przystąpić niezwłocznie do organizowania nowej izby, „Pomorskiej Izby Rolniczej“, ażeby w dziedzinie szkolnictwa rolniczego, doświadczalnictwa, ogrodnictwa, leśnictwa i hodowli zbóż i inwentarzy społeczeństwu rolniczemu na Pomorzu nie dać odczuć braku instytucji, o którą produkcja rolnicza tego okręgu pod wielu względami opierała się poprzednio. Obecnie organizacja Pomorskiej Izby Rolniczej postąpiła tak daleko, że Izba ma już własną pracą zdobyty majątek: jej system skarbowy jest ugruntowany, dobrano personel administracyjny, zorganizowano różnorodne związki hodowlane i fachowe, które z reguły są — że się tak wyrażę — pomocniczymi organizacjami Izb Rolniczych. Teraz czas przeprowadzić wybory do Izby i wybranym przedstawicielom rolnictwa pomorskiego oddać tę nową, już polską zupełnie organizację na własność i w za-wiadywanie. Wnioski o wydanie odpowiednich zarządzeń administracyjnych zostały przedłożone rządowi.

Przypuszczam, że nie inną drogą postępować będzie musiało organizowanie izby rolniczej na Śląsku, gdyż i tam siedziba dotychczasowej niemieckiej izby, Wrocław, pozostaje po za granicami Rzeczypospolitej. Wątpię, żeby obecne władze śląskie chciały bardziej Polsce ułatwić organizowanie się gospodarcze na Śląsku, niż byłe władze Zachodnio-Pruskie na Pomorzu.

ROZDZIAŁ II.

Charakter prawny izb rolniczych.

Jak wszystkie przymusowe związki zawodowe, izby rolnicze są t. zw. korporacjami prawa publicznego, co znaczy, że powstają nie na mocy dobrowolnej uchwały pewnego, przypadkowego zrzeszenia osób pragnących założyć izbę, ale na mocy ogólnie obowiązującej ustawy, uchwalonej przez ciało ustawodawcze danego kraju i ogłoszonej w należyty sposób.

**Podstawy
prawne
powstania
i działal-
ności Izb.**

Ustawa sama nadaje izbom charakter osoby prawnej i przywilej urzędowego zastępstwa interesów rolnictwa swego okręgu wobec rządu; określa teren ich działania, zadania, którym winny się poświęcać. ustanawia przepisy wyborcze i okresy, na czas których wybory są dokonywane, wreszcie określa źródła dochodów, na zasadzie których opierać się ma ich gospodarka skarbowa. Zasadniczym dochodem izb są podatki, opłacane na równi z podatkami gminnymi i państwowymi przez wszystkich rolników, mających bierne prawo wyborcze.

Ustawa sama przepisuje tryb, w którym odbywać się ma zakładanie Izby i wylicza w formie ogólnej postanowienia, które winny znajdować się w statutach każdej Izby; jednakże szczegółowe ich ujęcie należy już do autonomicznych atrybucyj izby. Tem samem ustawa staje się źródłem praw samorządowych izby, z których najważniejszymi są: zupełna swoboda w prowadzeniu skarbowości (budżet Izby staje się prostą uchwałą izby prawomocnym i nie wymaga zatwierdzenia ze strony władzy nadzorczej, której przesyła go się jedynie do wiadomości) i swoboda w sposobie załatwiania ustawą przekazanych jej spraw.

Rząd zachowuje sobie na mocy ustawy tylko zupełnie ogólne prawa nadzorcze (władzą nadzorczą jest minister rolnictwa), które wykonuje przez zastrzeżenie sobie prawa zatwierdzenia statutów, zatwierdzenia rok rocznie stopy podatkowej i kontrolowanie zużycia, przekazywanych ze skarbu państwa na cele rolnicze danego okręgu, subwencji państwowych. Oprócz tego rząd wymaga przesyłania sobie rocznych sprawozdań z czynności izb i perjodycznych sprawozdań o stanie produkcji rolnej danego okręgu, zastrzegając sobie równocześnie prawo wysyłania na posiedzenia izb swych delegatów. Delegaci rządu w głoś-

**Kontrola
ze strony
Rządu**

waniu jednakże nie biorą udziału. Wreszcie zastrzega się ustawowo prawo rządu do rozwiązania izby, ale ustanawia równocześnie obowiązki rozpisania w określonym czasie nowych wyborów.

Podług pojęć administracyjnych niemieckich urzędnicy izby są pośrednio urzędnikami państwowymi, tak samo jak urzędnicy samorządowi. Przyjmowanie i określanie wynagrodzenia urzędników regulują izby samodzielnie, jednakże urzędnikom stałym (etatowym) muszą być zagwarantowane prawa emerytalne, jak w urzędach państwowych. Z drugiej strony urzędnicy izb podlegają tym samym przepisom dyscyplinarnym, co urzędnicy państwowi. Stosowanie tych przepisów należy jednakże wyłącznie do izby, z tem zastrzeżeniem, że skazanemu na karę przez izbę urzędnikowi przysługuje prawo zażalenia do ministra rolnictwa, jako do władzy nadzorczej izby.

Prawa i
obowiązki
urzędników
izb.

Jednym słowem Izby Rolnicze są z wyborów powstałymi, pół-urzędowymi przedstawicielstwami rolnictwa swoich okręgów, załatwiający sprawy, wchodzące w ich zakres działania, w sposób samorządny, na mocy ogólnie obowiązujących ustaw państwowych, a opierającymi się finansowo przede wszystkim na podatkach, do pobierania których ustawowo są uprawnione.

Autonomiczność
izb
rolniczych.

Ustawy państwowe wykreślają izbom ich zakres działania i dają podkład prawny dla ich urzędowania, pozostawiając jednocześnie poszczególnym izbom zupełną swobodę tak w szczegółowym przeprowadzeniu swej organizacji, jak w szczegółach urzędowania i w prowadzeniu gospodarki finansowej. Jako instytucje samorządowe izby rolnicze są nawet o wiele swobodniejsze od samorządów gminnych, powiatowych, czy wojewódzkich. Z wyborów powstała izba wybiera sobie bowiem zupełnie samodzielnie prezydenta i zarząd, a o dokonany wyborze donosi jedynie władzy nadzorczej; do prawomocności wyboru zatwierdzenie przez rząd nie jest potrzebne. Tak samo nadzór państwowy nad urzędowaniem izb rolniczych jest o wiele swobodniejszym, niż w samorządzie. Władzą nadzorczą izb rolniczych jest wyłącznie minister rolnictwa, gdy wspomniane samorządy podlegają kontroli władz państwowych drugiej instancji t. j. urzędom wojewódzkim. Jedynie w wypadkach, gdy izby urzędują zupełnie niedołącznie albo postępowaniem swoim starają się przeciwstawić zamierzeniom rządowym, lub politykę rządu wyraźnie sabotują — jedynie w takich wypadkach minister rolnictwa ma prawo rozwiązać izbę, ale musi w terminie, przewidzianym ustawą rozpiścić nowe wybory.

Podczas gdy izby innych zawodów, mianowicie izby handlowe, są prawie wyłącznie tylko urzędowymi przedstawicielstwami danych zawodów wobec rządu, a pozatem w wewnętrznym trybie wpływają na regulowanie przeważnie tylko spraw zarobkowych i honorowych członków (o ile wynikają z pełnienia zawodu), to Izby Rolnicze mają już na mocy prawa samego pewne kompetencje czynne.

Czynny
charakter
izb
rolniczych.

Mianowicie już przedwojenne niemieckie izby miały prawo samodzielnego użytkowania subwencji rządowych. Prawo to tylko o tyle było i jest ograniczone, że izby są zobowiązane subwencje zużytkować wogóle na cele przez Rząd przy przyznaniu i wypłacaniu ich izbom przeznaczone. Szczegółowe zużywanie otrzymanych subwencji pozostawia rząd zawsze samym izbom a kontrolę nad zużyciem wykonuje jedynie „ex post“, nie mieszając się w niczem do wewnętrznego urzędowania izb.

Jakkolwiek ustawa pruska z 30. 6. 1894 roku nie wymienia wyraźnie, że izby mają organizować niższe szkolnictwo rolnicze w swoich okręgach i niem kierować, to jednak, na mocy ogólnych przepisów o kompetencjach izb, już przed wojną prawie wszystkie izby rolnicze w Prusach pootwieraly mniejszą lub większą liczbę niższych szkół rolniczych i niemi zawiadywały samodzielnie. Rząd Polski w stosunku do Izb Rolniczych to prawo prowadzenia niższego szkolnictwa rolniczego wyraźnie określił w dodatkowym rozporządzeniu do ustawy z 30. 6. 1894 roku, wydanym na wniosek Izby Rolniczych Pomorskiej i Wielkopolskiej przez Ministra byłej dzielnicy pruskiej.

To samo rozporządzenie rozszerzyło czynną kompetencję izb jeszcze pod innym względem. Do chwili wydania wspomnianego rozporządzenia sprawa uznawania prywatnych hodowli inwentarzy i ziemiopłodów jako hodowli zarodowych była zupełnie nie uregulowaną. W rzeczywistości każdy rolnik mógł swoje ziemiopłody lub inwentarze wprowadzić w obrót handlowy jako materiał zarodowy. Co gorsza, nawet każdy kupiec i każdy handlarz przez siebie sprzedawany towar, inwentarz lub ziemiopłody, mógł zbywać jako materiał hodowlany. Dopiero na wniosek obydwóch izb byłej dzielnicy pruskiej Minister rozporządził, że uznawanie (kwalifikowanie) materiału hodowlanego, wprowadzanego w obrót handlowy, należy do wyłącznej kompetencji izb, poruczając równocześnie izbom kontrolę nad przestrzeganiem tego przepisu. Na mocy tego rozporządzenia zatem materiałem zarodowym są tylko te inwentarze i ziemiopłody, które właściwa Izba uzna jako takie. Tem samem usunięto raz na zawsze nadużycia, przynoszące rolnictwu ogromne szkody, które szczególnie w ostatnich latach wskutek braku kontroli na tem polu się rozpanoszyły.

Na tem miejscu zwracam uwagę na wymienione szczegóły jedynie pod kątem widzenia określenia charakteru prawnego izb rolniczych. Izby rolnicze nie tylko są korporacjami opiniodawczemi dla rządu, ale ustawa i dopełniające ją rozporządzenia przekazują im cały szereg kompetencji czynnych, twórczych, które dla zdrowego rozwoju produkcji rolnej danego okręgu są bardzo wielkiej doniosłości. Wyliczyłem na tem miejscu wyłącznie przykładowo kilka z tych kompetencji. Jest jeszcze cały szereg właściwości, o których mowa będzie później, a które w dalszym ciągu podkreślają właśnie czynny, a nietylko opiniodawczy charakter izb.

Ten czynny charakter izb łącznie z resztą cech prawnych, już wyliczonych, nadaje izbom rolniczym wprost charakter samorządów

gospodarczo-rolniczych. Zdaniem mojem rozwój organizacji izb rolniczych w tym kierunku przedstawia jeszcze ogromnie szerokie możliwości, w równej mierze doniosłe dla produkcji rolniczej kraju, jak i dla odciążenia władz rządowych. zajmujących się do dziś wielu zadaniami z dziedziny rolnictwa, które sprawniej i z większą dla kraju korzyścią mogłyby załatwiać tego rodzaju samorzady jak izby rolnicze.

W dalszym ciągu niniejszej rozprawy będziemy mieli sposobność powracać niejednokrotnie właśnie do tej strony zagadnienia izb rolniczych.

ROZDZIAŁ III.

Zadania Izb rolniczych.

We wszystkich, bez wyjątku rozdziałach niniejszej rozprawy jest mniej lub więcej mowa o zadaniach izb rolniczych. Obyłoby się zatem bez odrębnego rozdziału pod powyższym tytułem, gdyby, ze względu na ogólnie jeszcze nie dość znany w Polsce zakres działania izb rolniczych, nie było wskazaniem, niejako w formie streszczonej, podać zestawienie najglówniejszych zadań izb, które, dla czytelnika nieobeznanego jeszcze z tym przedmiotem, będzie pożądanem może powtórzeniem tego, co już powiedzieliśmy w poprzednich rozdziałach, a równocześnie podstawą rzeczową do naszych dalszych wywodów.

I. Izby rolnicze są urzędowymi przedstawicielstwami rolnictwa swoich okręgów, są zatem powołane do urzędowego zastępowania na zewnątrz interesów rolnictwa tak wobec rządu, jak wobec innych czynników. Zwracanie rządowi w formie wniosków uwag na braki, które produkcja rolnicza odczuwa i podawanie środków zaradczych, mających usunąć te braki, jest ich obowiązkiem. Wobec tego, że urzędy administracyjne, tak rządowe, jak i samorządowe, winny się składać dla należytego działania administracji krajowej w pierwszym rzędzie z urzędników administracyjnych, prawników (co w pewnej mierze odnosić się musi nawet do ministerstwa rolnictwa i podwładnych mu urzędów), więc Izby rolnicze są powołane do wydawania na życzenie urzędów lub sądów miarodajnych orzeczeń z dziedziny rolnictwa tak co do przesyłanych im projektów, ustaw i rozporządzeń, jak i odnośnie do wydawania opinii rolniczej przy rozprawach sądowych.

II. Izby rolnicze są samorządowymi łącznikami między społeczeństwem rolniczym ich okręgów a rządem. Stąd zadanie ich jest otrzymać dla swych okręgów od rządu te subwencje na cele rolnicze, które rząd na podnoszenie produkcji rolniczej przeznaczą. Izby o subwencje te winny zawczasu stawiać wnioski, aby po ich przyznaniu być szafarkami otrzymanych od rządu funduszy subwencyjnych, pozostając co do ich zużycia, z jednej strony pod kontrolą Rządu, który co do zużywania subwencji ma nawet nadzór kasowy nad izbami, a z drugiej strony pod kontrolą kół interesowanych, które to koła reprezentowane są przez wybranych członków izby.

III. Obowiązkiem izb rolniczych jest popieranie czynne technicznego rozwoju produkcji rolnej swych okręgów. Czynią to raz przez badania zdadności dla danych okręgów wyników badań naukowo-rolniczych (stacje doświadczalne), powtórne przez popularyzowanie tych wyników (fermy wzorowe — ośrodki kultury rolnej) szczególnie w stosunku do włościan; dbają o dostarczenie i pośredniczą w sprowadzaniu nasion i inwentarzy hodowlanych (stacje reprodukcyjne dla nasion — hodowlane dla inwentarza;) wykonują nadzór nad prawidłowością hodowli, znajdujących się w ich okręgach, o ile hodowle te wprowadzają w obrót handlowy materiał hodowlany: udzielają na żądanie porad rolniczych i leśniczych, szczególnie też dbają o prawidłową gospodarkę w prywatnych lasach, wypracowując tam, gdzie tego potrzeba, należyte plany gospodarcze; starają się o zaprowadzenie racjonalnej gospodarki rybnej w stawach jak i jeziorach (wyłęgarnie), jak i o rozwój ogrodnictwa i sadownictwa (szkółki drzew owocowych i przydrożnych).

IV. Dla osiągnięcia tych celów izby rolnicze muszą z urzędu popierać rozwój i rozbudowę stowarzyszeń rolniczych w swoich okręgach. Nie chodzi tu jedynie o stowarzyszenia ogólnorołnicze ale też o stowarzyszenia specjalne, jak różnego rodzaju związki hodowlane i t. p. Rozwój spółdzielności rolniczej winien należeć również do zabiegów izb rolniczych, tak samo jak starania o uregulowane stosunki rolniczo-kredytowe. Izby rolnicze winny być ośrodkiem życia rolniczo-stowarzyszeniowego w swoich okręgach, dając istniejącym stowarzyszeniom techniczne oparcie i budząc inicjatywę do rozbudowy i rozgałęzienia sieci stowarzyszeń, jak i powołując do życia stowarzyszenia nowe tam, gdzie ich brak daje się odczuwać.

V. Szerzenie oświaty rolniczej wśród młodzieży włościańskiej obojga płci należy do szczególnych zadań izb rolniczych. Nie tylko że izby samodzielnie, pod ogólnym tylko nadzorem władz rządowych, organizują i utrzymują niższe szkoły rolnicze dla synów włościańskich, oprócz tego organizują specjalne, lotne kursa (nauczanie wędrownie) z różnych dziedzin, tak na wniosek stowarzyszeń (kółek rolniczych) jak z własnej inicjatywy. Utrzymywani przez izby instruktorzy stale wyjeżdżają z wykładami fachowymi na posiedzenia stowarzyszeń i kółek.

VI. Wreszcie izby mają współdziałać przy wytwarzaniu zdrowych stosunków w dziedzinie handlu ziemiopłodami i inwentarzem użytkowym przez urzędową współpracę w giełdach zbożowych i targach inwentarza żywego. Przy notowaniu cen targowych przedstawiciel właściwej izby rolniczej winien być obecnym, by w doniosłej tej dziedzinie należycie uwzględniono interesy rolnictwa.

Jako ciekawy przyczynek do zagadnienia, jak należy najwłaściwiej ujmować zadania izb rolniczych, można podać na tym miejscu motywy, jakie do własnego wniosku z dn. 1 lipca 1921 o ustroju izb rolniczych, złożonemu parlamentowi francuskiemu, dołączył deputowany M. de Monicault.

Głównym motywem, który, jak i gdzieindziej, stanowił ważny szczegół dyskusji, był to stosunek do dobrowolnych zrzeszeń rolniczych. Uznano ich wielkie zasługi dla krajowego rolnictwa i ich rolę niezastąpioną pod względem społecznym zwłaszcza, ale nie podobna ich było uznać za uprawnioną reprezentację interesów ogółu ludności rolniczej. Można by uznać nawet ich kompetencje rzeczoznawcze w czynnościach sądowych, ale chodzi o reprezentację interesów, która by była na tyle poważną, aby stawać przypośćmy, na równej stopie w stosunkach z władzami publicznymi z analogiczną organizacją kupiectwa (izbami handlowymi), kolejami i t. p. Reprezentacja interesów rolnictwa w izbach rolniczych powinna być zwarta, ściśle ograniczona do właściwych interesów rolnictwa jako takiego, nie dopuszczająca niepowołanych żywiołów do swego łona, bo stąd wypływałaby działalność zbyt rozlewna, za mało skupiona, a przeto za mało skuteczna. Pominąć już można szczegół choć także niemałoważny, znakomitego uproszczenia i potanienia techniki wyborów. Pierwotna ustawa z 1919 r. obejmowała niesłychanie szeroki zakres działania, właściwie zupełnie nierealny, co wielu krytyków napawało słusznymi obawami o sprawność działania izb; nadto ustawa ta tem samem przekazywała izbom mnóstwo czynności, dotychczas z wielkim pożytkiem i zupełnie zadawalniająco spełnianych przez różnego typu instytucje czysto-społeczne, organizacje i zrzeszenia rolnicze dobrowolne, dzięki czemu uruchomiono znaczny zasób myśli i energii społecznej, któraby przy projektowanej reformie mogła zaniknąć: Izby rolnicze wchłonęłyby poprostu wiele organizacji społecznych, na niewiadomo, czyby je potrafiły zastąpić. Porzucając zasadę objęcia przez ciało wyborcze do izb rolniczych całej klasy robotników rolnych i całej klasy właścicieli ziemskich, niepodobna przekazywać izbom regulowania stosunków robotniczych w rolnictwie, ani stosunków własności rolnej i jej podziału, jak i całokształtu spraw podatkowych, odnoszących się do własności ziemskiej: na to izby byłyby ze swej strony reprezentacją zbyt jednostronną. Pozostanie i tak dość szeroki zakres spraw dla izb, których praca będzie wówczas i łatwiejsza i wydajniejsza, gdy nie będą przeciążone zadaniami zbyt różnorodnymi. Zbyt obszerny zakres czynności czyniłby nieuniknionymi zasiadanie izb nieledwie stałe, a przynajmniej wielomiesięczne za każdym razem, już nie dla wyczerpania, ale chociażby zbadania wszystkich nastęrczonych zagadnień. Taki tryb postępowania ani nie jest możliwy w wykonaniu dla członków izby ani nie jest do życzenia, gdyż członkowie ci traciliby wówczas kontakt ze środowiskiem potrzeb zawodowych i musiałaby wtedy ucierpieć kompetencja ich sądu. Sesje izb rolniczych powinny być krótkie, odpowiadając charakterem sesjom izb handlowych, czy ciał samorządowych, a wtedy niepodobna ich nie ograniczyć do właściwego zakresu ich zadań. Izbom rolniczym przypada rola przekazywania środków publicznych, przeznaczonych w budżecie państwowym czy samorządowym na cele rolnicze, pozostałym organizacjom pracy ekonomiczno - rolniczej w kraju; mają one pozatem spełniać i same rolę czynną w ekonomice

rolnictwa krajowego, wypełniając te zadania specjalne, które przekraczają siły i kwalifikację instytucji prywatnych i zrzeszeń dobrowolnych, jak i kompetencję samorządów; aby sprostać temu charakterowi, izby rolnicze powinny zachować pewną giętkość i plastyczność, nie należy ich krępować zbyt mechanicznymi ramkami szablonowych form, inaczej zaskrzepną w biurokratyzmie, przestaną odczuwać potrzeby życia praktycznego; program działalności izb rolniczych powinien być dobrze ujęty, w zależności od określonych zadań, które nasuwa praktyka zawodu rolniczego, ale zarazem posiadać formy rozwojowe; rola izb rolniczych jest bowiem dosyć złożona i powinny one każdorazowo utrafić w te zagadnienia, które każdoczesny układ stosunków rolniczych wydzielać im będzie w zupełnej harmonii z zakresem kompetencji władz ściśle-państwowych i z rozwojem myśli ściśle-społecznej.

ROZDZIAŁ IV.

Organizacja izb rolniczych.

Jak już w poprzednim rozdziale zaznaczono, Izby są wybieralnemi przedstawicielstwami rolnictwa swoich okręgów. Podług dotychczas w Wielkopolsce i na Pomorzu obowiązujących przepisów, dokonują wyborów do izb przedstawiciele okręgów rolniczych w sejmikach powiatowych z pośród wszystkich rolników (właścicieli, dzierżawców, lub użytkowników) okręgu działania izby, opłacających ustawowo przepisany podatek*) (składki) na rzecz izby. Zwykle

Właściciele,
dzierżawcy
i użytkownicy
jako
członkowie
 izb.

każdy powiat tworzy osobny okręg wyborczy.

Oprócz rolników posiadających powyższe zasadnicze bierne prawo wyborcze, wybieranemi do izby są osoby, które co najmniej dziesięć lat były czynne w zarządach (lub jako urzędnicy) stowarzyszeń i spółdzielni rolniczych, wreszcie osoby, którym izba, dla zasług położonych około rolnictwa, nadała prawo wybieralności. W Wielkopolsce i na Pomorzu wybieralnymi są, podług obowiązującej tam nadal ustawy z 30. 6 1894 roku, tylko mężczyźni — w wieku ponad 30 l t**).

*) Miernikiem dla podatków na rzecz Izby jest t. zw. „czysty dochód, oszacowany dla pobrania podatku gruntowego“, wyliczony swego czasu, około 1860, w talarach (talar — 3 marki niem.), dla wszystkich gospodarstw rolnych przez osobne komisje szacunkowo i wniesiony wtedy do ksiąg katastralnych. Na Pomorzu opłacają podatki na rzecz izby te wszystkie gospodarstwa, których „czysty dochód oszacowany dla podatku gruntowego“ wynosi od jednej posiadłości co najmniej 25 talarów (= 75 mk.) lub, jeżeli chodzi o gospodarstwa leśne, co najmniej 50 talarów (= 150 mk.). Przed wojną, gdy obiegowa waluta była walutą złotą, podatek na rzecz izb przeciętnie nie przekraczał 1% „czystego dochodu oszacowanego dla podatku gruntowego“, czyli wynosił przy najsłabszych gospodarstwach 0,75 mk. względnie 1,50 mk. Prawodawcy chodzilo o to, by zapewnić bierne prawo wyborcze, możliwie wszystkim rolnikom, którzy posiadają samodzielny warsztat pracy, lub w nim samodzielnie pracują jako dzierżawcy, względnie użytkownicy.

**) UWAGA: Po przyłączeniu do Polski Poznańskiego i Pomorza, sejm pruski uchwalił nową ustawę o izbach rolniczych z 16. 12. 1920 roku. Ustawa ta obowiązuje na Górnym Śląsku. Obniżono w niej wiek wybieralności do lat 25; wybory dokonuje się bezpośrednio; prawa wyborcze, tak czynne jak bierne, są równe dla mężczyzn i kobiet. Wybory są tajne i proporcjonalne. Natomiast z wyborów powstała izba dobiera sobie na każdych 10 członków po jednym nowym członku z pośród organizacji gospodyń wiejskich, organizacji urzędników gospodarczych i nauczycieli rolniczych i organizacji spółdzielni rolniczych. Wybory te opierają się na propozycjach tych zrzeszeń. Dobrani przez izbę członkowie używają tych samych praw, co członkowie z wyboru.

Wiadomem mi jest, że podczas dyskusji nad przygotowaniem projektu ustawy, która w całej Polsce miałyby zaprowadzić izby rolnicze, podnoszono myśl, by dać prawo wybieralności do izb wszystkim pracującym w rolnictwie, więc także robotnikom rolnym. Tę samą myśl zresztą poruszano w sejmie pruskim (po rewolucji), gdy w Prusach chodziło o wydanie noweli do ustawy z 30. 6. 1894 roku. Tendencja tej myśli jest zrozumiałą, szczególnie w czasach obecnych, gdy demokratyzacja państw i samorządów jest słuszną naczelną wytyczną polityki wewnętrznej w wszystkich krajach. Natomiast ze stanowiska organizacji i charakteru izb rolniczych trzeba uznać dążenia te narazie co najmniej za sporne. Izby rolnicze mają tworzyć samorząd produkcyjny. Atoli osobisty wpływ robotnika rolnego na wytwórczość danego gospodarstwa rolnego jest przede wszystkim znacznie mniejszy od wpływu robotnika przemysłowego na wynik danej produkcji przemysłowej. Że istotnie tak jest wynika chociażby z tego, że w rolnictwie niema prawie, jak dotąd przynajmniej, robotników wykwalifikowanych. Prawda, że robotnik rolny (ordynarjusz) jest na swej roli sam w pewnej mierze producentem, ale w tym zakresie działania praca jego ogranicza się za ledwie prawie wyłącznie do samozaopatrywania się w żywność. Przyciągnięciu natomiast robotników rolnych do izb rolniczych tylko w charakterze najemników rolniczych, brak wszelkich podstaw rzeczowych. Miałyby to tylko wtedy pewne uzasadnienie gdyby izby rolnicze mogły lub miały służyć jako forum do załatwiania sporów o wysokość najmu. Pomijając zupełnie, że przekazanie tych funkcji spaczyłoby z gruntu charakter izb rolniczych i odsunęło je zupełnie od właściwego zadania — popierania wytwórczości rolniczej, należy podkreślić z naciskiem, że ta działalność należy wszak wyłącznie do kompetencji Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej i podległych mu instytucyj, więc inspektoratów pracy, urzędów pośrednictwa i t. d. Dla takich zapewne i t. p. powodów sejm pruski odrzucił wniosek o dopuszczanie robotników rolnych do izb rolniczych i nowa pruska ustawa o izbach rolniczych z dnia 16. 12. 1920 roku, obowiązująca odnośnie do ziem, wchodzących obecnie w skład państwa polskiego, tylko na Górnym Śląsku, pod tym względem nie zaprowadziła żadnych zmian.

Członków izb rolniczych wybiera się na przeciąg sześciu lat, z tem jednakże zastrzeżeniem, że co trzy lata na mocy osobnego przepisu przedstawiciele połowy okręgów wyborczych ustępują, by poddać się nowym wyborom. Z tego wynika, że istotna kadencja izb trwa trzy lata, jakkolwiek poszczególne członkowie pozostają w izbie lat sześć. Stosownie do trwania kadencji izba dokonuje wyboru zarządu i prezydenta co trzy lata.

W Wielkopolsce i na Pomorzu wybory do izb rolniczych odbywają się, jak wybory do sejmików wojewódzkich, pośrednio przez sejmiki powiatowe, jak już wspomiano powyżej. W sejmikach powiatowych oddają jednakże przy tych wyborach

Robotnicy
rolni jako
członkowie
izb.

Okres urzędowania
członków
izb.

Organizacja
wyborów.

głos jedynie przedstawiciele okręgów wiejskich, czyli rolniczych. Podług polskiego rozporządzenia ministerjalnego z 29 3. 1921, powstała z wyborów izba ma prawo (ale nie obowiązek) kooptować z równymi prawami aż do 10% swych członków z pośród znanych rolników, lub działaczy rolniczych swego okręgu.

Powstałe z wyborów ciało izby tworzy podstawę działania tej instytucji; od wyniku wyborów, od składu izby ostatecznie zależy cała jej żywotność. Plenum izby wybiera zarząd i prezydenta i już przez ten wybór nadaje pośrednio kierunek wszystkim pracom, które mają być wykonane. Ale nie tylko o kierunek prac chodzi, często wykonanie samo może być zakwestjonowane, jeżeli niem zajmą się ludzie niedostatecznie przygotowani. Przy rozważaniu najodpowiedniejszego dla izb rolniczych prawa wyborczego, zawsze trzeba mieć przed oczyma, jakie zadania czekają tych, którzy mają być wybrani. Nie uprzedzając tutaj hynajmniej wywodów, które do późniejszego należą rozdziału, już na tem miejscu chcę podkreślić, że zadania izb rolniczych leżą w wielkiej mierze w dziedzinie naukowej, tak ogólnogospodarczej, jak i rolniczej. Szczególnie też wyspecjalizowane działy rolnictwa, jak przemysł rolny, nasiennictwo, hodowla inwentarzy, leśnictwo, ogrodnictwo wzgl. sadownictwo, wreszcie dziedziny kredytu rolnego i spółdzielczości rolniczej winny mieć w izbach swych miarodajnych przedstawicieli. Izby rolnicze są przedstawicielami produkcji rolniczej, na której podniesienie i rozwój mają wpływać, a również mają być samorządami gospodarczemi i ciałami fachowemi. Z wszystkiego wynika, że w każdym razie ich działalność nie powinna być ani partyjna, ani polityczna wogóle. Szczególnie rządowi powinno, ze względu na sprawną współpracę, na tem zależeć, by izby w każdym razie były apolityczne i zdolne do wykonywania zadań, w ich zakres działalności wchodzących.

W dyskusji nad prawem wyborczem do izb podnoszono, że wybory pośrednie nie odpowiadają duchowi czasu, nie będąc dosyć demokratyczne; proponowano wybory bezpośrednie, ale kurjalne (grupowe), podług stanu posiadania ziemi, żeby dać poszczególnym grupom posiadaczy czy użytkowników rolnych odpowiednie przedstawicielstwo; namyślano się nad tem, czy nie dałoby się podzielić kurj wyborczych podług specjalnych działów wytwórczości rolnej, rezerwując jedną kurję, może z największą ilością mandatów, dla gospodarstw rolnych nie wyspecjalizowanych. Ostatnia myśl byłaby może najodpowiedniejsza, gdyby urzeczywistnienie jej nie przedstawiało wprost nieprzezwyciężonych trudności. A system wyborczy do izb powinien być jaknajprostszy i też możliwie tani w wykonaniu.

Żaden system wyborczy idealnym nie jest; każdy mieści w sobie tak wielki współczynnik przypadkowości, że gwarantować najodpowiedniejszego wyniku nie może. Ażeby jaknajbardziej zabezpieczyć odpowiedni skład izby, tak co do jej charakteru, jako ogólnego przedstawicielstwa rolniczego danego okręgu, jak i co do właściwej fachowości jej składu, należałoby, zdaniem mojem, wybory podzielić. Połowę statutami przepisanej liczby członków winno wybierać się

pośrednio (osobiście, tak ze względów rzeczowych, jak i oszczędnościowych, byłbym stanowczo za wyborami pośredniemi, których przeprowadzenie sprawia o wiele mniej kosztów) z ogółu właścicieli i użytkowników rolnych, poczynając od najmniejszej samodzielnej i własną produkcją wystarczającej sobie parceli, a drugą połowę — obrani w sposób powyższy winni dobrać (kooptować) z pośród osób, przedstawianych w tym celu przez fachowe związki hodowli inwentarza lub hodowli zbóż, związki przemysłu rolnego, związki właścicieli lasów i leśników, związki urzędników gospodarczych, dalej związki rybackie, ogrodnicze, wzgl. sadownicze, wreszcie związki nauczycieli rolniczych i związki rolniczych spółdzielni.

W organizacji izb rolniczych niesłychanie jest ważnem, by do składu ich należały jednostki, które fachowo mogą współpracować w poszczególnych dziedzinach, przekazanych danym urzędnikom izby.

O organizacji wewnętrznej Izby wkrótce będzie mowa; chwilowo pragnąłbym tylko zaznaczyć, że komplet Izby, jako taki, zwołuje się z natury rzeczy rzadko. Izba działa bez przerwy tylko w osobie swego prezydenta, który dla załatwienia zasadniczych spraw zwołuje co pewien czas zarząd na posiedzenia.

Bieżące sprawy załatwia pod stałym nadzorem prezydenta „urząd Izby“, jak pragnąłbym nazwać komplet urzędników, pracujących przy Izbie.

Urząd Izby służbowo podlega obieralnemu prezydentowi Izby. Pierwszym urzędnikiem jest jej dyrektor, który w porozumieniu z prezydentem, względnie zarządem, kieruje całokształtem urzędowania.

Dla opracowania bieżących spraw z różnych działów należących do właściwości Izby rolniczych, urząd Izby dzieli przykładowo na szereg wydziałów, których liczba nie jest ustalona raz na zawsze, ale dostosowuje się do rozrostu pola działania Izby. Wydziały zwykłe są następujące:

1. Wydział centralny (ogólny) — ogólna administracja, skarbowość, podatki;
2. Wydział prawniczo-ekonomiczny — zagadnienia ogólnogospodarcze, spółdzielnie, kredyt, porady prawne;
3. Wydział rolniczy — sprawy ogólnorolnicze, orzeczenia, taksacje, rachunkowość rolnicza;
4. Wydział oświaty rolniczej — niższe szkolnictwo rolnicze (szkoły zimowe, nauczanie wędrownie, instruktorzy), miejscowa organizacja Kółek rolniczych;
5. Wydział doświadczalnictwa rolniczego — pola doświadczałne, stacja kontroli nasion;
6. Wydział nasienniczy — hodowla nasion ziemiopłodów;
7. Wydział hodowlany — hodowla inwentarzy;
8. Wydział leśniczy — porady leśnicze, taksacje, urządzenia gospodarstw leśnych;
9. Wydział rybacki — rybołówstwo, wylęgarnie, gospodarstwa stawowe;

Wydziały
fachowe
izby.

10. Wydział ogrodniczy—szkółki drzew owocowych i przydrożnych,
11. Wydział wydawniczy—wydawnictwa periodyczne (urzędowy organ) Izby i drukarnia;

Często w miarę potrzeby dochodzą jeszcze:

12. Wydział kultury łąk, murszów i torfowisk;
13. Wydział budownictwa wiejskiego;
14. Wydział mleczarski;
15. Wydział przemysłu rolniczego.

Kierownikami tych wydziałów przeważnie winni być naukowo wykształceni specjaliści. Trudność w prowadzeniu urzędu izby polega na tem, że sprawy załatwiane przez wydziały muszą, jak w każdym zresztą urzędzie, być załatwiane metodą biurokratyczną, do której przeważnie kierownicy wydziałów, jako ludzie praktyki albo specjalnej nauki mało się nadają, powtóre na tem, że sprawom zasadniczy kierunek nadawać musi izba jako taka. W tych zatem sprawach wysłuchanie orzeczenia izby, dostosowanie danego opracowania do otrzymanej ogólnej opinii jest konieczne.

W tym celu już ustawa przewiduje, że dla zasadniczego prowadzenia spraw we wydziałach urzędu izby, izba wybiera Komisje,

**Komisje
doradcze.**

jej działalności. Komisje te są dla poszczególnych wydziałów ciałami społeczno-doradcze. Ponieważ jednakże odpowiedzialnymi za prowadzenie spraw izby są prezydent i zarząd, więc wspomniane komisje nie mają prawa samodzielnej decyzji w przedkładanych im sprawach, lecz tylko prawo wydawania orzeczeń. Orzeczenie komisji staje się dla danego wydziału urzędu izby obowiązującym dopiero, skoro zarząd, względnie prezydent izby z jego polecenia, orzeczenie to przyjmą, jako miarodajne dla izby. Prezydent izby może brać każdego czasu udział w posiedzeniach komisji.

Dla jeszcze ściślejszego połączenia ze społeczeństwem rolniczym i jego potrzebami, szczególnie też dla połączenia pracy wydziałów izby z temi kołami rolniczemi, które praktycznie zajmują się dziedzinami opracowywanemi przez odnośne wydziały, tworzy się przy wielu wydziałach, oprócz wspomnianych komisji związki producentów, łączące w sobie właśnie wymienionych specjalistów-praktyków. Kierownikiem urzędowym tego rodzaju związków może być każdorazowy prezydent izby rolniczej, ich kierownikiem technicznym (dyrektorem) — naczelnik odnośnego wydziału izby. Taka współpraca powoduje, że specjalista — kierownik wydziału, nieraz człowiek przeważnie tylko teoretycznie wykształcony w danym kierunku, ciągle wchodzi w styczność z praktyką odnośnej dziedziny, poznaje jej trudności i niedomagania i stara się w swoim charakterze urzędowym w izbie trudności te usuwać i przyczyniać się do coraz lepszego rozwoju danej gałęzi. To splatanie wydziałów z komisjami izby i wymienionemi związkami producentów ma zapobiegać skostnieniu urzędu izby li-tylko do postaci urzędu administracyjnego i powodować przyływ inicjatywy społecznej do jego działalności.

Przy Pomorskiej Izbie Rolniczej powstał cały szereg tego rodzaju związków produkcyjnych, mianowicie:

- 1) Związek Producentów Nasion.
- 2) „ Hodowców bydła nizinnego (księga rodowodowa).
- 3) „ Hodowców trzody (księga rodowodowa).
- 4) „ Owczarni.
- 5) „ Hodowców konia szlachetnego półkrwi (pomorska księga stadna)
- 6) „ Ogrodnicy z całą siecią Towarzystw ogrodniczych powiatowych.
- 7) „ Rybacki z Towarzystwami Rybaków Lądowych i Morskich.
- 8) „ Właściciele Lasów.

Prace biurowe tych związków załatwia się w biurach Izby; ich kasowość prowadzi kasa Izby Rolniczej na osobnych kontach. Oprócz tego prowadzi się przy wydziale oświaty rolniczej biurowość Patronatu zarządu związku Pomorskich Kółek rolniczych, gdyż z wydziału tego wychodzi praca instruktorska w kółkach, tak za pomocą specjalnych instruktorów, jak i nauczycieli i nauczycielek szkół rolniczych i szkół gospodarstwa domowego. Kasowość Patronatu Kółek rolniczych prowadzi również kasa Izby na osobnym koncie.

Podczas tworzenia nowych izb rolniczych równoczesne powstawanie Związków Producentów może odgrywać doniosłą rolę.

*

Skoro miarodajne czynniki zdecydują, że w danym okręgu ma być utworzona izba rolnicza, to powołanie jej do życia może nastąpić w dwojaki sposób: albo właściwa władza administracyjna rozpisze natychmiast wybory, a z wyborów powstała izba, wybrawszy zarząd i prezydenta, im poruczy organizowanie biur, przyjmowanie personelu, urządzenie siedziby izby itd., albo władza administracyjna mianuje w pierw **Sposoby tworzenia izb rolniczych** komisarza dla utworzenia izby rolniczej, który przygotowuje siedzibę izby, tworzy biura, przyjmuje personel, jednym słowem organizuje aparat urzędowania izby, przygotowuje wybory, a we właściwym czasie, gdy wszystko dostatecznie jest już zorganizowane, zwraca się do odnośnej władzy administracyjnej o rozpisanie wyborów. Powstająca wtedy z wyborów izba zastaje w tym wypadku kręgosłup swej działalności tj. aparat biurowy i urzędniczy w całości zorganizowany i może swoją działalność, jako dalszy ciąg działalności komisarza, natychmiast rozpoczynać. Komisarz w chwili ukonstytuowania się izby urząd swój naturalnie składa.

Tą drugą drogą, która wydaje mi się też odpowiedniejszą od pierwszej, postępuje tworzenie Pomorskiej Izby Rolniczej. Może nie będzie zbyt ciekawym, lecz przeciwnie — zaciekawym czytelnikiem, jeżeli nakreślę w kilku słowach rozwój organizowania się Pomorskiej Izby Rolniczej.

Jak już zaznaczyłem w pierwszym rozdziale, krótko po objęciu Pomorza przez Państwo Polskie okazało się, że tak władze pruskie, jak władze gdańskie, opierając się na zupełnie mylnej, ale dla nich wygodnej, interpretacji Traktatu Wersalskiego, odmówiły oddania agend byłej Zachodnio-pruskiej Izby Rolniczej i do dziś nie są skłonne do jakiegokolwiek rozrachunku. Rozpisanie wyborów do nowej izby polskiej było ze względu na to, że rozwiązano sejmiki, i ze względów ogólnopolitycznych i gospodarczych niewskazane. Wobec tego siłą faktów nie pozostawało nic innego, o ile nie chciano pozostać bezczynnym, jak przystąpić do organizowania izby w sposób drugi, tylko co opisany, dotychczas nigdzie nie praktykowany, który atoli okazał się o tyle co najmniej celowym, że produkcja rolna na Pomorzu ani na chwilę nie pozostała bez oparcia o urząd izby, co mianowicie odnośnie do niższej oświaty rolniczej i odnośnie do prowadzenia ksiąg zarodowych nie jest bez znaczenia.

Nie chcąc działać wyłącznie podług własnego uznania i będąc zmuszony natychmiast samodzielnie dla powstającej izby utworzyć skarbowość, a widząc, że istniejące na terenie Pomorza stowarzyszenia rolnicze, tak polskie jak i niemieckie, pragną rychłego powstania Pomorskiej Izby Rolniczej, zwróciłem się do nich z wezwaniem, by wyznaczyły swych delegatów, których, po otrzymaniu propozycji — przedstawiłem Ministrowi b. dz. pr. do zamianowania jako członków tymczasowej izby. W ten sposób powstał surogat ciała samorządowego, ze mną, jako nominowanym komisarycznym prezydentem na czele.

Mianowana izba, już choćby tylko ze względu na małą liczbę członków (bo jest ich tylko sześciu) — chwilowo wystarczyć mogła do prowadzenia, jako zarząd Izby, ogólnej, mianowicie skarbowej gospodarki izby, nie wystarczy natomiast zupełnie jako podkład społeczny do fachowego działania izby na terenie Pomorza. Ażeby ten podkład społeczny uzyskać, złączyć nawet tymczasową Izbę z życiem pomorskiego społeczeństwa rolniczego, wydobyć ze społeczeństwa tego inicjatywę działania i współpracy z izbą, w tym celu przystąpiliśmy już krótko po rozpoczęciu naszych prac do organizowania wymienionych już związków producentów. W miarę, jak postępowała rozbudowa urzędu izby, jak udawało nam się pozyskać odpowiednie siły fachowe, sprowadzone skądkolwiek się nadarzały: z Małopolski, b. Królestwa, b. dzielnicy pruskiej, czy nawet z emigracji, w miarę jak powstawały nowe wydziały fachowe — natychmiast przy tych wydziałach, jako społeczne współczynniki naszej pracy, tworzyliśmy związki producentów, w formie stowarzyszeń opierających się na oddzielnych statutach, w których współpraca z izbą była dostatecznie zagwarantowana. Nie wyobrażam sobie, żeby bez tych związków było się udało tymczasowej izbie rolniczej wywołać tę czynną współpracę społeczeństwa rolniczego z jej zamierzeniami, jaką dzisiaj już na wszystkich polach stwierdzić możemy.

Kończąc na tych uwagach rozdział o organizacji izb rolniczych, myślę, że żadnego z zasadniczych momentów nie pominąłem. Or-

ganizm izb rolniczych jest niesłychanie delikatnym i skomplikowanym. Ich charakter publiczny zbliża je do urzędów samorządowych, a jednak załatwianie spraw nie może odbywać się systemem biurowym. Współpraca społeczna wszędzie musi być nie tylko należyście uwzględniona, ale w jaknajszerszej mierze wyzyskana; wszystkim poczynaniom wprost przodować musi myśl wydobywania ze społeczeństwa inicjatywy i współpracy ku podnoszeniu produkcji rolniczej, szczególnie pod względem jakościowym wytworów. Bo jednym z zasadniczych zadań izb rolniczych winna być popularyzacja zdobyczy naukowych w rolnictwie, ale nie tylko popularyzacja we właściwym tego słowa znaczeniu, bezinteresownego szerzenia wiedzy zawodowej, lecz też stosowanie wyników ścisłych badań na terenie praktycznym. To naukowe zadanie izb wymaga jeszcze szerokiej a umiejętnej rozbudowy, jakkolwiek podnoszenie kultury rolniczej w tym zakresie zwyczajowo już raczej stanowi teren towarzystw rolniczych, które w tym charakterze należy też utrzymać. Przeplatanie się jednak zadań izb rolniczych (związków przymusowych) i towarzystw rolniczych (zrzeszeń dobrowolnych) będzie zjawiskiem na tyle stałym i zresztą pożądanym, iż trudno szablonowo, dla dogodzenia teorii, przeprowadzić za daleko idące rozgraniczenie. Poza ogólnymi ramami przepisowemi, resztę pozostawić trzeba samorzutnemu układaniu się stosunków lokalnych. Na ich kanwie szczęśliwy dobór ludzi oddanych harmonijnej współpracy, dokonać może dopiero dzieła prawdziwie wielkiego dla dobra wspólnej sprawy — pomyślności rolnictwa.

ROZDZIAŁ V.

Stosunek izb rolniczych do władz państwowych.

Charakter prawny, organizacja i zakres działania izb rolniczych powodują, że izby wsuwają się jako organizacje swoiste, między władze rządowe a społeczeństwo rolnicze, tworząc łącznik między społeczeństwem a rządem, a jednak pozostają zawsze tylko wykładnikiem sił społecznych i myśli społecznych. Faktu tego nie zmienia szczegół, że rząd izbom porucza, albo na stałe, lub dorywczo tylko, pewne zadania do spełnienia, ze swego zakresu działania. Nie będąc urzędami, lecz instytucjami w pewnym, dość szerokim sensie autonomicznymi, izby mogą wykonywać te zadania, lecz nie podobna ich zmusić do tego, bowiem rządzą się zupełnie samodzielnie. Rząd może je rozwiązać, jeżeli działalność ich nie odpowiada jego zamiarom, ale nie może zmusić do działania przeciwko ich woli. Rząd może odmówić im subwencji, jeżeli nie zużytkowały przekazanych przez rząd funduszków podług jego myśli, ale rząd nie może im, przypuśćmy, odebrać (chyba na drodze ustawodawczej) prawa ściągania podatków w granicach przepisanych ustawą. W razie sporu z rządem i w razie rozwiązania izby, rząd jednak mocą ustawy jest zniewolony do rozpisania wyborów do nowej izby w czasie określonym, bez względu na to, czy nowe wybory dadzą dla rządu rezultat pożądany i zmieniają skład izby, czy też wyjdzie on z wyborów niezmieniony. Autonomia izb wobec rządu charakteryzuje się najlepiej faktem, że one wybierają zupełnie samodzielnie zarząd i prezydenta i że wybór ten nie wymaga zatwierdzenia ze strony rządu. Izby uwiadomiasz tylko o dokonanym wyborze, tak samo jak obowiązane są tylko podawać rządowi do wiadomości swój budżet i nie podlegają odnośnie do prowadzenia swej skarbowości kontroli rządowej, chyba tylko pod względem użytkowania państwowych subwencji.

A jednak ustawa, dająca izbom te szerokie swobody, o których tylko co mówiłem, jest zarazem wyliczeniem obowiązków wobec siebie, rządu i reprezentowanego społeczeństwa, które mocniej wiąże i okazywać się musi silniejszym w działaniu, niż jakikolwiek statut luźnego stowarzyszenia. Ustawa, właśnie jako ustawa ogólnego ciała prawodawczego, żąda, jako równoważnika nadanych swobód, spełnienia obowiązków z inną siłą moralną, niż statut stowarzyszenia,

ore nadaje sobie samo prawa i obowiązki. Ten moment psychologiczny jest, zdaje mi się, szczególnie ważkim w społeczeństwie, którego myśl państwowa jest jeszcze nie wyrobioną dostatecznie, a które dopiero należy nauczyć myślenia kategorjami państwowemi.

W obecnych latach tworzenia się w kraju władz państwowych w Polsce, zauważyć można dwa na pozór sprzeczne objawy; z jednej strony społeczeństwo wymaga od rządu opieki i pomocy ^{Zakres} w coraz to nowych, nieraz w drobnostkowych dziedzinach, ^{działania} z drugiej strony widzimy, jakby stronięcie społeczeństwa ^{władz pań-} od współpracy z rządem i, rzekłbym, brak zaufania do ^{stwowych.} rządu, że przejęte pod presją społeczeństwa zadania, wykona po myśli jego. Ten brak zaufania, objawiający się w złośliwej nieraz krytyce, nie powstrzymuje jednakże od stawiania coraz to nowych wymagań. A jednakże rząd ma być tylko zarządcą kraju, a nie wykonawcą w najróżniejszych dziedzinach opieki społecznej (naturalnie nie terminologii Urzędów Opieki Społecznej).

Tej skłonności społeczeństwa domagania się od rządu zajęcia się każdą prawie czynnością ludzką, odpowiada dążenie naszych władz do tworzenia „referatów” z każdej najdrobniejszej dziedziny życia. Więc w ministerstwie rolnictwa mamy działy hodowli królików i pszczelarstwa, a w podległych wydziałach rolnych województw — inspektorów hodowlanych w randze szóstej, więc w randze starostów, zajmujących się temi specjalnościami. Nie kwestjonuję bynajmniej; że produkcja skórek króliczych i miodu mogą być zajęciami doniosłemi i że mogą nawet odgrywać pewną rolę w naszej produkcji krajowej, przeczę jednakże stanowczo, by mogły być tak ważne, że władze rządowe w tworzącem się państwie zajmują się niemi w najwyższych instancjach inaczej jak pod kątem subwencjonowania, do czego znowu nie są potrzebne osobne organy, bo potrzebne ku temu prace może przy jednym urzędniku, opracowującym cały szereg ważniejszych spraw, załatwić jeden sekretarz, mający też jeszcze inne obowiązki.

To co odnosi się do pszczół i królików, dotyczy z tą samą słuszością innych działów produkcji rolnej, nawet do hodowli zbóż i inwentarzy użytkowych, z wyjątkiem koni, co do których, ze względu na potrzeby armji, interes państwowy wymaga bezpośredniego zajmowania się tą hodowlą przez państwo. Ponieważ państwo jest równocześnie największym odbiorcą koni pewnego rodzaju (remonty), więc ma i na tej drodze możliwość wpływania na hodowlę koni.

Ale zapytuję się, gdzie państwo hoduje bydło, owce, nierogaciznę i gdzie jest ono odbiorcą na te inwentarze w innej formie jak tylko na rzeź? Albo gdzie państwo jest producentem nasion ziemiopłodów (oprócz na polach doświadczalnych państwowych instytutów naukowych) i gdzie jest na nie w poważniejszych ilościach odbiorcą? W jaki zatem sposób państwo przez ministerstwo rolnictwa chce wpływać na kierunki hodowli — bo chyba w tym celu istnieją referaty czy wydziały produkcji nasion i hodowli inwentarza? Gdyby

ministerstwo rolnictwa zajmowało się temi sprawami tylko pod względem ogólnego popierania hodowli i pod względem policji weterynaryjnej, nie byłoby nic do nadmienienia; ale u nas widocznie działalność władz rządowych idzie znacznie dalej, bo znowu w władzach administracyjnych II instancji widzimy najróżniejszych inspektorów hodowlanych, mających widocznie wykonywać pewne czynności administracyjne z dziedziny hodowli. Jakiego rodzaju są te czynności, trudno odgadnąć?

Nie chcąc ubliżyć nikomu, mam jednak wrażenie, że w naszym ministerstwie rolnictwa jest czynna za wielką ilość rolników, zamiast znacznie mniejszej ilości biegłych urzędników administracyjnych. Państwo swojemi władzami, które zawsze tylko pozostaną władzami administracyjnymi, bo czemś innem z natury rzeczy być nie mogą, nie może wogóle bezpośrednio oddziaływać na kierunek lub rodzaj produkcji (chyba drogą przepisów policyjnych); państwo tylko pośrednio może w tym kierunku działać i to drogą polityki celnej i handlowej, albo drogą udzielania subwencji rządowych. Ażeby urzędnicy administracyjni, przeważnie przecież prawnicy, mogli należycie opracowywać zagadnienia z dziedziny polityki celnej i handlowej, potrzebują fachowych rolników jako doradców technicznych, lub winni opierać się na orzeczeniach instytucyj fachowo-rolniczych. Tak samo polityka rządowego subwencjonowania produkcji rolniczej winna opierać się na rzeczoznawczych orzeczeniach, a wykonanie jej powinno być pozostawione wymienionym instytucjom fachowo-rolniczym, dającym jednakże rządowi dostateczne gwarancje zużywania subwencji wyłącznie pod kątem widzenia produkcji.

Dla czego do orzeczeń fachowo-rolniczych i do korzystania z subwencji państwowych nadają się w rolnictwie przede wszystkim i prawie wyłącznie Izby rolnicze, — o tem była już mowa w innych rozdziałach. Nie chciałbym się powtarzać. Tu **Odciążenie władz państwowych przez Izby** w związku z wywodami, wypowiedzianemi dopiero co, dodać tylko należy, że izby rolnicze są też temi instytucjami, które przejąć mogą i przejąć winny całą obecną działalność władz rządowych z dziedziny produkcji rolnej, z wyjątkiem naturalnie ogólnopństwowej polityki celnej i handlowej i z wyjątkiem policyjnego działania władz administracyjnych w tej dziedzinie.

Rząd może i powinien dawać fundusze na rozwój i popieranie produkcji rolnej, ale rząd nie ma możliwości dotarcia za pomocą swych organów administracyjnych do tych jednostek, względnie zrzeszeń produkcyjnych, które na poparcie to zasługują, a pracą swoją i wzmoczoną wytwórczością z czasem opłacą nakład rządowy. Tutaj izby rolnicze, jako instytucje samorządowe, i rządowi i społeczeństwu rolniczemu mogą oddać poważne usługi.

Wogóle izby rolnicze we wszystkich dziedzinach działalności, którą już poznaliśmy, mogą niepomiernie odciążyć obecne władze ministerstwa rolnictwa. Czyż, na przykład, nawet taka dziedzina, jak ochrona lasów, nie mogłaby być obsługiwana znacznie lepiej

szerszej przez instytucje samorządowe, jak Izby rolnicze, aniżeli przez władze administracyjno-państwowe?

Fakt, że Izby rolnicze opierają swe istnienie na ustawie państwowej, nadaje im należyłą wobec rządu powagę, ale jest też zarazem dla rządu rękojmią ich prawidłowego działania. Fakt drugi, że Izby, wychodząc z wyborów, obejmują istotnie całość rolnictwa danego okręgu, jest gwarancją ich bezpartyjności i rzeczowości. Trzeci szczegół, że Izby na zasadzie pobieranych podatków i własnych dochodów mogą do pobieranych od rządu subwencji dodawać i to znacznie większe sumy, aniżeli jakiegokolwiek stowarzyszenia prywatne, czyni je i pod względem finansowym specjalnie odpowiedniemi do pobierania subwencji rządowych.

Wsuwając się jako łączące ogniwo między społeczeństwo, a władze rządowe, Izby rolnicze mogą w dziedzinie rolnictwa odegrać poważną rolę praktycznego kojarzenia zamierzeń rządowych z życzeniami społeczeństwa rolniczego. Pod względem wewnętrznej rozbudowy naszego ustroju państwowego tworzenie izb rolniczych w całej Polsce oznaczałoby bezwzględnie poważny krok naprzód w przeciwnym kierunku, niżeli etatyzm, który opanował nas tak nieszczęśliwie w pierwszych latach samodzielnego bytu państwowego, mianowicie w kierunku swobodnej organizacji władz państwowych i samorządowych, godnej państwa nowożytnego.

ROZDZIAŁ VI.

Stosunek izb rolniczych do stowarzyszeń rolniczych.

Gdziekolwiek rozpoczynano dyskusję nad wprowadzeniem izb rolniczych, tam zawsze ze strony istniejących stowarzyszeń podnosiły się głosy ostrzegawcze i głosy protestu przeciwko izbom. Sprzeciwy te wychodzą zwykle z założenia, że izby rolnicze to nic innego, jak zetatyzowane pod wpływem rządu, albo w zależności od niego, pozostające stowarzyszenia, które właśnie wskutek rzekomego braku swobody nie mogą spełniać należycie swych zadań. Mniej przenikliwi przyznają, że izby, jako takie, mogłyby być instytucjami pożytecznymi, gdyby wybory do izby nie mogły paraliżować najlepszych zamiarów. O wyborach do izby mówiłem na innym miejscu. Tu chciałbym tylko zaznaczyć, że ryzyka wyborczego, jako strony ujemnej izb, nie powinny wysuwać osoby, które należąc do stowarzyszeń rolniczych twierdzą, że są istotnymi przedstawicielami rolnictwa. O ile jako tacy są uznani, a nie obciąża ich w traktowaniu spraw rolniczych żadna polityczna przynależność partyjna, to wybory dla nich ryzyka przedstawiać nie mogą. Siła i powaga izb właśnie w ich bezpartyjnym działaniu musi być ugruntowana. Prawodawca, który w braku zrozumienia sprawy, zignorowałby ten pewnik, i ułożył prawo wyborcze pod kątem partyjnym albo klasowym, oddałby społeczeństwu i sprawie najgorsze usługi. Nie jest zadaniem izb rolniczych popierać bezwzględnie rząd we wszystkich jego zamierzeniach, lecz obowiązkiem ich jest być fachowym doradcą każdego rządu.

Inni twierdzą, że izby rolnicze są zbyteczne tam, gdzie istnieją od lat poważne stowarzyszenia rolnicze dobrowolne, które w swoim zakresie działania obejmują co najmniej najważniejsze dziedziny, opracowywane przez izby. Skoro zatem powstałyby izby, dawne stowarzyszenia stałyby się rzekomo zbyteczne, a w każdym razie musiałyby, jak wielu twierdzi, ograniczyć poważnie swój zakres działania.

Tu chodzi przeważnie o stowarzyszenie takie, jak np. Centralne Towarzystwo Rolnicze w Warszawie, albo Niemieckie Towarzystwo Rolnicze w Berlinie. Obydwie organizacje obejmują zespołem swych członków i zakresem działania cały kraj, w którego stolicy mają swą

siedzibę, obydwie otrzymują cały aparat urzędniczy do opracowania w najróżniejszych wydziałach (odpowiadających wydziałom izb) spraw z dziedziny produkcji rolnej.

Jakkolwiek te organizacje są bardzo potężne, to ze względu na to, że finansują się w zasadzie z dobrowolnych składek członkowskich nie mogą być dosyć majątne, by utrzymać na prowincji, w każdym województwie należycie uposażone i zorganizowane filje, jak w siedzibie głównej. Przeciwnie, wiadomem jest, że filjalne towarzystwa okręgowe tych stowarzyszeń głównych są stosunkowo biedne, gdy tymczasem nakłady, potrzebne na zaprowadzenie w siedzibach towarzystw filjalnych podobnych urządzeń jakie ma Centrala, są kolosalne. Dodam tylko, że roczny budżet izby rolniczej wojewódzkiej, przekracza w obecnych czasach sumę 100.000.000 mk. (z tej sumy pokrywa się $\frac{1}{3}$ z podatków, $\frac{1}{3}$ z innych dochodów własnych, a $\frac{1}{3}$ z subwencji rządowych). Do sprostania takim zobowiązaniom finansowym filjalne towarzystwa okręgowe są za słabe; obawiam się nawet że dla tak poważnych stowarzyszeń, jak Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie i Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie byłby taki ciężar finansowy za wielki. Centralne Towarzystwo Gospodarcze w Poznaniu, obejmujące Wielkopolskę i Pomorze, samo opowiedziało się za istnieniem izb rolniczych w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Izby rolnicze wskutek uruchomienia na swoje cele zupełnie innych, a znacznie pokąźniejszych dochodów własnych, niż zrzeszenia dobrowolne, w wiele szerszym zakresie są uzdolnione do spełniania swych zadań technicznych od Towarzystw rolniczych. A wskutek tego, że izby istotnie uruchamiają w obrębie województwa tak poważne własne fundusze, wskutek tego mają też słuszną zasadę żądania od państwa poważniejszych subwencji od Towarzystw. Subwencja bowiem ma być ze strony państwa odpowiednim dodatkiem do nakładów własnych, a nie powinna być sama głównym podkładem finansowym zamierzonych czynności.

Izby rolnicze w swych czynnościach mają właśnie stać się podporą tych stosunkowo słabych, okręgowych towarzystw filjalnych. Ustawa niemiecka idzie nawet tak daleko, że izby rolnicze — przewiduje, iż izby mogą przejąć zakres obowiązków tych towarzystw, o ile one same o to wystąpią z wnioskiem; w tych wypadkach izby jednakże przejmują równocześnie majątek i urządzenia Towarzystw.*).

Ale izby bynajmniej nie podcinają istnienia głównych towarzystw rolniczych w centrach gospodarczych kraju; przeciwnie pod wielu względami stają się dla nich pomocnymi. Mając bowiem do swej dyspozycji środki i urządzenia, a obejmując wskutek właściwości swej organizacji wszystkich bez różnicy rolników swoich okręgów, izby mogą zupełnie inaczej działać w swoim okręgu i dawać zupełnie inne wyniki swej pracy, niż towarzystwa okręgowe. Bezpośrednio

*) UWAGA: według § 2 ustawy z 30. 6. 94 — w Prusach okręgowe (provincialne) towarzystwa rolnicze nosiły nazwę towarzystw centralnych, w przeciwieństwie do towarzystw powiatowych i lokalnych.

troska o techniczno-rolniczy rozwój okręgów może się zatem w towarzystwach głównych znacznie ograniczyć; natomiast główne towarzystwa całe swoje staranie mogą obrócić we właściwym kierunku swej działalności, tj. w kierunku rozwoju ideowego i czysto społecznego swych organizacji. Nie przeszkadza to zupełnie, że w siedzibach głównych towarzystw nadal pozostaną czynne, istniejące wydziały fachowe i że te wydziały nadal owocną będą spełniały pracę, jako wydziały pomocnicze w stosunku do ideowej działalności stowarzyszenia.

Byliśmy świadkami takiego rozwoju w Niemczech. Mimo że stowarzyszenia rolnicze rozgałęzioną organizacją obejmowały całe państwo pruskie, z łona samych stowarzyszeń wyszła w roku 1893 inicjatywa do utworzenia izb rolniczych. Gdy izby te powstały, przejęły przede wszystkim tereny działania okręgowych towarzystw rolniczych, którym zabrakło środków, by w szerokiej mierze i systematycznie prowadzić pracę nad technicznym podniesieniem poziomu produkcji rolnej. Mimo powstania izb w licznych wypadkach okręgowe towarzystwa przekazawszy im pracę techniczną nie przestały istnieć jako stowarzyszenia fachowo-społeczne, i rozwijały się nadal w oparciu o izby jaknajkorzystniej. Tak samo główne stowarzyszenie w Berlinie, — Niemieckie Towarzystwo Rolnicze, z całym swoim aparatem biur, sekcji i wydziałów właśnie od czasu powstania izb, i opierając się o nie, weszło w stan najowocniejszego rozwoju po wprowadzeniu w życie ustawy o izbach. W jednej z urzędowych publikacji wydanych przez t. zw. Krajowe Kollegium Ekonomiczne*) znajdujemy w tej sprawie następującą znamiennej opinję: „cały dotychczasowy rozwój dowodzi, że stowarzyszenia rolnicze w oparciu o izby rolnicze i z ich pomocą rozwinęły się w takim stopniu, jakiego nie byłyby osiągnęły bez utworzenia izb”.

Zatem obawy stowarzyszeń rolniczych, że izby rolnicze usuną je na plan drugi i uczynią zbytecznymi, są płonne. Przeciwnie, izby rolnicze w rozwoju życia stowarzyszeniowego odgrywają zawsze rolę dodatnią. Pruska ustawa o izbach wyraźnie między obowiązkami izb wylicza zadanie „dalszego organizowania zrzeszeń stanu rolniczego.“**)

Ta publikacja jest i skądinąd ciekawa, podając nowe, a względnie lepiej formułując dawniejsze jeszcze motywy, przemawiające za pewną reformą organizacji rolniczych. Związki przymusowe stanowią dojrzałą potrzebę stosunków rolniczych, gdyż niepodobna liczyć na to, by ofiarną pracą jednostek w organizacjach dobrowolnych czy instytucjach prywatnych, pochłaniającą czas, siły i środki tych ofiarników, a wychodzącą na dobro całości rolnictwa krajowego i oddaną obronie interesów ogółu ludności rolniczej, można było uważać na dłuższy okres czasu za stosunek normalny. Rozwój potrzeb rolnictwa

*) „Veröffentlichungen des preussischen Landesökonomie Kollegiums Heft 20: Denkschrift über den Ausbau der landwirtschaftlichen Berufsvertretung in Preussen.” Berlin 1919 (Parey) str. 10.

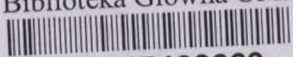
**) (Ustawa z 30. 6. 1894 § 3 ust. 1.

jest na to za szybki, a i władza państwowa musi dążyć do wytworzenia takiej reprezentacji tych potrzeb, którąby mogła uznać za miarodajną we wszelkich przypadkach, nie mówiąc o tem, że trafiają się często wśród zrzeszeń dobrowolnych opinie sprzeczne o tym samym przedmiocie. Tu nie chodzi o sprawy akademickie, ale o praktyczną drogę realizacji potrzeb zawodu rolniczego. Zrzeszenia dobrowolne są niezbędne jako-takie, bo stanowią nieraz nieoceniony wyraz samorzutny poglądów i potrzeb sfery rolniczej, ale wymagają też niezbędnie uzupełnienia w izbach rolniczych, jako związkach przymusowych, obejmujących najszerze koła wytwórców. Jakkolwiek w zasadzie działalność izb rolniczych nie powinna wynikać jako narzucona ludności rolniczej, ale raczej dobrowolnie przez nią za użyteczną uznana, i izby rolnicze powinny być wprowadzane zgodnie z odpowiednią opinią organizacji czysto-społecznej, dobrowolnych zrzeszeń rolniczych, to jednak względy praktyczne przemawiają za powszechnym ustawowem zaprowadzeniem izb rolniczych. Nigdzie zresztą nie wprowadzono w Niemczech izb rolniczych wbrew opinii interesownego środowiska.

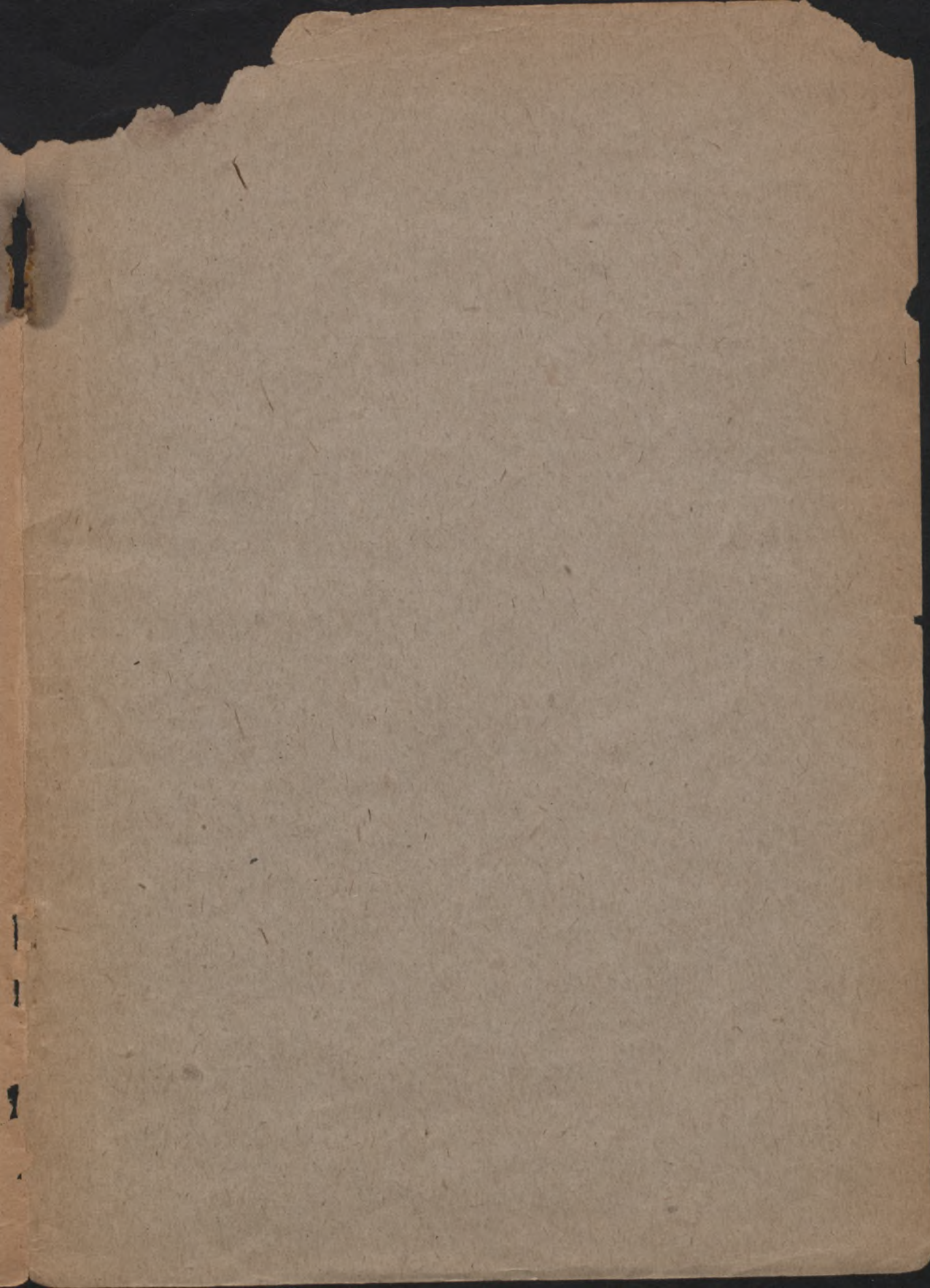


BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
w Toruniu

Biblioteka Główna UMK



300045462669



Biblioteka Główna UMK



300045462669